ROK PIĄTY. WARSZAWA, LUTY 1922. ZESZYT 2.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez
Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy

TREŚĆ:

Prenumerata „Bellony" wynosi:
kwartalnie . . . . . mk. **450**
№ pojedynczy . . . „ **175**

Przedruk artykułów dozwolony z dokładnem podaniem źródła.

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA.

Redaktor: Pułk. dr. Wacław Tokarz.

BILETY SKARBOWE.

Praca i Oszczędność to hasła Polskie w Wolnej Ojczyźnie.

Pracą wywalczył Polak Wolność — Oszczędnością ją utrwalił. Oszczędzajmy wszyscy, by pokazać wrogom naszym i chciwemu Niemcowi i bezbożnemu bolszewikowi, że Polacy nie tylko orężem bronić umieją granic Ojczyzny, ale i oszczędnością stworzyć bogactwo wewnątrz swego kraju. Na czem ta oszczędność ma polegać, czy na tem, by zbierać pieniądze i w kufry swe składać. Każdy z Was powie, że nie. Wtedy oszczędność będzie prawdziwą oszczędnością, kiedy pieniądz nawet trzymany u siebie rodzić będzie nowy pieniądz, kiedy każdego dnia wiem, że to co krwawą pracą zarobiłem i zaoszczędziłem, rośnie mi, że budząc się rano wiem, że jestem bogatszy. Jakaż to droga do tego prowadzi? Najpewniejsza i najlepsza, a głównie najkrótsza, to Bilet Skarbowy. Bilet Skarbowy, który kupisz czy to w Urzędzie Podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej daje ci procent 5 marek od stu; na odwrotnej stronie Biletu Skarbowego widzisz codzień, o ile jesteś bogatszym, za procenty nie płacisz żadnych podatków, a w każdej chwili, kiedy potrzebne są pieniądze, Bilet Skarbowy można wymienić na gotowiznę w Urzędzie, w którym się go kupiło, lub im podobnych. Dla spowodowania większych dochodów dla posiadaczy Biletów Skarbowych są ono wypuszczone w odcinkach po 5.000, 10.000 i 100.000 Mk. Każdy kto posiada Bilet Skarbowy może nim złożyć w razie potrzeby kaucję, gdy chce stanąć do licytacji, może nim również złożyć zabezpieczenie wpłaty t. zw. wadja i to nietylko w wartości, za jaką Bilet Skarbowy kupił, a już w wartości wyższej, t. j, takiej, jaką on przedstawia w dniu złożenia kaucji lub zabezpieczenia. Posiadając Bilet Skarbowy nikt nie jest narażony na spadek waluty, bo zawsze zań Kasa Skarbowa więcej zapłaci, niż dałeś, kupując go.

OSZCZĘDZAJ — KUPUJĄC BILETY SKARBOWE.

Będziesz bogatym posiadając u siebie Bilety Skarbowe a nie gotówkę.

Kupuj we wszystkich Kasach Państwowych 5% Bilety Skarbowe.

ROK PIĄTY. WARSZAWA, LUTY 1922. ZESZYT 2.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez
Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy.

PUŁK. SZT. GEN. JULIAN STACHIEWICZ.

Nasz system obronny na froncie wschodnim.

(Dokończenie).

Zasada obrony słabszego przez ofensywne bicie silniejszego. w chwili, kiedy znajduje się on jeszcze w stanie nieskoncentrowanym i nieugrupowany do walki, jest starą zasadą strategji; pobicie nieprzyjaciela, nie zaś zadawalanie się jego odparciem, jest w takich położeniach kwestją życia lub śmierci słabszego; zawsze bowiem silniejszy, o ile go nie osłabimy decydującem zwycięstwem, pokona nas wreszcie.

Przykład ważności tej zasady mamy w ostatnich fazach naszej wojny. Odparliśmy pierwsze bolszewickie działania zaczepne nad Dźwiną i Berezyną w maju 1920; nieprzyjaciel jednak nie był pobity i nie przestaje też dla nas być groźnym a swojem zachowaniem się zmusza nas do trzymania wojsk na pierwszej linji; dowództwa nasze i wojsko widzą przygotowania do nowych działań zaczepnych; niepokoją się i gorączkują, nie widząc za sobą dość silnych odwodów; żołnierz zaczyna wątpić w powodzenie, upada na duchu; wreszcie 4 lipca nieprzyjaciel uderza całą siłą; front pęka i zaczyna się odwrót.

Cofnięcie się aż pod Warszawę nie było potrzebne dla przegrupowania się i pobicia nieprzyjaciela zdecydowanem przeciwnatarciem; temat ten jednak nie może wchodzić w zakres niniejszej pracy, będzie on ciekawem studjum dla badaczy fluktuacyj moralnych, jakie żołnierz przechodzi.

W każdym razie przeciwnatarcie nastąpiło; nieprzyjaciel został gruntownie rozbity i stracił znacznie ponad 100.000 ludzi. Od tej chwili uzyskaliśmy przewagę; wygraliśmy wojnę.

Przypuszczam, że, gdybyśmy nie byli błędnie ocenili położenia nieprzyjaciela i jego zamiarów i uderzyli na jego faktyczne główne zgrupowanie nad Górną Dźwiną i Górnym Dnieprem, bylibyśmy, jeżeli działania zaczepne taktycznie dałyby powodzenie, wygrali wojnę wcześniej i na obszarach bardziej na wschód położonych.

Nie naszą rzeczą jest jednakże wdawać się teraz w te rozważania; krytyka decyzyj wojennych jest rzeczą łatwą post factum, kiedy zna się zamiary nieprzyjaciela; prawdziwym wodzem jednak jest zawsze ten, kto potrafi zaryzykować decyzję, mimo, że wiadomości o nieprzyjacielu są, jak to zwykle bywa na wojnie, niekompletne i niezbyt ścisłe.

Zastanówmy się jednak nad następującem rozstrzygnięciem: w jaki sposób należałoby nam ustalić system obrony, gdybyśmy na wiosnę 1920 przyjęli założenie, że, na podstawie rozumowania i danych wywiadowczych, nie możemy nawet w przybliżeniu rozstrzygnąć, w którem miejscu nieprzyjaciel przygotowuje swoje główne uderzenie?

Następujące zasady musiałyby nami kierować: 1) zadaniem naszem jest rozbić główne siły nieprzyjacielskie; 2) nie mogąc przekonać się drogą wywiadów, gdzie one znajdują się, będziemy czekać chwili, kiedy nieprzyjaciel je odsłoni, wprowadzając je do działania; zatem pozostawiamy nieprzyjacielowi inicjatywę uderzenia; 3) w tych warunkach rozbicie sił nieprzyjacielskich będzie mogło nastąpić drogą przeciwnatarcia naszych głównych sił.

Jednem słowem: pozostawiamy nieprzyjacielowi inicjatywę działania, za cenę zupełnie pewnego przekonania się o jego istotnem ugrupowaniu.

Jakim warunkom musiałaby wówczas odpowiadać konstrukcja naszego frontu?

Należałoby trzymać znaczne skupienia wojsk w odwodzie na froncie północnym i południowym. Z chwilą zdeklarowania się uderzenia nieprzyjacielskiego—użyć tych odwodów do manewru, któryby musiał doprowadzić do rozstrzygającej bitwy. Siła tych wojsk manewrujących musiałaby być dostosowana do przypuszczalnej ilości nacierających wojsk nieprzyjacielskich. Przy obliczaniu jej weźmiemy faktyczne stosunki u bolszewików.

Do głównego uderzenia między Dźwiną a Berezyną użyli bolszewicy 15 dywizyj piechoty i 2 dywizje jazdy. Ponadto wzmocnili wojska wzdłuż Berezyny na południe od Borysowa, dla wykonania tam demonstracyjnych natarć. Biorąc pod uwagę niższy stan liczebny, szczególnie artylerji, u bolszewików w porównaniu z nami, możemy przyjąć, że 10 naszych dywizyj byłoby sprostało zadaniu—nie utrzymania frontu, bo to nie dałoby rozstrzygnięcia,

lecz przeciwuderzenia dla zniszczenia nieprzyjaciela. Zatem 10 dywizyj na północnym i 10 na południowym froncie (przyjmujemy, że przygotowujemy się, wobec braku wiadomości, do przyjęcia głównego uderzenia nieprzyjacielskiego zarówno na północnej, jak na południowej części frontu). W ten sposób jednak zużylibyśmy całą naszą armję na stworzenie odpowiednich odwodów; czemże jednak obsadzić w takim razie front, przyjmujący natarcie nieprzyjaciela? Musimy bowiem mieć jakiś front, na który nieprzyjaciel natrze. Tylko wówczas potrafimy w czas zorjentować się co do kierunku i stopnia zaangażowania się nieprzyjaciela. Dochodzimy do podstawowego wniosku: na obsadzenie frontu musimy użyć jaknajmniejszą ilość sił.

Wróćmy do poprzedniego przeliczenia. Dajmy na to, że bierzemy pod uwagę: możność przerzucenia części odwodów z drugiego frontu (w naszych warunkach na przerzucenie jednej dywizji z południa na północ i odwrotnie potrzeba było conajmniej 6 dni czasu), możność umocnienia terenu dla przeciwuderzenia, wyższość uzbrojenia naszych wojsk. Wobec tego decydujemy się na postawienie w odwodzie po 5 dywizyj na obu częściach frontu.

Zostanie nam 8 do 10 dywizyj na całą obsadę frontu; zatem po 100 do 150 km. odcinka na dywizję.

O utrzymaniu linji frontu przy takiej obsadzie niema mowy, będzie ona złamana odrazu w pierwszym dniu natarcia. Nie możemy nawet wojskom, które stawiamy w takim położeniu, dawać zadania niewpuszczenia w głąb nieprzyjaciela, jeżeli na nie pójdzie natarcie. W konsenkwencji musimy złamać zasadę stałości frontu; zadaniem wojsk, wysuniętych na linję frontu, będzie manewr odwrotowy w celu doprowadzenia nieprzyjaciela do rozwinięcia swych sił. przyczem muszą one dążyć do jaknajdłuższego powstrzymania nieprzyjaciela i utrudnienia jego pochodu, dla umożliwienia przygotowania się głównych sił, stanowiących odwody, do przeciwuderzenia. Rola ich zatem jest analogiczna do roli wojsk ochrony mobilizacji i koncentracji w wypadku, kiedy nieprzyjaciel przez szybsze ukończenie koncentracji zyskuje inicjatywe [1]).

Zachodzi pytanie, do jakiej głębokości mogą cofnąć się wojska ochrony? Odpowiedź na nie jest nader ważna ze względu na to, że w całym pasie, który już w planie obrony jest przeznaczony na porzucenie, nie możemy organizować żadnych cięższych urządzeń etapowych, magazynów, nie możemy wprowadzać normalnej administracji i tp. Wszystkie te rzeczy muszą być cofnięte bardziej w głąb. Toteż dążeniem powinno być,

---

[1]) Nasz regulamin służby polowej przewiduje takie obsadzenie frontu obronnego. Cz. V. „Ochrona pasa granicznego, mobilizacji i koncentracji", po omówieniu zadań i sposobów działania wojsk ochrony, mówi w p. 9: „Te same zasady, któremi kieruje się ochrona pasa granicznego, odnoszą się do ochrony pasa frontowego, w czasie przerwy w działaniach".

ażeby pas ten był jaknajpłytszy. Dogodnem zaś będzie, jeśli jakaś naturalna przeszkoda będzie ogradzała go od strony frontu.

Z drugiej strony jednak, jeżeli manewr odwrotowy ma na celu umożliwienie ugrupowania się i wykonania przeciwuderzenia siłom manewrowym, wyliczenie głębokości odwrotu musi być uzależnione: a) od czasu, potrzebnego na koncentrację wojsk manewrowych;

b) od planu przeciwnatarcia.

Im więcej jest odwodów, tem mniej czasu będą one potrzebowały na dojście do miejsca koncentracji, będą bowiem mogły być gęściej rozłożone. Natomiast teren, opuszczony przez nasze wojska ochrony musi być dość rozległy, ażeby nieprzyjaciel musiał się w nim w zupełności rozwinąć, natrafił na trudności z dowozem, zaś nasze siły mogły być w pełni wyzyskane do przeciwnatarcia.

Dla wyjaśnienia tego systemu obrony przytoczę zarządzenia ugrupowania obronnego, wydane przez dowódcę 6 armji w końcu września 1920 roku. Był to okres po ukończeniu działań zaczepnych, które wyparły nieprzyjaciela ze wschodniej Małopolski i z Wołynia na zachód od Słuczy; jednocześnie armja ukraińska atamana Petlury, przekroczywszy Zbrucz, zajęła południowo-zachodni kąt Ukrainy po Starokonstantynów i rzekę Kałusik; nieprzyjaciel został wyparty, ale nie zniszczony. Wojska bolszewickie, jakkolwiek ich stan moralny był już wówczas bardzo niski, cyfrowo jednak niezbyt były zmniejszone i po krótkim odpoczynku i uzupełnieniu mogły z łatwością być rzucone ofensywnie przeciwko nam.

Z naszej strony działania zaczepne musiano być zatrzymać, pomimo iż nieprzyjaciel nie był zniszczony, z następujących powodów: wobec szybkiego marszu naprzód i zniszczenia kolei przez cofającego się nieprzyjaciela etapy nie były zorganizowane a każdy dzień marszu naprzód stawiał trudniejsze warunki życia dla wojska[1]). Teren i rozkład wojsk nieprzyjacielskich nakazały przewidywać, gdybyśmy dalej ścigali nieprzyjaciela, wejście bardzo głęboko na wschód, co nie leżało w zamiarach Naczelnego Dowództwa. Zresztą zniszczenie nieprzyjaciela o tyle nie było tu koniecznem, że teren południowo-wschodni był drugorzednym teatrem operacyjnym, główna zaś bitwa, rozstrzygająca o losach wojny, toczyła się jednocześnie na północy[2]); należało zatem raczej dążyć do postawienia jak największej ilości zbędnych sił do dyspozycji na tym froncie. Bolszewicy, po cofnięciu się, byli najsilniej zgrupowani w rejonie Żytomierz — Berdyczów (armja konna Budiennego, 2 dywizje piechoty) i na południu — ogólnie w rejonie Żmirenki.

O ile tedy liczyliśmy się z przeciwnatarciem nieprzyjaciela

---

[1]) Jazda nasza dochodziła już do Zwiahla, kiedy mosty kolejowe na Ikwie pod Dubnem i na Bugu pod Dorohuskiem — na jedynych linjach kolejowych, łączących z krajem, nie były jeszcze gotowe!

[2]) Bitwa nad Niemnem.

należało brać pod uwagę jego ruch na Równe albo wzdłuż szosy Żytomierz—Zwiahel — Równe, albo też wzdłuż kolei Berdyczów—Szepietówka—Zdołbunow, albo wzdłuż obu tych osi jednocześnie; drugą możliwą osią uderzenia była linja kolejowa Zmierzynka — Płoskirów — Tarnopol. Front 6 armji obejmował obszar między Dniestrem a Prypecią; do dyspozycji dowódcy armji stało: 6 dywizyj piechoty, korpus (2 dywizje) jazdy; z armją ukraińską porozumiewano się celem zapewnienia jednolitości akcji.

W tem położeniu powstał następujący plan obrony: (patrz szkic l. 1).

1) Na północ od zagięcia Słuczy pod Grodnicą: 7 Dyw. piech. Zadanie: samodzielna obrona północnego odcinka armji. Obszar manewru: między Uborcią a Słuczą.

2) W Równem: 13 Dyw. piech. Zadanie: obsadzenie jedną brygadą półkola rz. Horyń od Ostroga po Aleksandrję; druga brygada w odwodzie w Równem.

Zadanie: nieprzepuszczenie nieprzyjaciela, posuwającego się od wschodu, przez Horyń na Równe, dla umożliwienia skrzydłowego uderzenia grupy manewrowej od południa.

3) W rejonie Tarnopola: 12 dyw. piech z 213 och. pp. Zadanie: niewpuszczenie, posuwającego się od wschodu, nieprzyjaciela, przez Zbrucz, dla umożliwienia skrzydłowego uderzenia grupy manewrowej od północy.

4) Ochrona: Korpus jazdy częścią swoich sił ochrania ugrupowanie nasze, stojąc na linji Słuczy pod Zwiahlem i w Szepietówce. W razie natarcia nieprzyjaciela cofa się stopniowo na Równe, umożliwiając przez zyskanie na czasie, zorganizowanie obrony na Horyniu i wyjście grupy manewrowej do przeciwuderzenia. Analogiczną rolę na przedpolu Zbrucza spełnia armja ukraińska. Reszta korpusu jazdy odpoczywa w rejonie Równego.

5) Grupa manewrowa (5, 6, 8 dyw. p. i bryg. jazdy pod dowództwem gen. Latinika w następującem rozkładzie: 8 Dyw. piech. w rejonie Zasławia. 5 Dyw. piech. w rejonie Teofipol-Bazalja. 6 Dyw. piech. w rejonie Szumska. Dowództwo grupy i 1 bryg. jazdy: rejon Lachowce.

Zadanie grupy manewrowej polega na wykonaniu przeciwuderzenia na skrzydło nieprzyjaciela, nacierającego czy to w kierunku na Równe, czy też na Tarnopol i Czortków. W pierwszym wypadku wychodzi 8 Dyw. piech przez Szepietówkę, 6 Dyw, piech. przez Ostróg, 5 Dyw. piech. za nimi w odwodzie w ogólnym kierunku, zeleżnie od postępów nieprzyjaciela, przypuszczalnie na Korzec.

W drugim wypadku maszeruje 8 i 5 dyw. piech. w pierwszym rzucie, 6 Dyw. piech. za nimi w ogólnym kierunku na Starokonstantynów — Czarny Ostrów.

1. bryg. jazdy jest użyta zależnie od okoliczności, bądź to do ochrony wschodniego skrzydła grupy, bądź też wysuwa się

przed maszerującą grupę do wywiadów i nawiązania łączności z nieprzyjacielem[1]).

Jak z powyższego rozkładu sił i zadań poszczególnych grup wynika, nieprzyjaciel, przeszedłszy wśród potyczek z cofającą się ochroną do Horynia, względnie zbliżywszy się wśród walk z armją Ukraińską do Zbrucza, byłby natknął się na obronę, któraby go przez jakiś czas zatrzymała. Tymczasem zaś zostałby na skrzydle zaatakowany przez trzy dywizje piechoty, siłę wystarczającą na to, aby w opisanych powyżej warunkach dać korzystne dla nas rozstrzygnięcie.

W ten sposób na froncie przeszło 300 km., bronionym przez 5 dywizyj piechoty, na obu głównych osiach uderzenia można mu było przeciwstawić po 4 dywizje. Na jednoczesne natarcie wzdłuż obu osi dowództwo armji nie liczyło, na to bowiem bolszewicy byli za słabi; gdyby nawet demonstracyjne uderzenie nastąpiło na jednym odcinku przy jednoczesnem głównem natarciu na drugim, to możnaby w każdym razie pchnąć do przeciwuderzenia w głównym kierunku dwie dywizje grupy manewrowej, zostawiając trzecią do ewentualnego wsparcia obrony drugiego odcinka.

Konsekwencją tego planu było to, że teren między Horyniem a Słuczą, jako teren manewrowy, nie posiadał żadnych urządzeń etapowych ani administracji. Najbliższej frontu znajdowały się magazyny w Równem.

Myślę, że tego rodzaju system obrony możnaby uważać za normalny we wszystkich warunkach, podobnych do naszych warunków na froncie wschodnim. Zasada ekonomji sił, najkardynalniejsza zasada strategji, żąda zgromadzenia na miejscu walki jaknajwiększej ilości sił; na reszcie terenu wojny winny zostać tylko słabe zasłony, choćby nawet z tego powodu wypadało cofnąć się i stracić tę czy inną część kraju; zwycięstwo nad głównemi siłami nieprzyjaciela pozwoli rychło na wyrównanie tej straty.

Tej zasadzie w zupełności odpowiada powyżej opisane ugrupowanie; rozpoznanie lotnicze i wiadomości, zebrane przez wojska ochrony, musiałyby dać bliższe szczegóły o maszerującym nieprzyjacielu. Jeżeli wówczas grupa manewrowa byłaby dobrze swoje zadanie spełniła, nieprzyjaciel niezawodnie byłby pokonany.

Do zbadania, czy system podobny dałby się zastosować na całej rozciągłości frontu, spróbujmy zrobić przeliczenie dla całego frontu przeciwbolszewickiego; jak wyżej powiedziałem, wychodzimy w tym wypadku z założenia, że wczesną wiosną 1920 r., wobec niepewności co do miejsca głównej koncentracji bolszewic-

[1]) Ten plan obrony, ujęty w rozkaz operacyjny, był rozesłany z dowództwa 6 armji do dowództw podległych. (Dow. 6 armji L. op. 4400/III z 5.X. 1920. Rozkaz operacyjny Nr. 17). Nie został on jednak zrealizowany w całej rozciągłości, nowe wiadomości o nieprzyjacielu mówiły bowiem wyraźnie, że niema on zamiaru kontratakować. Armja konna Budiennego odeszła już przeciw Denikinowi. Wobec tego przesunięto główne siły na Słucz, celem utrzymania w swym ręku większego terenu na okres pertraktacyj pokojowych.

kiej, postanowilibyśmy wyczekiwać na główny atak nieprzyjaciela z postanowieniem zniszczenia nacierających sił manewrem odwodów. Przyjmuję front z przed działań zaczepnych na Mozyrz — Kalenkowicze oraz siły dyspozycyjne 18 dywizyj piechoty.

Front dzieli się na 3 odcinki:

1) Od Dźwiny po Bobrujsk włącznie — odcinek północny.

2) Od granicy z odcinkiem północnym po zagięcie Słuczy koło Gorodnicy — odcinek poleski (środkowy).

3) Od granicy z odcinkiem poleskim do Dniestru — odcinek południowy.

Przypuszczalne obszary wyjściowe i osi głównego natarcia:

Na odcinku północnym obszar między Dźwiną a Berezyną z osią natarcia wzdłuż kolei Połock — Mołodeczno.

Na odcinku południowym z obszaru Żytomierz—Berdyczów w kierunku na Równe.

Przypuszczalne obszary demonstracyjnych natarć, na odcinku północnym przez Berezynę na Mińsk i na odcinku południowym wzdłuż osi Zmirenka — Tarnopol.

Zasada dyslokacji sił konieczna dla utrzymania równowagi frontu:

a) na odcinkach zagrożonych głównem natarciem: ochrona linji frontu; odwody przygotowane do wejścia w akcję po wykonaniu odwrotu ochrony.

b) Na odcinkach zagrożonych demonstracją: ugrupowanie na froncie, zdolne do odparcia słabszych natarć; w razie silniejszych natarć możliwa nieznaczna pomoc części grup manewrowych, względnie odwodów przytransportowanych z innego odcinka; zadanie obsady odcinka: utrzymać linję atakowaną i odeprzeć nieprzyjaciela. Dywizje na froncie organizują obronę za pomocą punktów oporu, trzymając lokalne odwody; odwody odcinka, w razie ich użyczenia, wchodzą w linję frontu dla wzmocnienia go.

Pas do najbliższej przeszkody naturalnej zagospodarowany tylko na bieżące potrzeby obsady.

c) Odcinki nie zagrożone bronią się samodzielnie z zadaniem odparcia nieprzyjaciela. Ugrupowanie systemem punktów oporu z lokalnymi odwodami.

W myśl tych zasad zostają wojska rozdzielone według szkicu I. 2.

Odcinek północny:

Dyw. 1 — zachowuje się według punktu a), wykonując manewr odwrotowy po jeziora na południe od Dźwiny, jezioro Narocz, Wilejkę, Borysów.

Odwody: z chwilą rozpoczęcia odwrotu przez 1 Dywizję, 11 Dywizja przygotowuje się do zatrzymania nieprzyjaciela na wysokości Wilejki wzgl. Mołodeczna, grupa dywizyj 9, 10 do przeciwuderzenia w kierunku na wschód, grupa dywizyj 12 i 13 przesuwa się na wysokość Borysowa celem przeciwuderzenia w kierunku

północnym wzdłuż Berezyny[1]). Dyw. 2 i 3 mają zadanie w myśl punktu b).

Dowódca odcinka może liczyć na przytransportowanie dalszych posiłków w postaci 14 Dywizji z odcinka środkowego i 16 Dywizji z odcinka południowego, o ile na tych odcinkach nie nastąpią jednocześnie poważniejsze natarcia nieprzyjacielskie; czas transportu 6 dni; odwrotnie, w razie gdyby główne natarcie nastąpiło na odcinku południowym, zostałyby tam odtransportowane dywizje 9 i 13. W tym wypadku odcinek 1 Dywizji byłby wzmocniony przez 11 Dyw. p. i zorganizowałby się według p-ktu b) — 10 Dywizja zostałaby przesunięta bliżej frontu.

Pas manewru niezagospodarowany: między linją frontu a linją od Dźwiny wzdłuż okopów niemieckich do jeziora Narocz, stąd na Mołodeczno, Mińsk, Borysów wyłącznie. Pas zagospodarowany tylko na bieżące potrzeby: linja frontu, na północy linja kolejowa Borysów — Mińsk włącznie, na południu granica odcinka, w głąb linji rzeki Ptycz.

Magazyny rezerwowe i wytwórnie odcinka: w Lidzie i Baranowiczach.

Odcinek środkowy:

4 i 5 Dyw. zachowuje się według punktu c).

14 Dyw. pozostaje w dyspozycji Naczelnego Dow.; dowódca odcinka może na nią liczyć tylko w razie istotnie silnych natarć; stoją dla niej przygotowane eszelony kolejowe, celem szybkiego przerzucenia na odcinek północny względnie południowy.

Odcinek południowy:

Dywizja 6 stanowi ochronę wzdłuż Słuczy; w razie silniejszego ataku cofa się na Horyń.

Odwody: z chwilą rozpoczęcia odwrotu przez Dyw. 6., Dywizja 15 przygotowuje się do zatrzymania nieprzyjaciela na linji Horynia dywizje 16 i 17 grupują się do uderzenia w kierunku północnym.

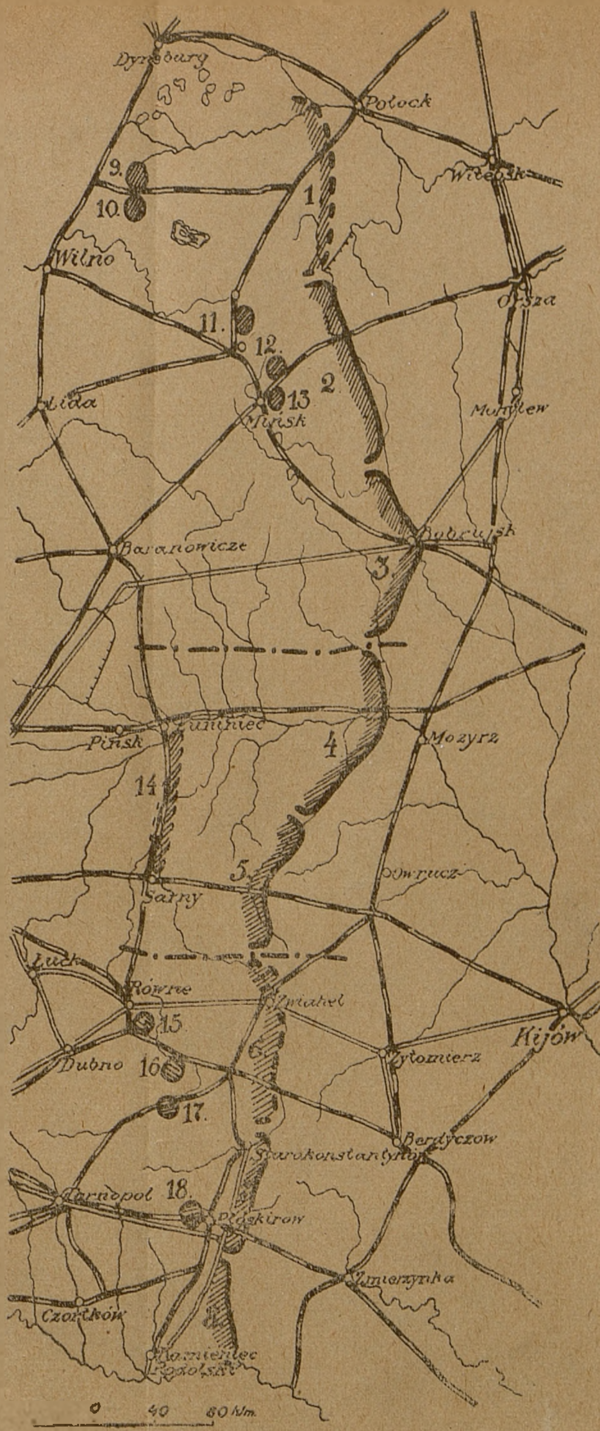
Dywizje 7 i 8 oraz 18, jako odwód miejscowy, grupują się według punktu b).

Gdyby odwody okazały się niewystarczające, zaś na północy natarcia nie nastąpią, może dowódca odcinka liczyć na przytransportowanie w ciągu 6 — 10 dni 9 i 13 dywizyj z północnego odcinka i 14 z odcinka środkowego. Gdyby natomiast główne uderzenie nastąpiło na północy, byłaby tam odtransportowana z odcinka południowego 16 Dywizja. W tym wypadku 15 Dywizja wzmocniłaby obsadę frontu, który cały zorganizowałby się według punktu b) a 17 Dywizja przeszłaby do Szepietówki.

Pas manewru niezagospodarowany: między Słuczą a Horyniem po linję Zasław — Starokonstatynów wyłącznie. Pas zagos-

[1]) Tego rodzaju manewr był wykonany przy likwidowaniu pierwszej ofensywy bolszewickiej w czerwcu 1920. Wojsk jednak było więcej. Istniały wówczas możliwości zniszczenia nieprzyjaciela, który dość nieostrożnie zaangażował się wzdłuż osi Połock — Mołodeczno. Został on tylko odepchnięty, zdaniem mojem, dlatego, że grupa środkowa (oparta o Mołodeczno) posuwała się zbyt szybko na pozór o stosunku do obu grup skrzydłowych.


Gorodnica
Aleksandrja
Łuck
Równe
Goszcza
Korzec
Zwiahel
JAZDA
13.D.P.
Zdołbunów
Żytomierz
SKUPIENIA BOLSZEW.
Dubno
Ostróg
Starula
Szepietówka
Nowy Miropol
Cudnów
Połonne
6.D.P.
8.D.P.
Zasław
Szumsk
Krzemieniec
Brody
Łachowce
Berdyczów
Lubar
1.
Jampol
Koziatyn
Wiśniowiec
Teofilpol
Łanowce
5.D.P.
Starokonstantynów
Bazalja
Chmielnik
Kupiel
12.D.P.
Zbaraż
Zborów
Podwołoczyska
Czarny Ostrów
Płoskirów
Tarnopol
Winnica
Derażnia
SKUPIENIA BOLSZ.
UKRAIŃCY
Trembowla
Jarmolińce
Gródek
Bar
Żmierzynka
Kopyczyńce
Husiatyn
Buczacz
Czortków
Dunajowce
Nowo-Uszyca
0 10 20 30 40 50 klm.
Kamieniec Podolski
Zaleszczyki
Mohylów


Dyneburg
Połock
Witebsk
9.
10.
1
Wilno
Orsza
11.
12.
13
2
Lida
Mińsk
Mohylew
Baranowicze
Bobrujsk
3
Pińsk
Łuniniec
Mozyrz
4
14
5
Owrucz
Sarny
Łuck
Równe
Zwiahel
15
16
Dubno
Żytomierz
Kijów
17.
Berdyczów
Starokonstantynów
Tarnopol
18.
Płoskirów
Żmierzynka
Czortków
Kamieniec Podolski
0 40 80 klm.

podarowany tylko na bieżące potrzeby wojsk: od linji frontu na południe od poprzedniego po Zbrucz. Magazyny i wytwórnie odcinka w Łucku i Lwowie.

Oto plan obrony, który możnaby realnie zastosować; jest on naszkicowany bardzo ogólnie; przedewszystkiem brak w nim jazdy; mogłaby, ona rozdzielona brygadami wzdłuż całego mniejwięcej frontu, mieć następujące zadania:

1) zastąpić częściowo piechotę na linji frontu i w tym wypadku możnaby prawdopodobnie wyciągnąć jeszcze jedną lub dwie dywizje do grup manewrowych;

2) prowadzić zwiady i wypady na przedpolu;

3) być przydzieloną do grup manewrowych dla zwiadów i ochrony skrzydeł w czasie wykonywania przeciwuderzeń.

Ponadto nie brałem tu pod uwagę całego aparatu pomocniczego, który mysiałby funkcjonować nadzwyczajnie dokładnie dla zapewnienia sprawności wykonania wszystkich przewidzianych manewrów; studja kolegów intendentów, kolejarzy a szczególnie oficerów łączności mogłyby wyjaśnić dokładniej realność tego planu.

Jeżeli weźmiemy teraz pod uwagę realne natarcia bolszewickie: na północy za pomocą 15 dywizyj piechoty, do których zlikwidowania transport wojsk z południa byłby konieczny; jednocześnie mniejwięcej natarcie armji konnej Budiennego na Równe, oraz silne demonstracje na Berezynie i na Podolu, którychby najprawdopodobniej siły, rozłożone według tego planu, nie zatrzymały; otrzymamy obraz frontu załamującego się coraz to w innem miejscu, chwiejnego i niepewnego; dojdziemy do przekonania że, jakkolwiek system powyżej przedstawiony jest być może najskuteczniejszym, to da on rezultaty tylko przy pewnych granicach stosunku sił do obszaru; że jednem słowem, w stosunku do rozległości terenu i sił nieprzyjacielskich, mieliśmy za mało wojsk do obrony.

Wybrnąć z tej trudności można było dwiema drogami: albo uprzedzając natarcie nieprzyjacielskie własnem uderzeniem, albo też cofając cały front już wczesną wiosną dość głęboko w tył dla skrócenia go i uzyskania w ten sposób większych odwodów; któryż jednak wódz zdobyłby się na taką decyzję na podstawie teorytycznych rozumowań, wiedząc, jak wpłynęłaby ona na wojsko i społeczeństwo z jednej, zaś na nieprzyjaciela z drugiej strony, zwłaszcza nazajutrz po zaniechaniu przez niego rokowań pokojowych.



Z dzieła p. t. „Archelia albo artilleria" wyd. w r. 1643.

ROTMISTRZ J. ALBRECHT.

Generalny inspektor jazdy, gen. dyw. Rożniecki i jego lustracje pułków jazdy Księstwa Warszawskiego w 1808 r.

W ramach trzech dywizyj, albo legji wojsk Księstwa Warszawskiego, ustanowionych etatem Komisji Rządzącej z dn. 17/I 1807 r. miały znajdować się początkowo 3 pułki jazdy, po jednym w każdej legji, nielicząc jazdy pospolitego ruszenia, która w tym czasie organizacyjnie nie wchodziła jeszcze w skład oznaczonych dywizyj. Wspomniany etat przewidywał jeden sześcioszwadronowy pułk jazdy w stanie 2.050 ludzi, dopiero poprawka z marca tego roku wprowadziła zmianę: w miejsce jednego, dwa pułki 3 szwadronowe z legji o stanie 1042 ludzi, z których jeden ułański, drugi strzelców konnych. Ogólna numeracja dzieliła pułki 1, 4 i 5 na strzelców konnych, 2, 3, 6-tym ułanów.

W takiej też ilości odbyła jazda Księstwa Warszawskiego kampanję 1807 roku.

Po pokoju tylżyckim liczebność jej wynosiła w dn. 15 lipca 1807 r. 5.275 żołnierzy i 4.895 koni. W zależności od stopnia udziału w kampanji gdańskiej, frydlandzkiej lub w ochronie granic i komunikacji wielkiej armji, pułki 1, 3 i 6 wróciły do kraju wielce nadszarpane, pozostałe 2, 4 i 5, które pod koniec wojny dopiero wystąpiły czynnie, znacznie lepiej były zaopatrzone i mniej się na nich odbiły skutki uciążliwej dla jazdy kampanji 1807 r. Powrót do kraju nastąpił w ciągu lipca i sierpnia, lecz w dalszym ciągu, choć wojna została ukończona, powierzono jeździe ochronę granicy Ks. Warszawskiego od strony Rosji i Austrji i z tego powodu praca nad uzupełnieniem pułków musiała postępować bardzo powoli. Główną część tego zadania powierzono Rożnieckiemu, który, będąc powołanym już w końcu 1806 r. przez Napoleona z Legji włoskiej ze stanowiska d-cy pułku jazdy, został mianowany 6 marca 1806 r. generałem brygady, a pierwszego kwietnia objął na wyraźne życzenie cesarza funkcję generalnego inspektora jazdy. Właściwa czynność lustracyjna Rożnieckiego przypada dopiero na wiosnę 1808 r.

Osobistość gen. Rożnieckiego wybija się z pomiędzy wyższych wojskowych tegoczesnych i późniejszych czasów swoim osobliwym charakterem i niecodziennemi zdolnościami wojskowemi.

Aleksander Rożniecki urodził się w Warszawie w 1774 r. W 15-tym roku życia ukończył korpus kadetów i w 1788 r. wstąpił do świeżo reorganizującej się armji polskiej, do wyborowego regimentu gwardji konnej jako kadet. W następnym roku awansował na podporucznika, w lutym 1790 r. został

adjutantem brygady małopolskiej dowództwa Jana Potockiego. Również w lutym 1791 r. otrzymał stopień porucznika[1]).

Z brygadą małopolską odbył kompanję litewską 1792 r. przeciw wojskom Kreczetnikowa, biorąc udział w bitwach pod Mirem i Krzemieniem. W czasie Targowicy skłaniał się do opozycyjnego i patrjotycznego odłamu korpusu oficerskiego. Należał następnie do robót spiskowych, poprzedzających insurekcję i występował czynnie w powstaniu kościuszkowskiem. W tej kampanji był ranny pod Szczekocinami i Czerniakowem. Po trzecim rozbiorze opuścił kraj, zaciągnąwszy się w marcu 1798 r. do Legji polskiej we Włoszech. W 1799 r. odbył kampanję przeciw Austrji i Suwarowowi. Wiosną 1800 r. przeszedł jako szef szwadronu do Legji Kniaziewicza, brał udział w kampanji nadreńskiej pod Moreau, później w 1801 przeszedł wraz z legją do armji włoskiej Murat'a, w lipcu zaś tego roku został szefem brygady i czasowo dowodził legją.

Następną wojnę austrjacką 1805 r. odbył pod Masseną, zaś po kampanji pruskiej 1806 r. wrócił do kraju i został przyjęty do wojska Księstwa Warszawkiego jako generał brygady i generalny inspektor jazdy. Dn. 7. V. 1807 r. uzyskuje od Komisji Rządzącej w dowód uznania podwyższenie swej pensji razem z gen. Dąbrowskim i Zajączkiem: „Mając wzgląd na zasługi urodzonego Rożnieckiego, gen. brygady i inspektora generalnego jazdy naszej, nie mniej na jego naukę i talenty wojskowe, onemuż płacę na rok sumę 27. 081 złotych pol. naznaczamy i żeby ze skarbu naszego nad etat płacone były nakazujemy". Pensja właściwa wynosiła 10.000 franków, dodatek wojenny 2.500 franków, na dodatki nadzwyczajne 4.200 franków, razem 16.700 franków. Oprócz tej podwyższonej gaży generalskiej, zrównanej z wysokością pobieranej przez generałów francuskich, otrzymał jeszcze Rożniecki za generalne inspektorstwo jazdy 19.459 złp., czyli razem 46.450 złp. rocznie.

W czasie wojny 1809 r. odznaczył się chlubnie pod Raszynem, a następnie śmiałą wycieczką do Galicji Wschodniej i zajęciem Lwowa w maju tego roku. Po odbytej wojnie rozwijał dużą działalność na polu wywiadu wojskowego, odpowiadającą jego skłonnościom naturalnym, które w późniejszych czasach tak wybitnie, a zarazem ujemnie dla spraw polskich objawił. W r. 1812 otrzymał d-two dywizji jazdy 4 korpusu rezerwowego pod Latour-Maubourgiem. W potyczce pod Mirem doznał porażki, którą później komentowano na różny sposób, nie wahając się nawet przypisać mu umyślną złą wolę. Pod Możajskiem został ran-

[1]) O Rożnieckim tych czasów opowiada w ten sposób Bukar:

„Między innymi znajdował się sławny później gen. Rożniecki adjutant w randze podporucznika: dosyć z nim zbliżony byłem. Zdumionym był raz, gdy odwiedzając Rożnieckiego, zastałem go z książką egzercerunku kawalerji i mnóstwem figurek cynowych, reprezentujących kawalerję, porozstawianych na stole. Tym sposobem uczył się różnych ewolucyj i doskonalił w mustrze kawaleryjskiej, w której później tak celował".

ny i niebawem, drogą przez Moskwę, odesłany do kraju celem przyspieszenia remontu jazdy. Nie omieszkał też wtedy skorzystać z nadarzającej się okazji i wywieść z sobą kilka wozów zdobyczy, mimo surowych zakazów w tym względzie ks. Józefa. Kampanję 1813 r. odbył z Poniatowskim w charakterze szefa sztabu głównego 5 korpusu wielkiej armji, uczestniczył we wszystkich bitwach tej wojny aż do bitwy pod Lipskiem włącznie, gdzie dostał się do niewoli rosyjskiej, porzucając w najcięższych chwilach rannego ks. Józefa. Ogółem odbył 9 kampanij (1792 r. 1794, 1799, 1800, 1805, 1806—7, 1809, 1812 i 1813), ranny był pięć razy, ozdobiony w 1804 r. krzyżem Legji Honorowej, w 1806 krzyżem kawalerskim korony żelaznej napoleońskiej, 1807 — krzyżem kawalerskim wojskowym polskim, 1809 — krzyżem komandorskim. W wojsku polskiem Królestwa Kongresowego pozostawał początkowo od 1815 r. na reformie (oficer rezerwy), dzięki naciskowi i sprzeciwowi opinji korpusu oficerskiego, dopiero przez wstawienie się Konstantego powołano go do służby czynnej. W 1815 otrzymuje order Stanisława, w 1816 — Anny, w 1818 — Włodzimierza, w 1819 — brylantowe ozdoby do Anny, w 1820 — Aleksandra Newskiego, w 1827 — stopień generała broni, w 1829 — order Orła Białego, w 1830 — znak honorowy za 35 letnią „nieskazitelną" służbę oficerską. W 1816 r. przyczynia się do zorganizowania tajnej policji i korpusu żandarmerji, tudzież obejmuje szefostwo pierwszej, będąc przytem d-cą całej jazdy Królestwa Kongresowego. Po wybuchu powstania listopadowego wyjechał z kraju razem z Konstantym.

Tyle co do służby wojskowej Rożnieckiego. Jako człowiek zyskał sobie w czasie pełnienia swoich obowiązków opinję osobistości zgoła nikczemnej, znienawidzonej przez ogół. Różniecki, o powierzchowności zaniedbanej, prawie niechlujnej, zachowaniu się wyzywającem, z cynicznem uśmiechem na twarzy, nie cofał się przed żadnym brudnym postępkiem, który, byleby tylko dogadzał jego chorobliwej ambicji, próżności, żądzy użycia i rozpusty, był uznawany za właściwy i godny stosowania. „Znienawidzony ten w wojsku pieriekińczyk, brudny na duszy i na ciele, w ubiorze zaniedbanym, zawsze prawie po bezsennych nocach przy grze w karty i pijatyce, nietrzeźwy, ufny w protekcję księcia i dlatego najbrutalniejszy impertynent zamęczał i konie i ludzi. Przy defilowaniu powiedział raz jednemu oficerowi, zwróciwszy mowę niby do konia: „Oj, koniu! koniu! jakiego ty osła na sobie nosisz!", a innemu rzekł: „Wisisz waćpan na tym koniu, jak na płocie". Oficerowie podali się do dymisji„ — opowiada Szumski, oficer 3-go pułku ułanów Królestwa Kongresowego.

Już w legji włoskiej dał Rożniecki dowody nieuczciwości w sprawach pieniężnych, niepohamowanej niesforności i arogancji w zatargu z dowodzącym wówczas legją Sokolnickim, do którego wystosował obraźliwe pismo, „zachowane jako pomnik uroszczeń pychy i czelności". Pod jego rządami (czasowo pełnił funkcję szefa sztabu) zapanowały w legji krzyczące nieporządki i roz-

liczne nadużycia finansowe, obciążające go wprost zupełnie wyraźnie. Nie przeszkodziło mu jednak to zachowanie wstąpić jednocześnie do wolnomularstwa, w którem doszedł się nawet wyższych stopni. Również i później posądzano go o cały szereg do podobnych nadużyć, jak sprzedawanie stopni oficerskich, machinacje z dostawcami wojskowymi, a na stanowisku szefa tajnej policji — wymuszania pieniędzy drogą szantażu, spisków i denuncjacji. Będąc zaufanym służką Konstantego, do którego potrafił wśliznąć się i stać niezastąpionym—przy poparciu wpływowej pani Fryderyksowej—a który pod koniec brzydził się nim nawet, działał zawsze na szkodę interesów polskich.

Wysoka protekcja i zaufana przyjaźń z Nowosilcowem, jego szpiegowska działalność, wyrobiły mu w kraju opinję zupełnie zdeklarowanego zdrajcy sprawy narodowej. Tą możną opieką cieszył się on podobno od dość dawna. W r. 1807 wymieniano np. Rożnieckiego jako osobistość pewną, mającą pośredniczyć w negocjacjach rosyjskich, zmierzających do przeciągnięcia ks. Józefa na stronę Aleksandra I. Przegrana pod Mirem, jak już zaznaczyłem, przyczyniła się również do podejrzeń w tym kierunku, aż do czasu, kiedy za Królestwa Kongresowego sam wyraźnie swoją działalnością dobitnie określił prawdziwe swe oblicze.

W jednej osobie Rożniecki reprezentował wzór dzielnego bojowego oficera, zdolnego organizatora i złego pod każdym względem człowieka.

W pracy niniejszej interesuje nas specjalnie jego działalność na stanowisku inspektora jazdy. Z materjałów archiwalnych, jakie zachowały się do czasów dzisiejszych, posiadamy 4 szczegółowe raporty Rożnieckiego o jego inspekcjach w 1. 2. 3. i 4. pułku jazdy, brak natomiast danych faktycznych co do dwóch pozostałych pułków. Przeglądając jednakowoż każdy z wymienionych raportów, spostrzec można dużą identyczność co do formy i treści. Powyższy wgląd nasunął mi myśl, że posiadane dokumenty wystarczą najzupełniej, aby bez popełnienia zasadniczych błędów historycznych odtworzyć w przybliżeniu ogólne metody inspekcji gen. Rożnieckiego w r. 1808, w których wykazał wszechstronną znajomość rzeczy, energję, oraz zadziwiająco świeży i nowoczesny pogląd na rolę inspektora.

System ten polegał przedewszystkiem na wyjątkowej drobiazgowości, która jednakże nie zaciemniała mu jasnego poglądu na całokształt życia i stanu lustrowanego oddziału. Dlatego też pobyt jego w pułku określa się takim przeciągiem czasu, jaki był niezbędnym do najdokładniejszego zbadania życia wewnętrznego pułku we wszystkich jego przejawach, póki nie wytworzył sobie, stojąc jakgdyby na uboczu, jednolitego poglądu na całość. Przez cały czas argusowe oko jego (nierzadko nawet zaprawne zjadliwym i fałszywym spojrzeniem bazyliszka) bada pilnie każdy szczegół, wglądając niespodzianie w dziedziny zupełnie, zdawałoby się, niepodlegające przeglądowi generalnego inspektora. Rożniecki

nie ograniczał się do niemęczącego zwyczaju wywierania postrachu groźnie nadciągającą chmurą inspekcji, tak naturalną wobec jego przyrodzonej nierzetelności, do wymuszania jedynie powagą swego stanowiska mechanicznego i zawczasu na pokaz przygotowanego ładu oraz porządku w oddziałach, nie zadawalniał się urzędowem i pobieżnem przejrzeniem tego, co mu zaprezentowano, lecz sam mianował się gospodarzem w danym pułku i z tego stanowiska oglądał wszystko, co sam zechciał. Rola, jaką sobie wyznaczył, polegała pozatem nietylko na badaniu, osądzaniu i karaniu, miała bowiem także bardzo duże znaczenie wychowawcze i organizacyjne. Czynności inspektorskie Rożnieckiego i widoczne ich ślady można podzielić na dwie części. Pierwsza z nich—to sprawozdania i raporty, obrazujące stan pułku, jaki zastał, które przesyłał do użytku i wiadomości Ministerjum Wojny. Raporty liczbowe informują w pierwszym rzędzie o: 1) stanie ludzi i koni; 2) stanie wyekwipowania z oznaczeniem niedoboru (tudzież cen brakujących części) lub w wyjątkowych wypadkach zbywających rzeczy; 3) ilości oficerów etatowych; 4) nadliczbowych; 5) ilości koni wybrakowanych; 6) stanie i wartości korpusu oficerskiego z list imiennych, wyszczególniających stan służby, starszeństwo, charakter i zdolności każdego z oficerów; 7) ilości ludzi, przeniesionych z pułku do piechoty podczas inspekcji, jako nienadających się do służby w jeździe lub na własne ich żądanie; 8) ilości żołnierzy, nadających się do korpusu weteranów; 9) ilości żołnierzy zwolnionych ze służby wojskowej, jako wogóle nie nadających się; 10) ilości odznaczonych; 11) stanie rachunkowym pułku (bilans za czas ostatni); 12) o stanie uzbrojenia pułku. Niezależnie od tych suchych, lecz dużo mówiących zestawień, Rożniecki uzupełniał swoje sprawozdania ogólnemi uwagami z wyszczególnieniem każdej jego czynności i zaprowadzonej zmianie w pułku oraz spostrzeżeń, nie dających ująć się ani w schemat, ani w liczbę. Najdokładniej jednak sposób przeprowadzenia lustracji przez Rożnieckiego i charakter ich malują jego instrukcje, pisane dla pułku przy wyjeździe, to znaczy po odbytej już dokładnej inspekcji. Odpisy instrukcji przesyłał zazwyczaj do ministra wojny, oryginały zaś przechowywano w księdze obrad rady gospodarczej pułku. Ta część jego pracy będzie właśnie rezultatem drugiej jego czynności lustracyjnej, która przedstawia nam bogactwo różnorodnych wskazówek pierwszorzędnej wagi, począwszy od najdrobniejszych rachunków, a skończywszy na spisie książek o treści ogólnej i wojskowej, mających być pilnie przestudjowany nie przez oficerów, przepisach służby garnizonowej i tp.

Na pierwszem miejscu instrukcji znajdujemy dokładne przedstawienie gospodarczego stanu pułku, który składać musiały Rożnieckiemu t. zw. rady gospodarcze, oraz przepisy zmierzające do polepszenia go. Zazwyczaj Rożniecki, licząc się z niedostatecznie uporządkowanemi w czasach wojennych rachunkami poszczególnych pułków, przywoził ze sobą modele i formularze, które z do-

kładnem objaśnieniem ich przeznaczenia wręczał radom gospodarczym lub też sprawdzał i zatwierdzał sporządzone już bilanse. W tej czynności wykazał znajomość fachowego oficera gospodarczego, wnikając skrupulatnie nawet w techniczną stronę księgowania rachunków i nie szczędząc przytem praktycznych wskazówek. W tenże sam sposób przegląda księgi nacjonałów (ewidencji) ludzi i koni, takież księgi kompanijne, książkę pułkową, służącą do wpisywania wszelkich wpływów pieniężnych, książki żołnierskie, księgi rozkazów pułkowych i kompanijnych, dziennik korespondencji i tp., ustala terminy przesyłania raportów pułkowych do ministra wojny, podinspektora rewjów i do inspektora jazdy, zaprowadza przytem oddzielny dziennik, przeznaczony do korespondencji ze sobą, w którym poleca dokładnie spisywać wszelkie rozkazy od niego pochodzące. W odbieraniu i przesyłaniu korespondencji wskazuje na nieodzowność kwitowania odbioru pism oraz zaopatrywania swoich w numer bieżący.

Jeżeli porównamy tę stronę działalności Rożnieckiego z dzisiejszym systemem, który zajmuje się przeważnie wyszkoleniem żołnierza, ignorując inne dziedziny, to siłą rzeczy musimy wystawić Rożnieckiemu, pominąwszy nawet różnicę epok, świadectwo oficera o wszechstronnej wiedzy i wyjątkowo dużym zakresie zainteresowania się obowiązkami swej służby. Tembardziej należy jeszcze podkreślić ten objaw, jeżeli weźmiemy pod uwagę chroniczne niedomagania naszego gospodarstwa wojskowego w czasie przeszłym i teraźniejszym.

W postępowaniu Rożnieckiego na tem tle przebija się rażąca sprzeczność i niezrozumiałe wprost zjawisko, jak ten generał potrafił połączyć to pilne staranie zaradzenia złu i naprawienia gospodarstwa oddziału z nadużyciami, jakich sam się dopuszczał. To dziwne połączenie w jednym człowieku cech wzorowego pedagoga - kierownika i niedyscyplinowanego moralnie i służbowo podwładnego uderza nas dzisiaj swoją pozorną niedorzecznością.

Następną z kolei dziedziną, która absorbowała w wysokim stopniu generalnego inspektora, była to sprawa dobrego zaopatrzenia pułków w materjał koński oraz należyte, zgodne z przepisami i wymaganiami ówczesnemi, wyjeżdżenie i utrzymanie tegoż. W tym celu przeprowadzał bardzo dokładny przegląd koni, wybrakowywał jednostki nie nadające się do służby, sprzedając je z licytacji. Otrzymane za nie pieniądze przekazywał do kasy pułku, jako fundusz nadzwyczajny, przeznaczony za uprzedniem jego lub ministra wojny zezwoleniem na zakup i naprawę rynsztunku końskiego. Aby uniknąć rozlicznych nieporozumień i nie dopuścić do przyjmowania w pułkach jazdy koni remontowych, które czy to wiekiem, czy budową swoją nie odpowiadały służbie kawaleryjskiej, stawia Rożniecki ministrowi wojny wniosek zmiany postępowaniu w pobieraniu remontu. Zazwyczaj nowe konie, przeznaczone dla wojska, były odbierane dla pułków przez delegowanego oficera z miejsca zbornego, dokąd kierowano je za-

leżnie od rozporządzenia z obrębu powiatu lub departamentu. Piętnowanie zaś przyjętych koni odbywało się dopiero w pułku. Organizacja tej czynności, zdaniem Rożnieckiego, dawała obszerne pole do nadużyć, umożliwiała bowiem w czasie transportu handel końmi, zamiany, a nawet zwyczajne gubienie ich. By uniknąć tego na przyszłość, proponuje Rożniecki nadanie prawa definitywnego przyjmowania koni oraz stemplowania na miejscu odbioru wyznaczonemu oficerowi, aby ten mógł działać ostatecznie, co pociągnie za sobą świadomość większej odpowiedzialności w doborze ich, ukróci wspomniane nadużycia, a przez co uniknie się ambarasującego odsyłania właścicielowi koni nieprzyjętych w pułku, które z reguły w czasie drogi, jako wybrakowane, traktowane były przez żołnierzy gorzej od innych. Granice wieku remontu widzi Rożniecki w latach pięciu i prosi ministra wojny, aby nie zezwalał na dostawianie dla jazdy koni starszych. Co do prywatnych koni oficerskich, która to sprawa stanowiła jedną z bolączek oficerów i dowódców, żąda Rożniecki zaciągania dokładnego tych koni; z wyszczególnieniem wszystkich cech, tak samo jak i żołnierskich do kontroli pułkowych, co miało nie dopuścić do dowolnego sprzedawania koni przez oficerów. Wychodzi bowiem z założenia, że oficer powinien posiadać dobrego i przytem należycie wyjeżdżonego konia; brak kontroli nad nimi doprowadzić może do zmniejszenia wartości koni oficerskich. Wszelkie transakcje mogą być dopuszczane jedynie za zgodą d-cy pułku, któremu oficerowie uprzednio zaprezentują nowego konia. Od stemplowania oczywiście konie oficerskie były zwolnione. „Nie można dosyć opisać i zalecić panom oficerom, ile onym samym zależy, aby na dobrych koniach siedzieli, nie jeden bowiem przychodzi o stratę życia, nadwerężając reputację (albo mu na przeszkodzie było, iż na nią sobie nie zarobił) diatego, iż w potrzebie na złym koniu siedział. Zbytek w wojsku jest najczęściej cechą próżności albo niepomiarkowanego umysłu oznaką, jeden zbytek w koniach i w broni nie może być za wadę poczytany, ponieważ służy temu oficerowi do bycia czynnym i użytecznym korpusowi". Troskę swą o konie posuwa Rożniecki dalej, dając praktyczne wskazówki, wchodzące już w zakres kompetencji konowałów, obchodzenia sie z końmi, aby je uchronić od parchów, nosacizny i tylczaka. Powtarza niejednokrotnie oficerom, aby gorliwie opatrywali konie żołnierskie podległych im oddziałów; zwraca surową uwagę w jednym z pułków na złe czyszczenie, gdyż konie wycierały sobie ogony, zaleca wszędzie z racji tejże samej higjeny wyrywać włosy pod pęcinami i z pomiędzy szczęk, wycierać kurz z nozdrzy i ropę z oczu, pokazuje niewłaściwe obciążenie koni przy siodłaniu przez kładzenie zbytnio ku przodowi siodła i zbyt mocne ściąganie napierśnika oraz podogonia, co zarówno, jak zakazany przez niego w użyciu u koni żołnierskich wytok zbyt konia krępuje („żenuje") w ruchach. W sposobie kucia przestrzega przed nieumiejętnem i zbyt głębokiem wybieraniem piętek, jak to miało miejsce w 3 pułku jazdy,

oraz szkodliwem ścinaniu kopyta, co sprowadza słabe umocowanie podkowy i niszczenie rogu przez częste przekuwania.

Dla koni twardych w pysku nakazuje odpowiednio przerobić i dopasować munsztuki, by nie zdarzały się wypadki ponoszenia jeźdźców podczas ćwiczeń. O podobnym wypadku opowiada Fredro w swych „Pamiętnikach“; jechał on raz w towarzystwie generalicji, w liczbie której znajdował się Rożniecki; poniósł go koń. Opanowanie wierzchowca przyszło mu z wielką trudnością. „Generał Rożniecki, inspektor kawalerji, którego baliśmy się podówczas, jak się bano później Wielkiego Księcia, albo jak się boi djabeł święconej wody, zbliżył się do mnie i zapytał: „Cóżto waćpan za sztuki pokazywałeś? — Nie mogłem konia zatrzymać, odrzekłem cienkim głosem. — Nie trzeba tego mówić, zawołał generał i postawił marsa, w którym był mocniejszy niż w czemkolwiek innem — oficer kawalerji powinien być zawsze panem swego konia, inaczej koń oficerem, a oficer staje się koniem“. W czasach późniejszych Królestwa Kongresowego, po nieszczęśliwym wypadku Sokolnickiego, jeszcze surowiej były karane podobne wykroczenia, których skutki spadały na jeźdźca i d-cę oddziału za trzymanie w szeregu narowistych koni. Przykład konceptu Rożnieckiego z tych właśnie czasów daje nam Szumski. Gdy podczas ćwiczeń „z szeregu wysunął się koń i w największym pędzie uniósł żołnierza, Rożniecki się zatrzymał, zdjął stosowany kapelusz i pokłoniwszy mu się, zaintonował: „a kiedy odjeżdżasz bądź mi zdrów“! Dowódcę pułku ominęła kara dyscyplinarna, wyraża Szumski swe przypuszczenie, dzięki względnemu zachowaniu się jego w stosunku do Rożnieckiego podczas całonocnej gry w karty.

Wracając do sprawy ujeżdżania koni, nakazywał jeszcze Rożniecki specjalnie starać się o dobre wyjeżdżenie koni oficerskich i podoficerskich, szczególniej zaś tych, które utrzymują skrzydła w rozwiniętym szyku.

Stosunek oficerów do szeregowych wogóle, jaki określa Rożniecki w swych instrukcjach, nosi charakter i tradycje obywatelskie Legjonów i wojska rewolucyjnej Francji. Niejednokrotnie też wytyka (w instrukcjach) d-com oddziałów złe obchodzenie się z podkomendnymi, karci surowo wybryki w formie fizycznych napomnień, lecz jednocześnie wymaga bezwzględnej karności i posłuszeństwa od podwładnych. W czasie lustracji znajdował pewną ilość ludzi nieodpowiednich do służby kawaleryjskiej, których przenosił na własne żądanie lub przymusowo do innych broni, szczególnie do piechoty, żądając przytem zamiany tych ostatnich na kantonistów, którzy pełnili dawniej służbę w jeździe pruskiej. Weteranów i inwalidów oraz ochotników, nie nadających się wiekiem, z konieczności zmuszony był pozostastawiać nadal w pułkach (z wyjątkiem, tych, którzy mieli możność utrzymania się poza wojskiem), ponieważ brak był jeszcze w tym czasie stosownych instytucyj dla pomieszczenia ich, powstałych dopiero później. Poza temi okolicznościami kierowały Rożniec-

kim w tej sprawie, na co sam się zresztą powołuje, uczucia koleżeńskie do dawnych zasłużonych towarzyszów broni. Ciekawemi dla dzisiejszych naszych stosunków są przepisy Rożnieckiego co do prawa utrzymywania przez oficerów ordynansów, wzorowane na ogólnym rozkazie ks. Józefa z dn. 26 maja 1807 r. Nr. 1183—1193: „Mając doniesienia, że ichmość panowie oficerowie pułków pieszych i konnych używają do swojej posługi ordynansów i że nawet urlopowani zabierają z sobą żołnierza, a oficerowie jazdy, mianowicie od depôt jadąc gdziekolwiek, każą się konwojować kilku żołnierzom, która nieprzyzwoitość doszła do uszu JO. Ks. Imci Neuchatel Berthier Ministra Wojny państwa francuskiego, zalecam JW. Generałom etc., aby korpusom i oddziałom swoim do wiadomości podawszy, że nikomu żołnierza do służby krajowej przeznaczonego używać do posługi albo asystencji partykularnej nie jest wolno, zaprzestanie tego nakazali i żeby odtąd miejsca nie miało przestrzegali".

Opierając się na tym rozkazie, przyznaje Rożniecki zasadniczo każdemu z oficerów, a nawet i starszym podoficerom prawo do korzystania z usług żołnierza za specjalną jednak zapłatą, której wysokość nie jest dowolną, lecz określaną przez d-cę pułku. Na wypadek nie wypłacenia co miesiąc należnej ordynansowi kwoty pieniężnej, strącano ją oficerowi z gaży, samego zaś oficera pozbawiana prawa korzystania z pomocy żołnierza. Zakres powinności ordynansa był bardzo szczupły w dzisiejszym znaczeniu, obowiązywało go bowiem jedynie doglądanie konia, rynsztunku i uzbrojenia oficera. Wszelkie osobiste posługi były bezwarunkowo zakazane i każde ich nadużywanie pociągało za sobą utratę prawa posiadania ordynansa przez oficera, żołnierzowi zaś groziło wydalenie do piechoty. Tę ostatnią karę motywuje Rożniecki koniecznością zwrócenia uwagi na brak obowiązkowości u kawalerzysty, który, posiadając do obrządzenia dwa konie, rynsztunek ich i broń oficera, powinien mieć zapełniony pracą najzupełniej dzień cały. Jeśli zaś mimo to znajduje jeszcze czas na, ubliżające godności żołnierza, posługi, czyni to napewno z uszczerbkiem dla dobra państwowego. Podczas choroby oficer miał prawo dobrać sobie dwóch ordynansów, którzy powinni byli mieć staranie około jego zdrowia. Zabieranie przez oficerów ordynansów swych na urlopy było surowo wzbronione. Prawo urlopów posiadali oni w ogólnej kolejce, którą polecał Rożniecki zaprowadzić w każdym z pułków, korzystając z czasu pokojowego. Pierwszeństwo w tym względzie mieli żołnierze, pełniący najdłużej i nienagannie swą służbę.

Z jego rozkazu również powstają listy kandydatów na podoficerów, wybieranych z żołnierzy bardziej uzdolnionych i w miarę możności znających język polski w piśmie i słowie. Wybór jednostek pozostawiał uznaniu dowódcy kompanji.

Ekwipunek ludzki i rynsztunek koński były początkowo jedną z najsłabszych stron uposażenia wojsk Księstwa Warszawskiego. W każdym z raportów Rożniecki podkreśla szczególne braki w bie

liźnie, butach, siodłach i uzbrojeniu. Inspekcje jego, tyczące się tej strony, wykazują znowu, jak i w poprzednich sprawach, gorliwe zainteresowanie i pomysłowość w zaradzeniu złu. Na niespodziewanych zbiórkach oddziału osobiście przegląda generał odzież żołnierza i lustruje zawartość mantelzaków. Dopytuje się o braki i przyczyny ich. Niedbałych żołnierzy karze, oficerom za brak wglądu i gorliwości udziela surowych nagan. Jak skrupulatnie Rożniecki przeglądał pułki, świadczy fakt zwrócenia uwagi d-cy 1 p. strz. konnych na niedopuszczalne używanie przez żołnierzy płaszczy zamiast szlafroków, koców do noszenia prowjantów i przykrywania się nimi, na źle oczyszczone buty z dnia poprzedniego, przez co mniej dbale chodzono w nich w dniu następnym. Wszędzie, we wszystkich pułkach nakazuje jaknajwiększe staranie o zachowanie schludności ubrania i rynsztunku. Aby uchronić mundury od prędkiego znoszenia, wprowadził zwyczaj szycia ochronnych kaftaników zwierzchnich z ubrań cywilnych rekrutów, odbieranie płaszczy na lato i wydawanie ich tylko wartownikom, albo jeśli tego służba wymagała. Toż samo tyczyło się akselbantów, kaszkietów i innych przedmiotów, służących do paradnego wystąpienia.

Z pieniędzy, otrzymywanych przez żołnierzy za wyjazdy służbowe (milowe i egzekutne), stwarzał Rożniecki oddzielny fundusz kompanijny. Wydawano żołnierzowi należne mu pieniądze tylko wtedy, jeśli po powrocie mógł wykazać się zupełnie dobrym stanem umundurowania i rynsztunku; w przeciwnym razie potrącano mu na naprawę tych przedmiotów z relutum, jeśli zaś nie starczyło, to i z „masy bieliźnianej" (fundusz, powstający z dziennych potrąceń żołdu żołnierza, przeznaczony na zakup bielizny i obuwia). W dalszym ciągu swych zarządzeń, które wskazują na wyjątkową pedanterję Rożnieckiego, nakazuje naprzykład t. zw. smycze do pistoletów sporządzać z pasów od karabinów nieużywanych przez pułk, przerabiać strzemiona okrągłe na prostokątne, aby tulejki do lanc mogły być silniej przymocowywane, gani niepraktyczne, ulegające łatwemu zużyciu popręgi parciane i t. p.

Brak broni w pułkach posłużył Rożnieckiemu do podkreślania na każdym kroku zgubnych skutków tego stanu w okresie wyszkolenia żołnierza. Stan ten bowiem uniemożliwiał przeprowadzenie ćwiczeń i składał powinności na pewną tylko część żołnierzy. Żołnierz nie posiadający własnej broni łatwo się zniechęca; pożyczanie zaś jej w miarę potrzeby wytwarza brak przywiązania do niej właściciela, pozbawiając go zadowolenia wyłącznego używania, dobrze utrzymanej, błyszczącej, dzięki osobistym staraniom, broni, którą przygodnie ktoś inny pyszni się i zanieczyszcza.

Jazda polska 1808 r. była pozbawiona regulaminu stałego, gdyż stary (z r. 1786 i poprawiony 1790) nie odpowiadał już warunkom, a francuskiego nie przyjęto; kierowano się więc ogólnemi pojęciami wyszkolenia żołnierza. Wskazują na to również, poza relacjami gen. Chłapowskiego i Weyssenhoffa, pozostawiane

przez Rożnieckiego instrukcje w tej materji. „Rożniecki był generalnym inspektorem kawalerji, która tylko tradycyjny miała regulamin. Zachodziły więc czasem małe różnice między pułkami tak w komendzie, jak i pomniejszych obrotach. Miał zawsze za to pan inspektor, sam doskonały kawalerzysta, obszerne pole do poprawy i nagany" (Fredro). Weyssenhoff zarzucał Rożnieckiemu niedbalstwo jako generalnemu inspektorowi, twierdząc że lekkomyślnie i rozmyślnie obiecywał ciągle wypracować regulamin, a pozbawiał tymczasem jazdę ustalonego regulaminu. Przez to stwarzał pole do własnych rozlicznych i często stronniczych ingerencyj, czem powiększał jeszcze zamęt i chaos. Mimo to uwagi jego w sprawie wyszkolenia żołnierzy, musztry formalnej i służby garnizonowej nie są do pominięcia[1]).

---

[1]) Co do musztry formalnej używanej w jeździe Ks. Warszawskiego, należy przypuszczać, że była ona raczej zmodyfikowaną i uproszczoną polską, a nie francuską.

Używano mianowicie systemu trójkowego. Praktyczne wskazówki wykonywania tego systemu znajdujemy w wyliczeniu ćwiczeń, nakazanych pułkom jazdy Rożnieckiego.

Wobec braku całkowitego regulaminu, dość indywidualnie przytem interpretowanego przez generał. inspektora, trudno jest nam dzisiaj zorjentować się w całokształcie przepisów i sposobie czynienia obrotów. Musimy tedy poprzestać na zaznajomieniu się z temi ułamkowemi i trudnemi do pojęcia przepisami regulaminowemi, które pozostawił po sobie Rożniecki, i które bynajmniej nie są w stanie dać nam wyobrażenia o właściwym regulaminie. Przepisy te są następujące: „Zaleca się komenderującemu pułkiem, wszystkim oficerom, aby w teraźniejszym czasie, gdzie wszystkie pola zasiane i zaorane przeszkadzają do musztry i manewrów, starali się pojedyńczo uczyć ludzi i koni, aby ludzie umieli: wsiadać i zsiadać z koni, wyrównać szeregi, zamykać szeregi w stępie, kłusie, galopie, figurę utrzymywać, cugle równać, skracać i przedłużać. Konia cuglami w dwóch rękach prowadzić, prostego przed się marszu, stawać, cofać, przykładać w obrotach łydki lub ostrogi, a to w proporcję czułości konia. Dawać jedną lub obie ostrogi gdy pojedyńczo i odstąpieni jedni od drugich. We wszystkie strony zwracać na miejscu. Stojąc i maszerując zmykać się w prawo i w lewo, zmykać się do prawego i lewego. Prostego marszu przed się, a z odstępem między sobą, ukośnego marszu wprawo i w lewo. Uczyć ludzi robienia pikami tak we froncie, jak i pojedyńczo. Uczyć równania naprzód, w tył i ukośnego. Z jednego szeregu robić dwa i dwóch — jeden. Maszérunku w różne odstępy jeden za drugim i jeden koło drugiego. Uczyć pokonnych z szeregu ściśniętego w różne strony odłamywania. Pokonnie będąc, front naprzód formować: w prawo, w prawo w tył, w lewo i w lewo w tył odmieniać, poczem we dwa szeregi złączywszy się, we wszystkie strony szeregami odłamać się. Od obydwuch skrzydeł naprzód front formować, od prawego będąc odłamanym, wprawo i w prawo w tył front odmieniać. Szeregami naprzód od prawego naznaczywszy, przez prawo odmaszerowywać. Potem ukośnego marszu w prawo i w lewo uczyć, poczem równania dwoma szeregami wprost przed siebie to do prawego, to do lewego równając, to do prawego w tył, to do lewego w tył. We dwóch szeregach cofać, drugim szeregiem od pierwszego odstępować, pierwszemu szeregowi od drugiego odstępować i do niego przystępować. Zachodzenie oddziałów w dwóch szeregach. Wyeksplikowawszy to, com przy każdej okazji nadmienił co ma robić pierwszy i co ma robić drugi szereg podczas takowego obrotu pilnować osobliwie, aby się nie wkorzeniła wada, którą to postrzegam prawie powszechną, że skrzydła zachodząc kwapią się. Po przestrożnych komendach i nim słowa i sylaby wykonawcze są dane, że osie czyli skrzydła na którym obrót wykonywa się nie czekają komendy „na prost" do rusze-

Do ogólnych rad Rożnieckiego w kwestji wyszkolenia zaliczyć należy konieczność oddzielania w pierwszym okresie żołnierzy pojętnych od mnieju zdolnionych i uczenia każdej z tych grup oddzielnie. Najważniejszą zaletą wychowawcy winna być cierpliwość i znajomość żołnierza. Nie należy zrażać się brakiem bystrości i w czasie nauki grozić żołnierzowi karami, gdyż prowadzi to do zupełnego zahukania go i osłabienia zdolności spokojnego i produkcyjnego myślenia. Zanim żołnierz nie zostanie doskonale pojedyńczo wyszkolony, nie powinno się tracić czasu na zbiorowe ćwiczenia i manewry, choć są ciekawsze i mniej żmudne, psują jednak żołnierzy, skłaniając ich do dyletanckiego wykonania. Metoda prowadzenia wyszkolenia powinna obejmować początkowo najdrobniejsze szczegóły służby i, póki żołnierz nie jest w stanie dokładnie pojąć i powtórzyć lekcji A, nie zaczynać z nim następnej B. Przestrzega przytem Rożniecki oficerów i podoficerów przed fałszywem podawaniem komend. Zaznacza tutaj konieczność należytego oddzielania w czasie i w intonacji głosu zapowiedzi od wykonawczej komendy.

Przerabiając osobiście ćwiczenia formalne z oddziałami, dostrzegał gen. inspektor niedokładności, co mu dało powód do uwag następujących: „Siedzenie ludzi na koniach, przedłużanie lub skracanie strzemion powinno być raz ustalone i nieodmienne i spodziewam się, że nie zastanę tego za moim przyjazdem powtórnym do pułku, aby ludzie jednakowego wzrostu mieli strzemiona o 3 lub 4 cale dłuższe jedne od drugich; spodziewam się, że nie zastanę, gdy rozkazano będzie, aby jedną ręką trzymać cugle przy obrotach, chwytali je dla pomocy sobie drugą ręką za jeden z cuglów, aby, gdy będzie trzeba trącić konia jedną z dwóch nóg, oni trącać będą obydwoma; spodziewam się także, że więcej zastanę cichości w szeregach, a osobliwie więcej atencji po słowie „baczność” we wszystkich generalnie, nie wyłączając nikogo”.

Porządek przeprowadzenia zbiórek powinien polegać, wedle przepisów Rożnieckiego, na ścisłem przeprowadzeniu listy obecności, oraz dokładnem zlustrowaniu wyglądu oddziałów, począw-

---

nia. Poczem ile razy odłamawszy się, linja w różne ułomki nadana będzie równaniu skrzydłowemu, nie równają się przedsię, co jest obowiązkiem, ale w pluton zazierają, co do nich nie należy. Skrzydłowi ze strony tej, gdzie równanie jest nadane mają wiedzieć i obserwować, iż za dwie rzeczy są odpowiedzialni, tj. aby prosto jedni za drugimi maszerowali, aby odstępy, jakie każdemu z nich między oddziałem, z którego oni są częścią i tym oddziałem, który go poprzedza, nadany odstęp zachowali, skrzydłowi zaś oficerowie lub unteroficerowie, którzy w tym samym oddziale stoją co i oni, a z przeciwnego im skrzydła, ci są odpowiedzialni za równanie się oddziałów, którego ludzie między niemi a skrzydłowemi przewodnikami linji równać się mają. Po tej instrukcji obroty trzema zalecam, uważałem iż nie nadto spokojnie wykonywują je i w tym tak trudnym obrocie nadto szarpią konie cuglami i kłują ostrogami. Wszelkie obroty trzema tak mało czasu potrzebują choćby najpowolniej były robione, iż nigdy za powoli nie mają ich robić i więcej daleko potrzebuje się czasu na poprawienie błędów przez prędkie zajście popełnionych, niżeli się traci czasu na powolnym zajściu“.

szy od „kapralstw” aż do szwadronu włącznie. Każdy z dowódców tych oddziałów, po przejrzeniu swego i przyprowadzeniu na wyznaczone miejsce zbiórki, meldował o tem swej władzy przełożonej.

Podczas zbiórek całego pułku pierwszym na placu powinien być d-ca pułku lub jego zastępca, mjr. pułku, aby móc wskazać nadciągającym szwadronom ich miejsce w szyku. Każdy d-ca zbliżającego się szwadronu wysyłał przed swem przybyciem oficera, który obowiązany był zameldować o obecności szwadronu i odebrać także rozkazy, z czem wracał do swego d-cy. W chwilę po zajęciu wyznaczonego stanowiska d-ca szwadronu podjeżdżał do d-cy pułku z raportem. Jeśli szwadron zajmował oddzielne miejsce, w zastępstwie d-cy szwadronu składał raport oficer meldunkowy. Podczas zbiórki każdego z oddziałów powinnością d-cy było, oprócz wyżej wymienionego, sprawdzania liczebności i wyglądu oddziału, odliczyć jeszcze trójki i do zsiadania, przerobić z nim kilka ćwiczeń przedwstępnych, aby w zupełności opanować swój oddział. W obliczu nieprzyjaciela i na alarm opuszczało się „ferlerowanie” w kompanjach i szwadronach, natomiast w plutonach, kapralstwach i sierżanctwach należało je ściśle uskuteczniać. Obowiązki oficerów i wogóle przełożonych w czasie marszów określał Rożniecki w następujący sposób: „Wiele razy z musztry, bądź wyprawy przed nieprzyjacielem, bądź z marszu do stanowisk się przyszło, tyle razy ostatni, co o spoczynku myśleć mają i onych szukać, są oficerowie”. Następnie wylicza przeróżne okoliczności, które mogą wydarzać się w marszu i daje potrzebne wskazówki zastosowania się do nich. Nakazuje więc przedewszystkiem pamiętać o tem, by konie były przeprowadzane, jeśli są zagrzane; nie karmić wtedy, ani też nie poić, sprawdzać okucie, wytrzeć nozdrza, oczy i uszy z kurzu oraz całą sierść dobrze wytrzepać, ogony zabłocone wyczyścić, pęciny trzymać sucho, aby konie grudy nie dostały i tp. To samo tyczyło się ochrony rynsztunku i uzbrojenia, które zalecał pilnie ochraniać od uszkodzeń i odrazu naprawiać w razie zepsucia. W obecności podoficera po każdym marszu winien był d-ca oddziału zlustrować stan koni, zbadać, czy nie są odsednione, zatratowane lub wogóle chore i natychmiast brakowi temu zaradzić.

Pomijając stronę wojskową wyszkolenia, zajmowało Rożnieckiego również ogólne dokształcenie umysłowe żołnierza. W tym celu organizował w pułkach kursy dla analfabetów, gdzie wykładano, oprócz nauki czytania i pisania, dla zdolniejszych, szczególnie zaś dla podoficerów, rachunki i początki rysunku polowego, oraz zaprowadził stałe bibljoteczki dla użytku żołnierzy. Znajomość języka francuskiego, zdaniem jego, powinni również posiadać starsi podoficerowie. Choć zdawał sobie sprawę z trudności, na jakie będzie początkowo narażona praca przez niego wytknięta, do czego nawet przygotowuje d-ców pułków, wierzył jednakże, że dobrze przeprowadzona, przezwycięży przeszkody i wyda poważne rezultaty, których od niej należy oczekiwać. Wykonanie

wszystkich powyżej wymienionych zarządzeń i wskazówek czynił Rożniecki zależnem od należytego zrozumienia ich i przejęcia się niemi przez oficerów. Nic więc dziwnego, że skład korpusu oficerskiego i jego zdolności był przedmiotem szczególnej pieczy generalnego inspektora. Z materjałów, jakie posiadamy, widać, że 3 lub 4-rodniowy pobyt Rożnieckiego w pułku był dla niego czasem zupełnie wystarczającym do poznania każdego z oficerów. Bystrość obserwacji w ocenie ludzi interesujących go przejawia się znakomicie w krótkich, lapidarnych i dosadnych zdaniach, umieszczonych w rubryce uwag raportu ewidencyjnego oficerów. Gdy przegląda się taki wykaz, można sobie najdokładniej stworzyć pojęcia o składzie i wartości materjału oficerskiego pułku [1]).

Co do zarządzeń, wydawanych przez Rożnieckiego, a wkraczających wyłącznie w sferę bytu oficerstwa, poza drażliwą zawsze kwestją koni prywatnych i prawa utrzymywania ordynansów, następuje jeszcze cały szereg mniej lub więcej ważnych i dla nas ciekawych uwag. Do pierwszych zaliczyć musimy uregulowanie przez Rożnieckiego bolącej sprawy starszeństwa oficerów w każdym pułku, której pozostawienie w stanie otwartym, do czasu załatwienia jej przez czynniki powołane, uważał on za zbyt niekorzystne dla pracy produkcyjnej w pułkach ze względu na liczne tarcia pomiędzy oficerami, które paraliżowały niekiedy normalne życie oddziału. Kierując się więc tą naturalną potrzebą zmiany, ustalił sobie dla ułożenia listy starszeństwa daty nominacji oficerów w ten sposób, że oficerowi, który przyprowadził w czasie formowania wojska jakiś oddział pod swoją komendą, liczył ją od tej właśnie chwili zlania się oddziału z całością armji, a nie od czasu formowania przez niego oddziałków, jak to powszechnie dowolnie traktowano, innym, którzy sami zgłaszali się do oddziałów, od dnia, „w którym takowi dostali rozkazy od władz, umocowanych prawem do obsadzenia w stopniach; tym sposobem zagrodziło się wszelkim pretensjom i reklamacjom". Powyższą sanację zaaprobował w zupełności minister wojny. Decydujące znaczenie w unormowaniu stosunku pomiędzy oficerami przypisywał pozatem Rożniecki zgraniu korpusu pomiędzy sobą. I tutaj rolę czynną oddaje w ręce d-cy pułku, który swą działalnością zwierzchniczą i powagą wieku starszego powinien w tym duchu wpływać na podkomendnych i młodszych kolegów.

Na zewnętrzną stronę zachowania się i wyglądu oficerów, choć sam pod tym względem pozostawiał dużo do życzenia, kładł

---

[1]) „Dębiński Feliks, mjr. pułku. Służył w wojsku cesarskiem lat 5, w którym będąc, odbył kampanję przeciw Turkom. W polskiem wojsku był dawniej rok 1, w wojsku francuskiem lat 11, w którym czasie odbył wyprawę do Irlandji i kampanję w Niemczech i we Włoszech. Przez gen. Dąbrowskiego majorem nominowany i przez Księcia Ministra Wojny aprobowany dnia 23 grudnia 1806 r. Wszedł do pułku za rozkazem gen. Zajączka. Odbył ostatnią kampanję. Krzyżem kawalerskim wojskowym ozdobiony. Leniwy, gaduła, ani pojmie, ani sobie chce dać pracę pojęcia: aż nadto widać, że z podporucznika wyszedł na majora".

Rożniecki wielki nacisk. Jak dobór konia i jego wyjeżdżenie, tak też umundurowanie, uzbrojenie i rynsztunek oficera musiało stać na wysokości swego zadania. W związku z tem zaleca usilnie d-cy pułku powstrzymywać, o ile to leży w jego mocy, podwładnych mu oficerów od robienia długów i przed udzielaniem urlopów zmuszać tychże do uregulowania rachunków osobistych; inaczej tracił oficer prawo korzystania z urlopu aż do czasu dopełnienia swej powinności. Stosunki służbowe oficerów normował Rożniecki dość autorytatywnie, lecz zgodnie, zdaje się, z dobrem pułku. Wyraża się to mianowicie w usuwaniu niezdolnych oficerów etatowych i zastępowaniu ich nadliczbowymi, z jednoczesną zmianą ich kategorji, meldowania każdorazowo o przyczynach tych zmian ministrowi wojny.

Zupełną nowością, a poniekąd nawet miłą niespodzianką dla nas, (przypuszczać należy, że i w ówczesnych stosunkach przedstawiało się to zarządzenie Rożnieckiego dość nieoczekiwanie) jest jego szeroki pogląd na obowiązki oficera względem samego siebie, na ważność ogólnego i wojskowego wykształcenia oficera linjowego. Rożniecki narzuca w swej instrukcji oficerowi moralny nakaz zajęcia się własnem przygotowaniem wojskowem i to nie na placu ćwiczeń, i nie w jakiejś specjalnej szkole, czy też praktycznie na polu bitwy, lecz z książką w ręku i mocnem poczuciem konieczności samodzielnego czynu. Zgodnie z takiem pojmowaniem tych obowiązków podaje Rożniecki spis książek, czasopism i map, które oficerowie powinni dokładnie przestudjować, chcąc mieć pojęcie szersze i gruntowniejsze o swym fachu; podkreśla konieczność nauki języka francuskiego ze względu na stosunki zależności, łączące wojsko polskie z armją francuską, jak również na ogólne znaczenie tego języka, który „jest powszechnie wszystkim narodom znajomy, w każdym prawie kącie ziemi znaleść można osoby, które tym językiem mówią, a najwytworniejsze dzieła są w tym języku pisane lub na ten język przełożone, za kilka czasów posiadanie tego języka będzie cechą niezaniedbanej edukacji i pochodzenia" [1]).

W końcu dodaje jeszcze, że praca taka, podjęta w myśl jego wskazówek i do końca doprowadzona, wyda rezultaty, „że z takowego pułku wyjść koniecznie musi kilka osób, które kiedyś woj-

---

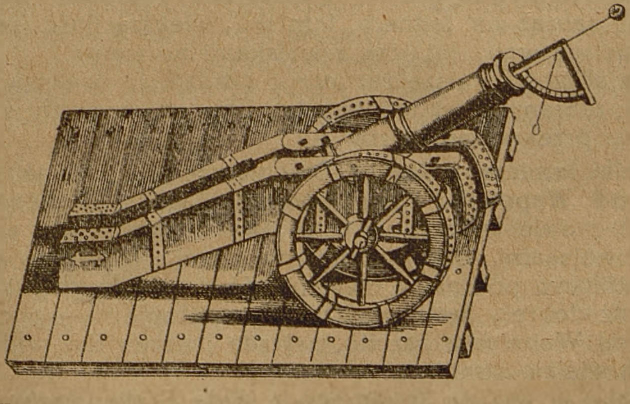
[1]) „Historję i geografję krajową i ościennych mocarstw. Komentarze Juljusza Cezara. Dzieła Montekukullego, Folard'a, Puissegur'a, Turpin Grise, które na polskie tłumaczone czytałem. Taktyki: Taktyka Guiberta. Sny Maurycego de Saxe. Taktyka Müllera, Wenterni'ego, Sylury, Keralio, Palmierys, Salderna. Dzieła Mirabeau o monarchji pruskiej. Dzieła tyczące się kawalerji: Dzieła Melfortu, Pembrocka, Seydlitza, Warnerego, Bussanelego. Molin de la Balme. Do małej wojny: Dzieła p. t. „Traite sur la Constitution des trompes legeres"—niema przez kogo. „Partisant" przez Pana Jenney. „O małej wojnie" przez Grand Maison. „Czynnosci wojenne" przez Bakałowicza. Co do wewnętrznej służby i porządku ochędostwa: „Karność formowania rekruta" — Dzieło Graffa Kinskiego, z przydatkami Graffa Brühla" i t. p., poczem następują książki z zakresu fortyfikacji, maneżów, nauki pływania koni, konowalstwa, oraz spis map Polski i państw ościennych.

skowe place obsiędą. Ojczyznie niezawodną pomoc i ratunek przyniosą, sławę narodu dalej jeszcze jak jest posuną, a sobie na wdzięczność narodową zasłużą. Któż jest ten, co wie, jakie go przeznaczenie czeka?”

Uznanie dodatniej działalności Rożnieckiego znajdujemy w piśmie ks. Józefa z dn. 12 czerwca 1808 r, Nr. 1110: „Na cztery raporta Wielmożnego Pana—dwa pod dniem 29 względem szczegółów lustracji pułku 3-go, a dwa pod dniem 30 maja r. b.—przy nadesłaniu różnych raportów, tabel i nacjonałów datowane, odpisując, nie mogę mu nie oświadczyć mojego ukontentowania i podziękowania za podjęte jego tak gorliwe i użyteczne względem doprowadzenia kawalerji naszej do porządku prace jakoż aprobując jego wszystkie urządzenia, o których mi Wielmożny Pan w pomienionych raportach donosisz, równie jako instrukcję jego pracowitą i użyteczną pułkowi trzeciemu jazdy zostawioną,: listę starszeństwa oficerów pułku rzeczonego przez Wielmożnego Pana ułożoną przyjmuję”.

Oceniając ogólny charakter działalności Rożnieckiego jako generalnego inspektora jazdy można wyrazić przypuszczenie, że ograniczała się ona, niestety, ze szkodą jazdy, do sporadycznych wystąpień, nacechowanych wtedy rzeczywistym talentem organizatorskim i rozległą wiedzę wojskową. Grzeszyła natomiast brakiem ogólnego systemu i jednolitej myśli przewodniej, oraz zdradzała nieobecność silnej woli i pilności w przeprowadzaniu planowem przedsiewziętych reform i zamierzeń.

Za tem przypuszczeniem przemawia i ten wzgląd, że jeśli zachowały się do czasów dzisiejszych ślady jego drobiazgowych lustracyj z roku 1808, niewątpliwie ocalałyby i inne, gdyby rzeczywiście miały miejsce. Tymczasem jeśli nawet przystępował i później do inspekcji, a zwłaszcza po gruntownej reorganizacji i powiększeniu wojska w końcu 1809 r., to luźne raporty pozostałe charakteryzują pobieżność i dorywczość pracy Rożnieckiego.



Z Dzieła p. t. „Archelia albo artilleria” wyd. w r. 1643.

POR. S. TURBIAK.

Walki III Dywizjonu Lotniczego z konną armją Budiennego pod Lwowem.

(Wspomnienia i uwagi).

W wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. ilość samolotow, którą wystawiło lotnictwo polskie na froncie, była śmiesznie mała w porównaniu z normami zachodnio-europejskiemi wielkiej wojny. Nikła ilość eskadr, słabo zaopatrzonych w materjał lotniczy, rozrzucona na ogromnych przestrzeniach frontu wschodniego, z trudem, wytężając wszystkie siły, wykonywała zadania służby rozpoznawczej, jakie wyższe dowództwa stawiały lotnictwu.

Oddziałom lotniczym utrudniały pracę: brak linij komunikacyjnych, linij kolejowych i dróg bitych, po których możnaby w miarę potrzeby przerzucać poszczególne eskadry w najwygodniejsze dla postoju miejsca. Oddziały lotnicze musiały trzymać się magistrali kolejowych, idących na wschód, przez co, czasem z powodu braku odpowiednich lotnisk na stacjach najbliższych frontu, lotniska znajdowały się do 100 klm. za frontem i połowa, a często i więcej czasu, jaki samolot mógł przebyć w powietrzu, przepadała bezużytecznie na przelot do frontu i z powrotem.

Szefowie lotnictwa poszczególnych frontów czy armij nie mieli możności zebrania dostatecznej ilości samolotów, aby w potrzebnym momencie rzucić je do walki z wojskami na ziemi i przez to wydatnie poprzeć działania innych rodzajów broni własnych wojsk.

W całym okresie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. tylko kilka razy, gdy, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, udało się zabrać na jednem lotnisku większą ilość samolotów, miały miejsce walki lotnicze z wojskami na ziemi.

Dla ścisłości muszę zaznaczyć odrazu, że większa ilość samolotów, zebranych na jednem lotnisku, w naszych warunkach nigdy nie przekraczała liczby 20.

Walki lotnicze z flotyllą Dnieprowską z pociągami pancernemi pod Wapniarką i Krzyżopolem i jazdą Budiennego pod Lwowem prawie wyczerpują listę owych masowych walk lotniczych z wojskami, działającemi na ziemi. Rezultaty osiągnięte przez lotnictwo polskie w owych dość oryginalnych bitwach były więcej niż dobre. Statki na Dnieprze zatopiono — pociągi pancerne pod Wapniarką rozbito, a jazda bolszewicka pod Lwowem poniosła wielkie straty.

Walki III Dyonu Lotniczego z jazdą Budiennego pod Lwowem, ze względu na taktykę walki i osiągnięte sukcesy, przed-

stawiają bardzo ciekawy materjał doświadczalny o użyciu lotnictwa przeciw masom jazdy na froncie wschodnim. Radjotelegram Budiennego o stratach w nich poniesionych uczynił te walki głośnemi, mimo, że przeprowadzono je bardzo niewielkiemi siłami, przez eskadry przemęczone, które od kwietnia, bez przerwy i odpoczynku biły się i czyniły rozpoznania.

Rzucam tutaj garść luźnych uwag i wspomnień, jak się w mojej pamięci przedstawiają owe dni pamiętne. Nie będą wspomnienia me ani ścisłe, ani wyczerpujące. Czas zatarł wiele wrażeń, a ówczesne przepracowanie i przemęczenie lotami stłumiły spostrzegawczość i zdolność analizy chwili bieżącej. Materjałów zaś dostatecznych nie mam pod ręką.

Jazdę Budiennego znał III Dyon Lotniczy od maja. Około 25.V zobaczyły ją pierwszy raz samoloty III Dyonu Lozn. podczas wywiadu lotniczego na Humań, maszerującą w kierunku naszych linij pod wsiami Cybermanówką, Woroszyłówką. Spotykały ją potem pod Koziatynem, Berdyczowem, Szepetówką, Równem, Dubnem, Beresteczkiem — atakowały bombami, karabinami maszynowemi — przyczyniały jej większe lub mniejsze straty, nauczyły szanować lotnika i bać się samolotu; nigdy jednak nie występowały masowo, nigdy nie atakowały jednocześnie więcej jak trzy samoloty.

Ani dowództwa armij czy frontów, ani nawet Naczelne Dowództwo nie miały rezerwy samolotów, które możnaby rzucić przeciwko tak ruchliwemu przeciwnikowi. Kwatera główna armij sprzymierzonych we Francji miała w 1918 r. do bezpośredniej dyspozycji 1000 samolotów „do oczyszczenia powietrza” w zagrożonem miejscu. Gdyby Naczelne Dowództwo W. P. mogło było na wieść o zbliżaniu się jazdy Budiennego w końcu maja 1920 rzucić na lotnisko w Koziatynie chociażby 60 somolotów „do oczyszczenia przedpola”, konna armja Budiennego straciłaby niemal całą siłę bojową.

Przypuszczenia moje mają podstawę w walce, o której już wspominałem: III Dyonu Lotniczego z jazdą Budiennego pod Lwowem w dniach od 15—18 sierpnia, gdy bardzo małemi środkami ten dyon lotniczy przyczynił tak poważne straty przeciwnikowi, że tenże w jednem ze swych doniesień, meldując o poważnych stratach od samolotów, powiada, że „trudno mu będzie walczyć z przeciwnikiem”.

III Dyon Lotniczy (Lwowski) od czasu walk o Lwów z Ukraińcami ożywiony był najlepszym duchem bojowym. Przechowywała się w nim tradycja znanych walk lotniczych w obronie Lwowa. Dowódcą Dyonu i duszą prac lotniczych od początku powstania dyonu (listopad 18 r.) do początku sierpnia 1920 r. był ś. p. kpt. Bastyr, który zginął 6 sierpnia podczas próbnego lotu na nowo wypuszczonym z warsztatów samolocie. Jeżeli III Dyon Lotniczy w 10 dni później podczas obrony Lwowa dobrze spełnił swój obowiązek, zawdzięcza to w dużej mierze ś. p. kpt. Bastyrowi.

Cztery eskadry lotnicze wchodziły w skład III. Dyonu Lotniczego i stały na lotnisku lwowskiem w początkach sierpnia 1920 r.: 5 i 6 wywiadowcze, 7 im. Kościuszki i 15 Wielkopolska myśliwskie. Były to cztery polskie eskadry, a więc materjalnie nadzwyczaj ubogie, ale każda z nich miała już chlubną tradycję i niejedną szczytną kartę w historji walk lotniczych: 5-ta i 6-ta podczas obrony Lwowa, w wojnie polsko-ukraińskiej; 7-ma myśliwska im. Kościuszki — walki pod Kijowem, Białą Cerkwią, Koziatynem, Berdyczowem; 15-ta Wielkopolska z dobrym wynikiem gromiła piechotę, baterje i pociągi pancerne pod Wapniarką. Personel latający, wypróbowany, pewny siebie, z dużem doświadczeniem bojowem — przeważnie weterani wojny światowej. Niestety i samoloty były też weteranami tej wojny światowej.

Eskadry wywiadowcze uzbrojone były w stare typy samolotów austrjackich, niemieckich, o małej nośności z motorami, które już dawno odsłużyły wszystkie terminy, przepisane warunkami technicznemi. Dla porównania przytaczam ilość bomb, jaką my zabieraliśmy, a jaką można zabrać na nowsze typy samolotów. Zabieraliśmy 5 bomb po 12 kilogramów, a samolot Breguet francuski zabrać może do 300 kg. Eskadry myśliwskie miały nowsze typy samolotów. Żadna z eskadr nie posiadała nawet połowy przepisanej etatem maszyn.

Bomby, jakie były w dyspozycji, nadawały się więcej do bombardowania objektów stałych: baraków, budynków, składów, pociągów, stacyj kolejowych — miały dużą siłę wybuchową, ale małą siłę rzutu.

Nie posiadał Dyon bomb małych i średniej wagi. Brak było bomb o dużej sile rzutu, o wielkiej ilości odłamków, lecących w pewnej wysokości poziomo nad ziemią, które nadawałyby się do atakowania celów żywych. Wspomnieć muszę o obsłudze technicznej — była bez zarzutu; mechanicy zasługują na uznanie. Nie było wypadków z powodu niedbałej obsługi. Jak widać z tego krótkiego przeglądu, siły i środki III Dyonu Lotniczego były małe. Zaopatrzenie w materjały pędne, amunicję, części zapasowe niedostateczne.

W początkach sierpnia, gdy jazda Budiennego manewrowała w rejonie Beresteczko, Brody, Toporów, Chołojów — wszystkie siły, całą pracę lotniczą III. Dyonu Lotn. pochłaniało rozpoznanie. Przy sposobności bombardowano i atakowano k. m. kolumny jazdy i tabory w marszu i na postojach. Loty trwały po 3—4 godziny. Więcej jak dwa razy dziennie startować było fizyczną niemożliwością. Trzechgodzinny lot wyczerpuje więcej niż całodzienny marsz.

Na większą akcję, z powodu braku samolotów, nie mógł się zdobyć III Dyon Lotn. Dowództwo Dyonu pamiętać musiało jeszcze i o tem, że Naczelne Dowództwo rezerw samolotowych niema żadnych i jeżeli zużyje ten materjał lotniczy jaki ma, nie oglądając się na dzień jutrzejszy, to przyjdzie moment, gdy, z powodu braku samolotów, Dowództwo Frontu pozostanie bez roz-

poznania lotniczego. Życie samolotu liczy się na dziesiątki godzin tylko spędzonych w locie, nie wliczając katastrof.

Około połowy sierpnia armja konna Budiennego zdecydowanie parła do sforsowania linji rzeki Bugu. W miarę zbliżania się Budiennego do Bugu zmniejszała się odległość między lotniskiem a frontem — mniej czasu traciły samoloty na bezużyteczne przeloty od lotniska do frontu. Akcja lotnicza stawała się intensywniejszą.

W dniu 15. sierpnia Budienny zbliżył się do linji Bugu jedną kolumną w rejonie między Buskiem a Kamionką Strumiłową; drugą w rejonie Chołojowa zaatakował naszą pierwszą dywizję jazdy. Tę pierwszą kolumnę, a właściwie całe masy jazdy w rejonie wsi Wierzblany, Adamy, Jabłonówka, Sokole, pochowane przeważnie w gęstych lasach na północ od miasta Buska, z całym impetem zaatakowała 15 Eskadra myśliwska, podtrzymywana i wspierana przez wszystkie inne eskadry. Warunki bitwy lotniczej były bardzo niewygodne dla lotników ze względów terenowych. Gęste lasy kryły przeciwnika, podnosiły jego spokój, pewność siebie, dawały mu możność swobodnie, a znienacka ostrzeliwać gęstym ogniem karabinów maszynowych i ręcznych nisko latające samoloty. Bombardowanie, z powodu braku dostatecznej ilości samolotów wywiadowczych, nie było dostateczne, aby podziałać moralnie.

Straty jazdy były znaczne. Odznacza się 15 eskadra Wielkopolska, ale i ona ponosi duże straty. Dwa samoloty zestrzelone, t. zn. trzecia część działających w eskadrze. Jeden z dzielnych pilotów ppor. Rozmiarek, ranny raz, ponawia ataki—za drugim raze— serja z karabinu maszynowego przestrzela mu obie nogi; osłabiony z powodu upływu krwi, nie panuje już nad maszyną, ląduje w Krasnem, rozbija maszynę i łamie nogi. W trzy dni umiera od ran.

Noc przerywa walkę.

Konna armja Budiennego, osłoniona ciemnością przed atakami lotniczemi i korzystając ze słabej obsady linji Bugu, w nocy z 15-go na 16-ty sierpnia forsuje rzekę.

Ranne rozpoznania lotnicze 16.VIII. stwierdzają przeprawienie się już przez Bug od Buska do Kamionki Strumiłowej większej ilości jazdy bolszewickiej. Przeprawione oddziały prowadzą energiczne ataki w kierunku zachodnim i południowo-zachodnim. Przez Bug przelewają się nowe kolumny jazdy i taborów.

Położenie Lwowa staje się bardzo ciężkie. Prawe skrzydło frontu południowego, 12 i 13 Dywizje, związane walkami z nieprzyjacielem, zajmują linję Strypy i Bugu do Krasnego. Na lewem 5-ta Dywizja piechoty na ogromnym froncie od Kamionki Strumiłowej do Sokala stara się utrzymać linję Bugu. W środku 6-ta Dywizja piechoty nie zdążyła obsadzić linji Bugu od Buska do Kamionki Strumiłowej, cofa się w kierunku zachodnim przed przeważającemi siłami nieprzyjaciela. Dow. Frontu Południowego niema już żadnych odwodów, tylko tych kilkanaście samolotów we Lwowie.

16. sierpnia — 4 eskadry mogły dostarczyć 6 dwusiedzeniowych wywiadowczych i 10 jednosiedzeniowych, myśliwskich, to znaczy jazda Budiennego miała przed sobą jedną niepełną eskadrę myśliwską.

Przez Bug przeprawiło się około dwóch dywizyj jazdy bolszewickiej z artylerją i samochodami pancernymi.

Dow. armji rzuca w bój swe ostatnie odwody — samoloty i daje rozkaz III Dyonowi Lotniczemu „utrudniać przeprawę przez Bug i wstrzymać pochód jazdy bolszewickiej".

Lotnicy widzieli całą grozę położenia: Budienny 40—50 kilometrów od Lwowa, linja frontu przerwana, garnizon Lwowa składa się z nielicznych dzieci-ochotników, bo nawet rotmistrz Abraham ze swoim detachement pod Zadwórzem. III Dyon zrozumiał, poczuł całą odpowiedzalność, jaka na nim ciążyła. Gorąca chęć wywiązania się jaknajlepiej z zadania była treścią myśli wszystkich dowódców, oficerów i podoficerów lotników i mechaników. Zapanował podniosły nastrój, jaki daje się zauważyć tylko w wyjątkowych chwilach poważnej odpowiedzialności. Zaraził lotników beztroską i wiarą w siebie przecudny dzień pogody sierpniowej i błękit nieba. Napełnił się Lwów szumem skrzydeł i warczeniem śmigieł. A Lwowianie liczyli samoloty, gdy te wylatując z lotniska i lecąc na wschód przelatywały nad kopcem Unji Lubelskiej i z niepokojem oczekiwali powrotu, drżąc o losy spóźnionego czy tam gdzieś zmarudzonego samolotu.

Dzień 16-ty był dla III Dyonu Lotniczego pierwszą większą bitwą z jazdą bolszewicką.

W bitwie tej brały udział, jak już wspomniałem, eskadry i lotnicy z dużą wprawą i praktyką bojową. Wobec tego Dowództwo III Dyonu Lotniczego utrzymywało tylko w ogólnych zarysach kierownictwo akcją. Rozlokowanie eskadr na jednem lotnisku i dawna zażyłość wszystkich lotników, nastrój, jaki panował, sprawiały, że wiadomości o miejscach więcej zagrożonych, o skupieniach przeciwnika, o potrzebnej pomocy w jednej chwili wiadome były wszystkim. Wykorzystywano wszystkie sposobności, aby przyczynić jaknajwiększe straty i nic nie mogło ukryć się przed wzrokiem lotnika.

Aby sztucznie zwiększyć ilość samolotów, dowódcy poszczególnych eskadr wysyłali samolot za samolotem bez przerwy — nie zbierając ich w plutony czy patrole, aby nie tracić czasu na oczekiwanie.

Samolot zabierał bomby, naboje do karabinów maszynowych, startował — leciał na front — rzucał bomby, atakował karabinem maszynowym — wracał. Lotnicy dawali ustne sprawozdanie w dywizjonie na lotnisku z lotów, walk i posunięć nieprzyjaciela, mechanicy napełniali zbiorniki benzyną i oliwą, ładowali bomby, amunicją do karabinów maszynowych i samolot znów startował.

Chociaż samoloty latały pojedyńczo, nad terenem, którędy maszerowały masy jazdy Budienego, zawsze było kilka samolotów w powietrzu, przez co utrzymywało się ciągłość ataków.

Poprzednie doświadczenie bojowe III Dyonu Lotn. wykazało, że atakowanie wojsk na ziemi musi być poprzedzone energicznem bombardowaniem. Bombardowanie denerwuje — demoralizuje nieprzyjaciela, a kilka udatnie rzuconych bomb sieje panikę, zmniejsza ogień obronny wojsk na ziemi i czyni go mało szkodliwym dla lotnika.

Konieczność bombardowania była tak oczywista, iż samoloty jednosiedzeniowe, z budowy swej przeznaczone do walki tylko karabinami maszynowemi, zabierały bomby jak się dało, czasami na kolana pilota, aby tylko nie pozbawić się tak potężnego środka walki, jakim jest bomba.

Taktyka walki była taka: Samoloty, rozsiane w przestworzach nad całym terenem marszu, zaczynały walkę od bombardowania z wysokości 700 — 800 metrów poszczególnych kolumn i skupień nieprzyjaciela. Wysokość taka musiała być utrzymywana z dwóch powodów: 1) bomby, które posiadano, z mniejszej wysokości nie wszystkie wybuchały; 2) ogień karabinów maszynowych i zwykłych, ostrzeliwujący samoloty, na tej wysokości jest mało skuteczny. Bombardowanie wywierało swój skutek — samoloty zniżały się do nieznacznej wysokości, aby gwałtownie atakować karabinami maszynowemi. I wtedy zaczynało się piekło. Świst skrzydeł, szum motoru, gorączkowy ogień broni ręcznej i karabinów maszynowych wojsk na ziemi, zagłuszający wszystko, zlewały się w jeden straszny chaos. Oszalałe ze strachu konie, z pochylonemi nad ich karkami jeźdźcami, rwały w jakimś furjackim pędzie na oślep przed siebie na wszystkie strony. Spadają jeźdzcy — wywracają się konie. Trwa to tylko minuty; samolot, wystszelawszy całą amunicję, musi opuścić plac boju. Ponieważ jedne samoloty dopiero co przyleciały, więc zaczynają bombardowanie; inne, wyrzuciwszy bomby, zaczynają gwałtowny atak karabinami maszynowemi. Huk wybuchów bomb i turkot k. m. trwał od rana bez przerwy. Jazda Budiennego ani chwili nie miała spokoju.

Około południa już dał się zauważyć rezultat ataków. Rano tylko bezpośrednio atakowane kolumny rozpraszały się; czoło kolumny maszerowało spokojnie, gdy był atakowany tył. W południe każda maszerująca kolumna przy zbliżaniu się samolotu rozsypywała się na wszystkie strony galopem, starając się ukryć pod drzewami albo we wsiach. Tabory, rażone bombami, przy zbliżaniu się samolotu pędziły w bok od drogi na oślep jak rozpełzające się robactwo. Wsie Kupcze, Kozłów, Przepniów, Żelechów, Milatyn, Lisko i Kędzierzawce, w których próbował chronić się nieprzyjaciel nie były dobrą ochroną, bomby raziły i tam, a kawalerzyści, porzucając konie, kryli się do chałup przed ogniem karabinów maszynowych.

Oddział II. Dow. Frontu Południowego miał wiadomość od konfidentów, jakoby sam Budienny miał być ranny odłamkiem bomby z samolotu.

Ataki lotnicze trwały dalej, ale od południa lotnicy praco-

wali jak automaty. Powietrze w dzień letni, około południa, nad ziemią do wysokości kilku tysięcy metrów, podobne jest do gotującego się kotła. Samolot lecący bywa nielitościwie rzucany na wszystkie strony. Amplituda tych wahań jest ogromna — fale morskie w największą burzę są dziecinną zabawką w porównaniu z falami, które podnoszą lub zniżają samolot. Organizm ludzki nie lubi tych wahań, jak nie znosi burzy na morzu. Jeżeli dodamy do tego nieustanny szum motoru, różnicę ciśnień atmosfery przy atakach z większej wysokości na dół, nieustanny trzask i terkot broni ręcznej i karabinów maszynowych, ostrzeliwujących samolot, będziemy mieli obraz nienormalnych warunków, w jakich pracować musi organizm lotnika. Pod wieczór lotnicy prawie ogłuchli zupełnie. Po opuszczeniu samolotu szum śmigieł i trzask karabinów maszynowych w uszach lotnika nie ustawał i przy rozmowach wrzeszczeli wszyscy jak opętańcy, jak głusi, aby móc porozumieć się.

Straty nieprzyjaciela w dniu 16 były widocznie duże. Marsz jego odbywał się na terenie bezleśnym. Wszystko było na widoku, każdy jego karabin maszynowy widoczny. Atakowany bezustannie, nieprzyjaciel stracił równowagę i spokój, wrażenie moralne wielkie; od południa zdenerwowanie przechodziło w panikę — przez to ogień jego karabinów ręcznych i maszynowych mało skuteczny. Dla lotników dzień 16-ty zakończył się szczęśliwie; żadnych strat ani w samolotach, ani w ludziach, pomimo że z każdego ataku, z każdej poszczególnej utarczki samoloty wracały postrzelane; kule omijały główne części samolotów, a przedziurawione samoloty znów startowały, chociaż ryzyko było wielkie.

Dow. Frontu Południowego podkreśliło działalność lotniczą w swoim komunikacie operacyjnym:

„W dniu 15 i 16 sierpnia wyróżniła się w akcji przeciw armji konnej Budiennego 15 eskadra bojowa pod D-wem por. Dziembowskiego, zaś w dniu 16 b. m. cały III Dyon lotniczy (15 i 7 eskadra bojowa im Kościuszki oraz 5-ta i 6-ta eskadry wywiadowcze pod d-twem mjr. Faunt le Roy'a, atakując nieprzyjaciela bombami i kar. maszynowemi, przyczyniając nieprzyjacielskiej konnicy wielkie straty, oraz prowadząc wywiady. W dniu 16 b. m. wykonał III Dyon lotniczy na 16 aparatach 49 lotów nad nieprzyjacielem".

Tak zakończył się dzień pierwszy poważniejszej walki III. Dyonu Lotniczego z konną armją Budiennego.

Przez noc mechanicy nasi ukończyli naprawę 3-ch samolotów. W dniu 17 stanęło do startu 19 maszyn. Nigdy już nie mieliśmy więcej w jednym dniu.

Ranny wywiad 17-go sierpnia stwierdził zgrupowanie przez noc jazdy i taborów w rejonie wsi Lisko, Kędzierzawce, Kozłów, Milatyn, Niesłuchów, Żelechów. Stwierdzono też własną kontrakcję od linji kolejowej Zadwórze-Krasne na północ.

Na rozkaz Dowództwa Frontu Południowego głównem zadaniem lotnictwa było wspomaganie natarcia własnych wojsk na

północ od linji kolejowej Krasne — Busk — na wsie Lisko Kędzierzawce — zresztą przeszkadzanie w marszu kolumnom bolszewickim.

Od samego rana, jak dnia poprzedniego, samolot za samolotem wylatywał z lotniska — leciał na wschód — bombardował, atakował karabinami maszynowemi. Bolszewicy, napotkawszy w swym marszu na wschód 6-tą Dywizję piechoty, zmienili przez noc front i uderzyli w kierunku południowo-zachodnim. Całe masy kawalerji rzucone wzdłuż szosy Nowosiółki-Zadwórze, zwaliły się jak lawa na szczupłe siły detachement rotmistrza Abrahama.

Widząc grozę położenia ustępujących krok za krokiem oddziałów polskich, rozzuchwaleni bezkarnością wczorajszych ataków lotnicy, po wyrzuceniu ostatniej bomby, wystrzeleniu ostatniego naboju z karabinu maszynowego, szumem skrzydeł rozpędzali maszerujące po drogach i przeprawiające się przez rzeczułki oddziały kawalerji bolszewickiej. To też około godziny 16-ej wróciło na lotnisko, ledwo kilka postrzelonych samolotów, niezdatnych do dalszej walki, inne naprędce łatały dziury.

W godzinach popołudniowych, z powodu zmniejszenia się intensywności ataków lotniczych, — Budienny zajmuje stację Zadwórze, pod wieczór znosi część oddzałów rtm. Abrahama i dociera przednią strażą do lasu na południe od stacji Zadwórze około wsi Połonice i Połonice-Bogdanówka.

Pomimo poważnych strat — nieprzyjaciel posunął się na południe około 10 kilometrów. Straty lotnicze: 5 samolotów niezdolnych do lotu; w ludziach strat nie było. -- 17-tego sierpnia 19 samolotów wykonało 69 lotów nad nieprzyjacielem.

Tak kończy się drugi dzień walk lotników polskich z jazdą bolszewicką.

Ranek 18. sierpnia mglisty i pochmurny — warunki lotów bardzo trudne. Chmury rzucają na ziemię cień; wyrazistość planu i linji znika — ruchy wojsk są widoczne tylko bezpośrednio pod samolotem — horyzont zwęża się, a obraz cały, widziany z góry przez lotnika, zaciemnia i traci na szczegółach.

Skrupulatne rozpoznanie ranne stwierdziło ugrupowanie jazdy bolszewickiej w dwóch rejonach: na północny-wschód od Lwowa, we wsiach Żółtańce, Kłodno, Czostynie i na zachód od Lwowa w lasach na południe od stacji kolejowje Zadwórze około wsi Połonice, Zuchorzyce, Pałoniczna Bogdanówka.

Atak lotniczy z rana został skierowany na ugrupowanie jazdy bolszewickiej w lasach na południe od Zadwórza. Kolumny marszowe, obrzucone bombami na wąskich leśnych drożynach, gdzie echo leśne stokrotnie powtarzało huk wybuchu, nie mając miejsca do rozsypywania się, ponosiły ogromne straty. Oszalałe konie ponosiły w lesie i rozbijały sobie łby i gubiły jeźdźców, a ataki karabinami maszynowemi potęgowały wrażenie.

Szczęśliwie rzuconą bombą ppor. Tarasiewicz z 6. eskadry wysadza w powietrze kolumnę amunicyjną jednej z dywizyj w okolicy Zadwórza.

Po południu lotnicy atakują ugrupowania nieprzyjacielskie na północny wschód od Lwowa w rejonie wsi Wisłoboki — Remenów — Żółtawce, aby przygotować oczekiwane na dzień następny natarcie własnej kawalerji ze strony Żółkwi.

I to był ostatni dzień masowej walki lotnictwa z konną armją Budiennego pod Lwowem.

W dniu 18-ym III Dyon Lotniczy 14 samolotami wykonał 72 loty nad nieprzyjacielem.

18. wieczorem z powodu niepewnego położenia pod Lwowem, i obawy przecięcia toru kolejowego Lwów — Przemyśl, III Dyon Lotniczy na rozkaz D-twa Frontu Południowego przeniósł wszystkie eskadry na lotnisko do Przemyśla; wieczorem przeleciały tam też wszystkie samoloty. We Lwowie zostawiła każda eskadra tak zwaną stację benzynową i na dzień samoloty miały wracać z Przemyśla do Lwowa.

Po trzechdniowej bitwie, podziurawione strzałami, niektóre samoloty wymagały remontu, inne zupełnie były niezdatne do lotu; duża odległość przelotu z Przemyśla zabierała czas, a pochmurne dnie nie sprzyjały lotom. Eskadry siłą faktów musiały, ograniczyć swą pracę do służby przeważnie wywiadowczej, bombardując przy sposobności ugrupowanie nieprzyjaciela. Eskadry myśliwskie były używane do służby łączności i w dniach 19 — 21 sierpnia, dopóki jazda Budiennego była w rejonie Lwowa, prowadziły jeszcze o walkę, podtrzymując natarcia własnej jazdy pod Żółtańcami i Zwertowem i niepokojąc nieprzyjaciela.

Za trzy dni walk 16 — 18 sierpnia oddziały lotnicze wyrzuciły około 8000 kg. bomb i wystrzeliły 27000 nabojów. Jak na nasze środki to bardzo dużo; gdyby jednak eskadry III. Dyonu Lotniczego posiadały nowsze typy samolotów i przepisaną etatowo ich ilość, to cyfry te zwiększyłyby się prawie dziesięciokrotnie. Przypuszczać należy, że odpowiednio wzrosłyby straty nieprzyjaciela.

O wielkich stratach, poniesionych przez konną armję Budiennego w walkach pod Lwowem, Dowództwo Frontu dowiedziało się z przejętego szyfrogramu „od Sztabu 1 konnej armji (Budiennego) do Sztabu zachodniej (bolszewickiej) armji", przejętego dnia 25.VIII. Szyfrogram ów w piewszej części brzmiał tak:

„*W ostatnich walkach pod Lwowem oddziały konnej armji poniosły wielkie straty od samolotów nieprzyjacielskich, które latały nieustannie i rostrzeliwały ogniem k. m. działające oddziały konnej armji. Bez bojowego oddziału samolotów trudno nam będzie walczyć z nieprzyjacielem*".

Dowództwo Frontu Południowego, posyłając powyższy szyfrogram do Nacz. Dow., prosiło o samoloty dla III Dyonu Lotniczego i dając wyraz uznaniu pracy III Dyonu Lotniczego, mówi: „*jak z powyższej depeszy wynika pracuje III Dyon Lotniczy wydatnio i skutecznie, co Dow. Frontu niejednokrotnie podkreślało w swych komunikatach operacyjnych . . . Dow. Frontu Płd. zwraca się ponownie z prośbą o jaknajśpieszniejszy przydział . . . aparatów lot-*

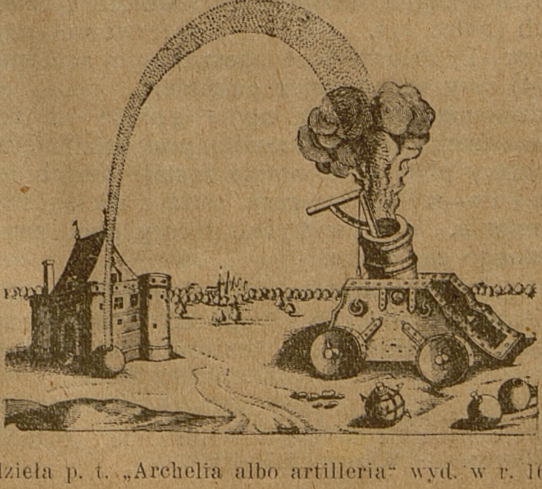
niczych bojowych i wywiadowczych w miejsce zniszczonych i zużytych aparatów III Dyonu Lotniczego, który dopiero po ich utrzymaniu będzie w możności pracować nadal wydatnio, zwłaszcza przeciw jeździe bolszewickiej, której jedynym postrachem są polskie samoloty".

Małe straty lotnicze w walkach 15 — 18 sierpnia, wielkie po stronie jazdy bolszewickiej są oczywistym dowodem, że taktyka walki lotnictwa z jazdą, zaimprowizowana przez III Dyon Lotniczy była zupełnie dobrą, niezbicie wykazuje też, że samolot jest nadzwyczaj poważnym środkiem walki. Doświadczenie lotnicze, zdobyte pod Lwowem w walkach z konną armją Budiennego, powinno być przedmiotem poważnego rozważania i studjowania.

Pod Lwowem w walkach z jazdą Budiennego i jeszcze wcześniej w walce polsko-ukraińskiej, w walkach z piechotą pod Kulikowem, pod Wapniarką, w walkach z pociągami pancernymi, piechotą i artylerją, a nawet w walkach z flotyllą na Dnieprze — lotnictwo polskie występowało w zupełnie odrębnych warunkach i walkach, niż lotnictwo zachodnio-europejskie podczas wielkiej wojny.

Lotnictwo polskie działało przeważnie samodzielnie przeciw wojskom na ziemi. Ten rodzaj lotnictwa można by nazwać „lotnictwem szturmowem". W organizacji lotnictwa francuskiego wielkiej wojny nie było podobnego typu lotnictwa, Niemcy zaś mieli je w zawiązku.

Nasz Sztab Generalny zwróci niewątpliwie baczną uwagę na „lotnictwo szturmowe", opracowując jego organizację, taktykę i uzbrojenie. Warunki frontu wschodniego na długo jeszcze pozostaną te same. Przed szturmowem lotnictwem polskiem stoi zadanie wyrównania różnicy mas podczas starcia na wschodniej granicy.



Z dzieła p. t. „Archelia albo artilleria" wyd. w r. 1643.

MJR. SZT. GEN. S. ROWECKI

Niemieckie miotacze ognia.

Używane w latach 1914—18 miotacze ognia nie są bynajmniej wynalazkami wojny światowej. Już bowiem w 1901 roku robiono w Niemczech próby z podobnemi aparatami. Zasadniczo wypróbowywano dwa rodzaje aparatów; jedne małe, lekkie, łatwo przenośne, drugie duże, bardzo ciężkie. W roku 1912 niemieckie Ministerstwo Wojny poleciło zaopatrzyć pionierskie parki oblężnicze w pewną ilość lekkich miotaczy ognia. Były one przeznaczone do zwalczania strzelnic w sztrychownicach fortów; z wybuchem wojny 1914 część tych miotaczy ognia można było odrazu przydzielić do wyruszających na front pionierów.

Użycie miotaczy ognia, które miało miejsce w armji niemieckiej, austrjackiej i francuskiej było otoczone w ciągu samej wojny tajemnicą, gdyż chciano tym środkom walki, o potężnem działaniu moralnem, dodać jak najwięcej znaczenia przez ich tajemnicze i niespodziane używanie. W powojennej literaturze, szczególniej niemieckiej, spotykamy bardzo częste wzmianki o technicznych właściwościach i taktycznem użyciu miotaczy ognia. To też na podstawie prac: kapitana pionierów Theune „Flammenwerfer und Sturmtruppen“; Schwartego „Die Lehren des Weltkrieges“; Georga „Waffenlehre“ i innych[1]), można sobie zupełnie dokładnie odtworzyć organizację, techniczne właściwości i taktyczne użycie niemieckich miotaczy ognia w wojnie światowej.

Ogólnie o miotaczach ognia.

Każdy miotacz ognia składa się zasadniczo z czterech części konstrukcyjnych (patrz rys. 1, 2, 3): 1 rezerwoaru napełnionego palącym płynem; 2) zbiornika ze zgęszczonym azotem; 3) węża gumowego i 4) rury wylotowej z palnikiem.

Zasada działania miotacza ognia polega na tem, że po otwarciu odpowiednich kurków i kranów, pod działaniem zgęszczonego azotu, palący płyn ze zbiornika zostaje wepchnięty do gumowego węża i do wylotowej rury, skąd z wielką siłą wytryska w postaci strumienia. Przy wytrysku z rury płyn zapala się zapomocą specjalnego zapalnika.

Miotacze ognia są aparatami dość skomplikowanemi; dlatego też waga ich jest dość znaczna i trudności transportowania bardzo duże. Ciężar ten powiększa jeszcze ilość zawartego w re-

---

[1]) Balk—„Entwicklung der Taktik im Weltkriege“: „Ausbildungsvorschrift fur die Fusstrupen im Kriege — Berlin 1918“: „Neuorganisationen während des Weltkrieges — Wiedeń 1917“ i t. d.

zerwoarze palącego płynu, od czego znowu zależy czas i odległość działania miotacza. Z powyższych względów, po początkowem zastosowaniu dwóch rodzajów miotaczy: lekkich i ciężkich, musiano jeszcze zbudować trzeci model, lżejszy od obydwóch pierwszych. W ten sposób, dawne, lekkie aparaty stały się wówczas średniemi i do końca wojny przetrwały trzy rodzaje *miotaczy ognia: małe, średnie* i *duże.*

Ogólnie sądzono, że miotacze ognia są bronią bardzo niebezpieczną dla obsługi, gdyż pocisk, który w nie trafi, powoduje eksplozję całego aparatu. Nic podobnego. W aparacie, trafionym kulą karabinową lub odłamkiem granatu, płyn wypływa przez otwór bez żadnego niebezpieczeństwa i obawy wybuchu.

Palący płyn, używany w miotaczach ognia, jest mieszaniną różnych pozostałości dziegciowych, smołowcowych z innemi chemicznemi związkami, jak z olejem dziegciowym, siarką i różnemi węglowodorami.

Najczęściej są używane dwa rodzaje palącego płynu: płyn niebieski i żółty. *Niebieski płyn*, stosowany zwykle w polu, jest gęsty; przy spalaniu wytwarza bardzo dużo dymu. Dym ten jest doskonałą maską i jednocześnie zwiększa moralne działanie miotacza. Podczas mrozów niebieski płyn jeszcze bardziej gęstnieje i przez to jest nie do użycia. *Żółty płyn* jest rzadszy. Powoduje mało dymu, ale daje bardzo silny ogień i szybko może spalać pobliskie przedmioty. Żółty płyn wytwarza silne, cuchnące i nieprzyjemne pary, tak, że napełnienie nimi aparatów nie może mieć miejsca w zamkniętych pomieszczeniach. Przez zmieszanie w odpowiednim stosunku niebieskiego płynu z żółym można otrzymać tak zwany *zielony płyn*, który daje już znaczniejszą ilość dymu niż żółty płyn. Ponieważ płyny niebieski i żółty są bardzo drogie, dla celów szkolenia i ćwiczeń używa się jeszcze *„czerwonego płynu"*, który jest gęsty i, dając niewiele ciepła, wytwarza duże ilości dymu. Płyny palące są przywożone w specjalnych kadziach żelaznych o objętości 100 litrów. Zapomocą pomp lub też dzbanka i lejka nalewa się płyn z beczki do rezerwoarów miotaczy ognia.

Jako siły wyrzucającej palący płyn używa się wyłącznie silnie *zgęszczonego azotu.* Azot jest przechowywany i przewożony na front w wielkich stalowych butlach, po napełnieniu wagi około 23 kgr. każda. Ilość azotu, zawartego w jednej butli, wystarcza do napełnienia zbiorników azotu w 20 małych miotaczach ognia, w 7 średnich, lub w jednym dużym. Po otworzeniu odpowiednich kurków i bezpieczników płyn palący pod ciśnieniem azotu zostaje ze swego rezerwoaru wypchnięty do węża gumowego, a dalej do rury wylotowej, która nadaje kierunek strumieniowi ognia. *Wąż gumowy* jest obwinięty sznurkiem, a w celu zabezpieczenia przed uszkodzeniem jest jeszcze pokryty zwojem drutu. Węże gumowe bywają różnej długości. Dla małych i średnich miotaczy ognia mają one długości 1,50, dla dużych miotaczy 5 metrów. Niekiedy, szczególniej przy dużych aparatach, których prze-

suwanie jest utrudnione ze względu na znaczny ciężar, gdy chcemy bardziej wysunąć strumień ognia, stosuje się przedłużanie węża gumowego o trzy, cztery lub więcejkrotną normalną długość. To przedłużenie następuje przez połączenie kilku zwykłych wężów gumowych.

Rura wylotowa (Strahlrohr), którą trzyma w ręku żołnierz kierujący strumieniem ognia, bywa również zmiennej długości; dla małych i średnich miotaczy ognia ma ona długości 1 metr, dla dużych 1,50 m. Na końcu rury wylotowej jest wkręcony palnik, posiadający wylot o średnicy 6 do 8 milimetrów dla średnich miotaczy ognia, i o średnicy 11 milimetrów dla dużych miotaczy. Od średnicy wylotu palnika zależy odległość wyrzucenia palącego płynu (patrz tabela miotaczy ognia). Również na tym końcu rury wylotowej znajduje się specjalny przyrząd, który pozwala na założenie wybuchowego zapalnika.

Tabela porównawcza niemieckich miotaczy ognia.

RODZAJ APARATU	Średnica*) wylotu palnika w milimetrach	Zawiera palącego płynu w litrach	Ciśnienie azotu w atmosfer.	Działa na odległ. w metrach	Czas działania w minutach	Może oddać pchnięć ogniowych	Trzeba ludzi do obsługi
Mały miotacz ognia	6	11	23	25	20	18	4
	8	11	23	30	9	7	4
Średni miotacz ognia	6	16	23	22	25	23	4
	8	16	23	32	12	10	4
Podwójny średni miotacz ognia	11	32	23	30-35	22	20	6
Duży miotacz ognia	11	100	15	35-40	40-45	30	5
Duży miotacz ognia (przy krzywym strumieniu ognia)	11	100	od 5 do 2	15-20	90		5
Baterja z 3 dużych miotaczy ognia	11	300	15	35-40	120	100	7

Uwagi: *) Przy tej samej ilości płynu, im większa średnica wylotu, tem dalej, lecz zarazem krócej, działa strumień ognia.

Zapalnik pod parciem płynu eksploduje i zapala wytryskający płyn. Można również zapalać płyn w sposób prowizoryczny, chociażby zapomocą wiechcia słomy, pakuł lub wiórów drzewnych, umocowanych na lasce czy drągu. Wiechcie te, napojone palącym płynem, przed użyciem zapala się zapałką. Gdy jeden żołnierz otworzy kran na rurze wylotowej i puści strumień palącego płynu, drugi przysuwa zapalony wiecheć do wylotu rury i tem zapala płyn, zamieniając go na strumień ognia.

Strumień ognia miotacza powstaje więc z palącego się płynu i palących się gazów. Gazy działają znacznie dalej niż właściwy strumień ognia — płyn. Przeciwnik, który nie został dotknięty palącym się płynem, może być rażony gazami, które wytwarza aparat. Te niebezpieczne gazy szybko jednak rozchodzą się w powietrzu, tak, że obsługa miotacza, podążając naprzód, nie potrzebuje się ich obawiać. Również można śmiało znajdować się z boku lub bezpośrednio z tyłu działającego aparatu. Wyrzucony płyn pali się bowiem bardzo krótko na ziemi, schronie, drzewie czy przeszkodzie i tylko bardzo suche przedmioty mogą się od niego zapalić Dlatego przez palący się jeszcze na ziemi płyn mogą bez obawy przebiec własne oddziały. Natomiast wdarcie się z działającym aparatem do zamkniętego pomieszczenia, do schronu, podziemnego korytarza lub budynku, dla dalszego zwalczania tam ogniem przeciwnika jest niedopuszczalne, a to z powodu wytwarzanych gazów i obawy porażenia niemi obsługi. W tym wypadku powinno się używać ogniowych bomb, które wyśmienicie służą do wypędzania przeciwnika z głębokich schronów, piwnic, sztolni. Stosowane na froncie *ogniowe bomby* miały powłokę z żelaznej blachy i zawierały dwa litry palącego płynu. Czasowo-tarciowy zapalnik, wkręcony w specjalny otwór, służył do wywołania eksplozji i zapalenia bomby. Paląca bomba działała w promieniu 5—7 metrów, odłamkami, ogniem i dymem. Jej moralne działanie, szczególniej w zamkniętej przestrzeni, było ogromne. Miotacze ognia doskonale nadają się zaś do rzucania ognia z zewnątrz do piwnic, schronów, blokhausów, czołgów, i w tych wypadkach odgrywają poważną rolę.

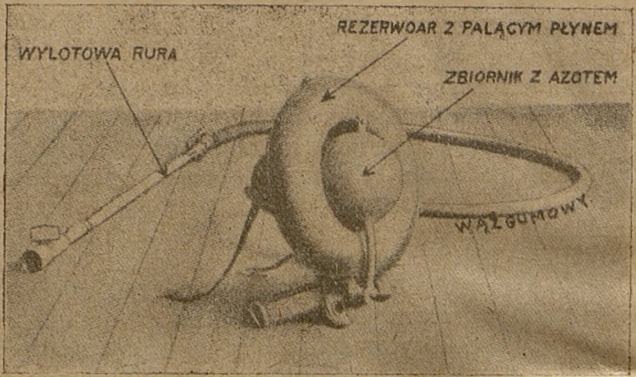
Płyn z miotaczy bywa wyrzucony albo zapomocą jednego *długotrwałego strumienia* (Dauerstrahl) albo też zapomocą krótkich *pchnięć ogniowych* (Flammenstoss). Pierwszy wypadek ma miejsce, gdy otwieramy kurek na rurze wylotowej jednorazowo na cały czas. W drugim wypadku otwiera się kurek na pewną krótką chwilę, mniejwięcej na 1 sekundę, to jest tyle, ile wystarcza, aby strumień ognia zdołał osiągnąć swą największą odległość.

Regułą jest *płaski strumień ognia*, który powstaje przy bezpośredniem wycelowaniu rury metalowej na cel i przez działanie zgęszczonego azotu. Oprócz płaskiego strumienia ognia specjalnie duże miotacze mogą walczyć także krzywym strumieniem ognia. *Krzywy strumień ognia*, używany tylko w dużych miotaczach, uzyskuje się przy pochyleniu rury wylotowej i przez

zmniejszone działanie zgęszczonego azotu (poczynając od 5 atmosfer, później tylko przy 2 atmosferach).

Do krzywego strumienie ognia można używać jedynie niebieskiego płynu i w najlepszym razie osiągana odległość wynosi 15 metrów. Krzywy strumień ognia pozwala na rażenie przeciwnika ukrytego za zasłoną, w okopie lub za murem.

Mały miotacz ognia (rys. 1).



Rys. 1.

Mały miotacz ognia, napełniony palącym płynem i azotem, waży około 30 kgr. Może go więc swobodnie nosić na plecach żołnierz, który jest w stanie w każdym terenie podążać razem z nacierającą piechotą. Rozerwoar zawiera 11 litrów palącego płynu, a zbiornik na zgęszczony azot posiada 3 litry objętości. Po napełnieniu zbiorników płynem i gazem, oraz po wkręceniu gumowego węża i rury wylotowei, aparat jest gotowy do działania.

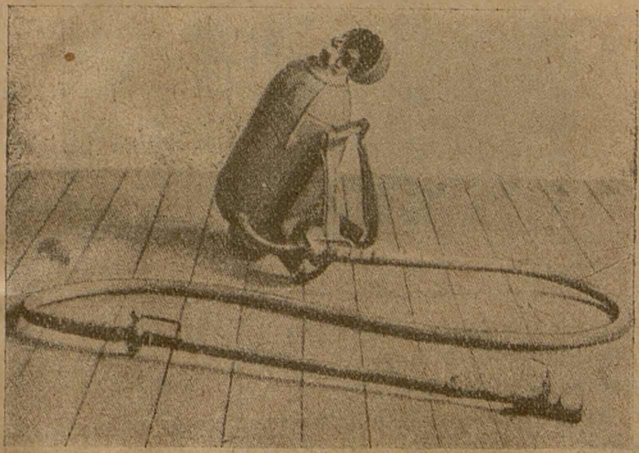
Regułą dla małego miotacza jest sposób walki zapomocą *pchnięć ogniowych* (Flammenstoss). Mały miotacz może dać 18 takich pchnięć. Strumień ognia sięga na 25 metrów. Bez przerwy może mały miotacz ognia działać przez 20 sekund.

Użycie małych miotaczy ognia. Małe miotacze ognia są wybitną bronią natarcia w walce zbliska. Miotacz ognia wraz z obsługą tworzy oddział małych miotaczy ognia.

Oddziały miotaczy ognia mogą być używane dwojako: albo do celów przerywania frontu, albo też do towarzyszenia szturmującej piechocie w celu przełamywania napotkanego nieprzyjacielskiego oporu. W pierwszym wypadku oddziały miotaczy ognia mają za zadanie wspólnie z pierwszą falą piechoty wtargnąć do stanowisk przeciwnika i otwierać drogę szturmującej piechocie. Tymczasem w drugim wypadku miotacze podążają za

pierwszemi falami piechoty i mają za zadanie zwalczać na tyłach własnych oddziałów pozostałe jeszcze środowiska nieprzyjacielskiego oporu, jest to więc poprostu oczyszczenie zdobytego stanowiska. Zasadą w użyciu miotaczy ognia jest ich skoncentrowanie. Tylko skoncentrowanie większej ilości miotaczy, pod dowództwem fachowca — oficera miotaczy ognia, daje wydatne rezultaty. Rozdzielenie natomiast miotaczy na całym froncie między piechotę, prowadzi zwykle do nieumiejętnego ich użycia i daje w rezultacie najwyżej niewielkie lokalne sukcesy.

Średni miotacz ognia (rys. 2).



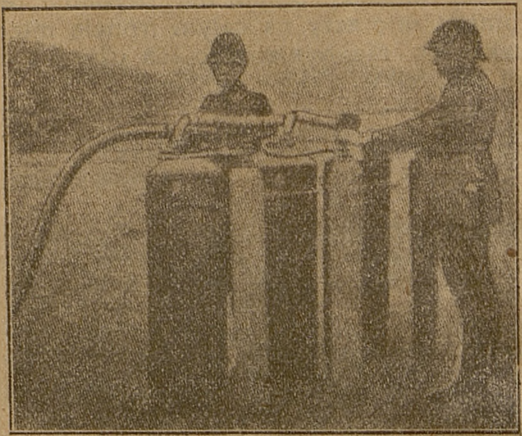
Rys. 2.

Średni miotacz ognia, napełniony płynem i gazem (azotem), waży 36 kgr. Aparat jest nieco za ciężki, aby żołnierz, niosący go na plecach, mógł dłuższy czas podążać w trudnym terenie z nacierającą piechotą. W celu zmniejszenia wagi średniego miotacza stosowano wprawdzie napełnienie rezerwoaru płynem tylko do połowy, jednak wówczas czas działania miotacza ognia był bardzo ograniczony. Rezerwoar średniego miotacza zawiera 16 litrów palącego płynu, a zbiornik z azotem, znajdujący się wewnątrz głównego rezerwoaru (na palący płyn), ma objętość 6 litrów. Regułą w sposobie walki średniego miotacza są również pchnięcia ogniowe, których może on oddać około 23. Strumień ognia średniego miotacza osiąga odległość 22 metrów.

Aby zwiększyć siłę działania miotacza ognia, używa się *podwójnych średnich miotaczy*. Dwa średnie miotacze, połączone gumowemi wężami i zaopatrzone w jedną rurę wylotową, działają tak, jak duży miotacz ognia, a transportowanie ich jest o wiele od niego łatwiejsze. Taki podwójny średni miotacz może strumie-

niem ognia osięgnąć odległość 35 do 40 metrów. Ilość pchnięć ogniowych wynosi 20. Czas działania bez przerwy około 22 sekundy.

Duży miotacz ognia (rys. 3).



Rys. 3.

Duży miotacz ognia składa się z rezerwoaru z palącym płynem wraz z wkręconym wężem gumowym i rurą wylotową oraz z oddzielnej zwykłej butli z azotem.

Rezerwoar zawiera 100 litrów palącego płynu i napełniony waży 135 kgr. Razem cały aparat waży około 160 kgr., do czego trzeba jeszcze dodać wagę butli z azotem, to jest 23 kgr. Duży miotacz na większe odległości bywa transportowany na małym, dwukołowym wózku; na miejsze odległości rezerwoar z płynem palącym może przenieść dwóch żołnierzy. Naogół duży miotacz ognia jest aparatem ciężkim i trudnym do transportu oraz potrzebuje do obsługi 5 ludzi.

Regułą przy dużym miotaczu jest długotrwały strumień ognia; wówczas aparat może działać przez 40 sekund. Osiągana odległość wynosi 35 do 40 metrów. Jeden aparat może oddać do 30 pchnięć ogniowych.

W celu osiągnięcia dłuższego działania stosuje się łączenie po parę dużych miotaczy ognia. Wówczas kilka rezerwoarów z płynem i każdy ze swoją butlą azotu tworzy całe *baterje dużych miotaczy*. (rys. 3). Takie baterje składają się z dwóch, trzech lub więcej aparatów, lecz posiadają tylko jedną rurę wylotową z palnikiem i mogą działać bez przerwy przez jedną do dwóch minut.

Użycie dużych miotaczy ognia. Skutkiem znacznego ciężaru, dużych miotaczy ognia używa się tylko w wojnie pozycyjnej. Najlepiej wykorzystuje się duże miotacze ognia na frontach spo-

kojnych i o małych przedpolach, gdzie można je dobrze wbudować i umieścić w okopach. Gdzie linje nieprzyjaciela blisko, tam duże miotacze ognia mają za zadanie zniszczyć najważniejsze występy nieprzyjacielskiej pozycji i złamać opór jej obrońców, aby tem otworzyć drogę do natarcia piechocie i małym miotaczom ognia.

Jednak doświadczenia w latach 1916—18 wykazały, że można również dużych miotaczy ognia używać z powodzeniem i na ożywionych frontach. Wprawdzie trzeba aparaty często przesuwać i zmieniać ich stanowiska, aby uchronić je przed zniszczeniem, lecz można nawet z powodzeniem umieszczać je leżąco w lejach po granatach lub w zagłębieniach terenu.

Taktyczne użycie miotaczy ognia.

Miotacze ognia wszystkich modeli mają jedną wspólną i bardzo ważną cechą — *potężne działanie moralne.* Gęsty dym przesłaniający przedpole, strumienie ognia wytryskujące z pośród tych kłębów dymu—oto normalny obraz, gdy działają miotacze. Nic więc dziwnego, że normalne działanie miotaczy na przeciwnika jest kolosalne, bodaj nawet większe niż fizyczne. Nieprzyjaciel zaatakowany miotaczami ognia, choć poniesie tylko niewielkie straty, będzie jednak tak zdemoralizowany, że opór jego okaże się minimalny. Aby zwiększyć moralne działanie miotaczy, wyzyskuje się prawie zawsze przy ich użyciu moment niespodzianki. Dlatego też miotaczy ognia nie należy stosować kilkakrotnie w tym samym terenie i przeciw temu samemu przeciwnikowi.

Jak już wiemy, miotacz ognia jest w pierwszym rzędzie bronią natarcia. Ta zasada nie ulega wątpliwości. Ale Niemcy zaczęli przywiązywać zbyt wielką wagę do działań miotaczy ognia i co do ich poglądów na możliwość masowych ataków miotaczy można mieć duże zastrzeżenia. Szczególniej kapitan Theune w swej książce: „Flammenwerfer und Sturmtruppen” stara się wyolbrzymić znaczenie masowych ataków miotaczy ognia. Jest zrozumiałe, że rozrzucenie oddziałów miotaczy po całym froncie nie prowadzi do celu, że należy je skupić, skoncentrować na pewnym odcinku, pod odpowiednim dowództwem, aby osiągnąć należyte rezultaty. Ale kapitan Theune pragnie znaczenie miotaczy ognia podnieść bodaj do roli czołgów i stara się udowodnić, że zmasowanie kilkudziesięciu aparatów zastąpi nawet przygotowanie artyleryjskie lub ruchomą zaporę ogniową, bo miotacze ognia, dymem zasłaniając posuwającą się za niemi piechotę, ogniem swym przełamią front nieprzyjacielski, i utorują drogę szturmującej piechocie—jednem słowem spełnią te zadania, jakie powierza się zwykle zaporze ruchomej i czołgom. To twierdzenie uważam za zbyt śmiałe i nie wytrzymujące krytyki. Miotacze ognia mogą w pewnych położeniach bojowych oddać znaczne usługi, szczególniej jeśli zostaną użyte niespodzianie, ale mo-

że to mieć miejsce bardzo rzadko i na bardzo ograniczonej przestrzeni. Nie można nawet mówić o masowem użyciu miotaczy, określając najlepiej, iż używa się ich nie pojedyńczo, lecz w skoncentrowaniu.

Miotacze ognia w natarciu. Aby przeprowadzić natarcie miotaczami ognia, trzeba je odpowiednio przygotować. Miotacze ognia, jako broń wybitnie techniczna, wymagają specjalnie starannych przygotowań przed ich użyciem. Piechota, która ma współdziałać w natarciu z miotaczami, musi być należycie pouczona i zaznajomiona z tym środkiem walki. W tym celu dowódca kompanji miotaczy ognia winien przeprowadzić cały szereg wykładów pokazowo i w miarę możności ćwiczeń z oficerami i szeregowymi odnośnych jednostek piechoty.

W terenie, gdzie zamierzano użyć miotaczy ognia, trzeba wysłać cały szereg zwiadów, a więc: zbadać dojście do I linji, przeszkody na przedpolu, które mogą ograniczyć lub wstrzymać strumień ognia, cele do zwalczania i osiągnięcia.

Dowódca miotaczy musi być stale poinformowany o szybkości wiatru, który ma duży wpływ na użycie miotaczy ognia. Szybkość do 6 m. na 1 sek. jest obojętna, lecz już przy 8 m. na 1 sek. działanie strumienia ognia nieco ograniczone.

Dostarczone na front miotacze ognia muszą być umieszczone na pozycji wypadowej, skąd ruszą do szturmu z piechotą.

Co do chwili rozpoczęcia szturmu, można uwzględnić następujące momenty. Rozpoczęcie szturmu o świcie pozwala podczas ostatniej nocy podsunąć miotacze ognia niepostrzeżenie na pozycję wypadową i zapewnia zaskoczenie przeciwnika.

Szturm ze zmrokiem pozwala potem aparaty nocą wycofać i zabezpieczyć przed zniszczeniem, lecz zmusza albo podsuwać się w dzień z aparatami do pozycji wypadowej, lub też cały dzień na niej oczekiwać, co wobec tego, że zwykle pozycja wypadowa bywa pobieżnie wykonana, nie jest korzystne.

Jak wygiąda teraz samo natarcie i jak współdziałają w niem poszczególne rodzaje miotaczy ognia? Pod osłoną dymu dużych miotaczy ognia, oddziały małych i średnich miotaczy przebywają szturmową odległość i ogniem swoim łamią opór przeciwnika. Jeśli obrońca był blisko naszej pozycji, duże miotacze swoim strumieniem ognia zwalczają go odrazu i otwierają drogę małym miotaczom ognia.

W braku dużych miotaczy ognia maskę dymową wytwarzają sobie same małe i średnie miotacze, częściowo własnym dymem, częściowo rzucając granaty dymowe. Ta zasłona dymowa i z niej dopiero tryskające strumienie ognia, to podstawa walki miotaczy. Nieprzyjaciel nie powinien widzieć ani obsługi miotaczy, ani szturmującej piechoty, tylko dym i błyski.

Piechota musi podążać bezpośrednio za miotaczami ognia. Nie wolno jej samowolnie pozostawać w tyle, ale też nie wolno wyprzedzać działających aparatów. Dopiero, gdy miotacze wyrzu-

cą swój płyn palący i przestaną działać, piechota wymija je i rusza naprzód.

Wiemy, jak krótko mogą działać miotacze ognia, jak szybko wyczerpie się palący płyn i dlatego w posuwaniu się miotaczy ognia i piechoty nie może być chwili wahania i każdy moment musi być wyzyskany; sukces będzie wtedy pewny. Cofającego się wroga miotacze ognia napierają do chwili, aż się podda, lub kiedy aparaty wyczerpią swój płyn; wtedy kończy dzieło piechota.

Takie są zasady niemieckie działań miotaczy ognia w przerywaniu frontu.

Pozostaje jeszcze do omówienia druga rola miotaczy ognia, o której już wspominałem — to współpraca z oddziałami oczyszczającemi pozycję wroga. Można śmiało uważać, że ta druga rola miotaczy w natarciu—posuwanie się za szturmującą piechotą i współudział w oczyszczaniu zdobytej pozycji—jest najważniejsza.

Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby miotacze ognia, mając promień działania zaledwie 20 do 40 metrów i czas trwania od 20 do 60 sekund, były w stanie działaniem swym zastąpić w natarciu na umocnioną pozycję przygotowanie artyleryjskie i ruchomą zaporą ogniową lub czołgi. Mogą to być najwyżej drobne lokalne sukcesy w specjalnym terenie i specjalnych warunkach. Zresztą i Francuzi przypisywali miotaczom ognia główne znaczenie w oczyszczaniu pozycji.

Gdy pierwsze fale piechoty, postępując za zaporą ruchomą lub czołgami, wedrą się w głąb nieprzyjacielskiej pozycji, w tyle za szturmującą piechotą pozostaną, liczne nieprzyjacielskie kar. masz. i jądra oporu, wówczas oddziały czyścicieli, popierane przez miotacze ognia, przydają się wyśmienicie do zwalczania upartych obrońców, obsadzających doskonale umocnione i odrutowane objekty oraz nieraz ukrytych w głębokich schronach lub podziemnych korytarzach. Gdy natarcie wykonano, miotacze ognia powinny być jaknajkrócej na pozycji. Tylko wyjątkowo mogą one jeszcze krótko pozostać w obawie przed przeciwnatarciami i dopóki czołowa część pozycji nie zostanie doprowadzona do stanu obronnego. Potem należy bezwarunkowo miotacze ognia wycofać za front, celem przyprowadzenia ich do należytego porządku i przygotowania do nowych działań zaczepnych.

Miotacze ognia w wypadach (zwiadach wzmocnionych). Dzięki swemu cichemu, niemal bez żadnego hałasu, działaniu, miotacze ognia bardzo dobrze przydają się w wypadach lub we wzmocnionych zwiadach. Oddział piechoty, wzmocniony kilkoma małemi lub średniemi miotaczami ognia, może wedrzeć się w nieprzyjacielską pozycję, zaatakować jaki punkt oporu, podczas gdy sąsiedzi zaledwie w ostatniej chwili będą mogli zorjentować się, że mają przeciwnika w swej pozycji. Dlatego też, robiąc wypad z miotaczami ognia, nie powinno się używać ani granatów ręcznych, ani działek piechoty lub miotaczy bomb, a tylko każdy silniejszy opór łamać strumieniem ognia. Potężny dym jeszcze bardziej utrzymuje przeciwnika w niepewności, nie pozwalając

mu ujrzeć ilości nacierających. Najlepszą porą dla takich wypadów jest zupełnie ciemna noc, lub czas przed świtem. Podczas dnia lub przy księżycu trzeba zrezygnować z zupełnego zaskoczenia, a ograniczyć się do ukrycia oddziału przez kłęby dymu.

Udział miotaczy ognia w natarciach pozornych. Miotacze ognia bardzo się nadają do natarć pozornych, mających na celu zmylenie przeciwnika i odciągnięcia jego uwagi od miejsca prawdziwego natarcia.

Dym miotaczy, wzbijający się kłębami i rozchodzący szeroko, odciąga szczególniej artylerję z właściwego pola walki, gdyż zaczyna ona ostrzeliwać rejon, w którym działają miotacze ognia. Takie pozorne natarcie nie może być jednak ani za blisko, ani za daleko od własnego; odległość ta powinna wynosić 1—2 klm.

Samo pozorne natarcie, przeprowadzone miotaczami ognia, nie wystarcza; musi być ono połączone z działaniem piechoty, ogniem k. m., miotaczy bomb, granatów i t. d. Zbyt częste pozorne natarcia z miotaczami ognia są niedopuszczalne, gdyż broń ta straci swoją najważniejszą zaletę—silne moralne działanie przez zaskoczenie.

Miotacze ognia w obronie. Miotacze ognia są wybitną bronią natarcia. Dlatego ich użycie w obronie może mieć miejsce jedynie wyjątkowo. Tylko specjalne warunki lub teren pozwalają na wykorzystanie w obronie miotaczy ognia, a więc w ciaśninach, u wylotów wsi lub ulic, przy wejsciach do tuneli albo sztolni, wogóle w tych miejscach, gdzie zawsze można przewidzieć, iż przeciwnik musi przejść.

Użycie miotaczy ognia w obronie jest ograniczone jeszcze tem, że miotacze nie mogą długo znajdować się w czołowych linjach, gdyż, z punktu widzenia technicznego, aparatów nie wolno ciągle trzymać pod ciśnieniem gazu.

Natomiast miotacze ognia nadają się wyśmienicie do ofensywnej obrony pozycji, przez współdziałanie i popieranie własnych przeciwuderzeń.

Gdy przeciwnik wedrze się w naszą strefę ogniową, umieszczone w tyle miotacze ognia mogą doskonale wspierać natychmiastowe przeciwnatarcia własnych odwodów i swem potężnem moralnym działaniem przyczynią się do złamania nadwątlonej już poprzednią walką energji i siły wroga.

Miotacze ognia jako środek obrony przeciwczołgowej. Do obrony przeciw czołgom, które wdarły się w naszą pozycje, nadają się dość dobrze małe miotacze ognia. Praktyka wykazała, że nawet przy zamknięciu wszystkich szczelin i otworów obserwacyjnych, pozostanie jednak znaczna ilość szpar w pancerzu, przez które dostanie się do wnętrza dość ognia, aby unieszkodliwić obsadę czołga. Czołgi muszą być jednak zaatakowane z przodu i z bardzo bliskiej odległości. Natomiast strumień ognia, skierowany na tył czołga, jest najzupełniej bezskuteczny.

Im z bliższej odległości będzie działał aparat, tem lepiej; najlepszą okazała się odległość 15 metrów. Te dwa warunki: nacieranie z przodu na tak bliską odległość, do tego na potężnie uzbrojony i opancerzony środek walki, wymagają od obsługi miotaczy ognia nieustraszonej odwagi i żelaznej woli. Dlatego też pomyślne rezultaty można osiągnąć tylko przy bohaterskiej, pełnej patrjotyzmu i wyśmienicie wyszkolonej obsadzie miotaczy, oraz w odpowiednim terenie. Zwalczanie czołgu zapomocą miotaczy ognia najlepiej daje się przeprowadzić w terenie poprzerywanym lub porytym okopami i lejami, a także przy wejściach do wiosek lub osad, albo przy przejściach przez jakiekolwiek ciaśniny, mosty i t. p.

Miotacze ognia w rewolucyjnych walkach ulicznych. W razie zamieszek wewnętrznych lub działań rewolucyjnych w miastach, miotacze ognia, dzięki swemu potężnemu moralnemu działaniu, są wyśmienitą bronią, pozwalającą na szybkie zaprowadzenie porządku. Bardzo często wystarczy puścić na krótko strumień ognia prostopadle w górę, a zrewoltowane tłumy rozbiegną się w popłochu; w walkach ulicznych zazwyczaj używa się średnich lub dużych miotaczy ognia na samochodach ciężarowych lub osobowych.

Organizacja niemieckich miotaczy ognia.

Miotacz ognia wraz z obsługą, która przy małych i średnich miotaczach składała się z 4 ludzi, przy dużych z 5 ludzi, tworzył *oddział małych* (średnich) lub *dużych miotaczy ognia.*

Zazwyczaj oddziałów małych miotaczy (ze względu na krótkotrwałość działania) nie używało się pojedyńczo, ale po dwa.

Cztery oddziały miotaczy ognia tworzyły pluton; cztery zaś plutony — *kompanję miotaczy ognia.*

Oprócz zwykłych plutonów bojowych, w skład kompanji miotaczy ognia wchodził jeszcze piąty pluton specjalny, złożony z 6 oddziałów miotaczy ognia. Te piąte plutony w każdej kompanji miotaczy ognia były przeznaczone dla poszczególnych bataljonów szturmowych.

W wojnie pozycyjnej w swoim magazynie kompanja miotaczy ognia miała 30 aparatów małych, 20 średnich i 20 dużych. Tak znaczna ilość aparatów była w rozporządzeniu dowódcy kompanji, aby mu umożliwić niezwłoczną wymianę uszkodzonych lub źle funkcjonujących miotaczy.

W wojnie ruchowej kompanje miotaczy ognia miały połowę tych aparatów, przyczem dużych i średnich pozostało zaledwie kilka.

Kompanje miotaczy ognia wchodziły w skład wojsk pionierskich dawnej armji niemieckiej.

Organizacja austrjackich miotaczy ognia.

W b. armji austrjackiej używano bardzo dużo modeli miotaczy ognia: małe 12, 15 lub 22 litrowe aparaty, średnie 50 litrowe i duże 200 litrowe.

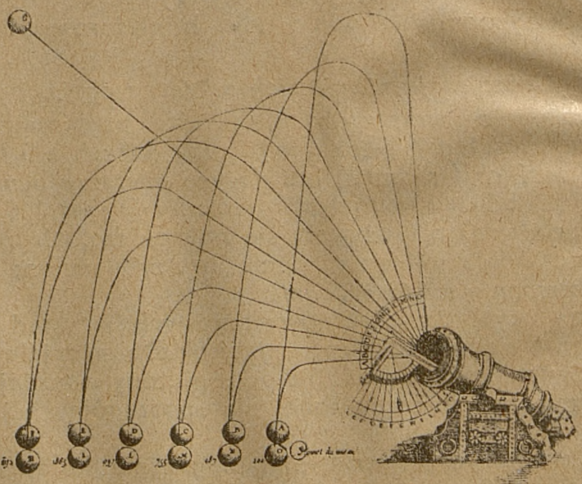
Do obsługi jednego małego lub średniego miotacza ognia używano 2 do 4 ludzi. Dwa aparaty pod dowództwem jednego podoficera stanowiły sekcję miotaczy ognia. Do obsługi jednego dużego (200 litrowego) aparatu trzeba było 6 — 8 ludzi.

Ze względu na bardzo znaczny ciężar 200 litrowe aparaty były mało używane. Natomiast na ich miejsce zaczęto stosować średnie miotacze ognia (50 litr.) łącząc je po 4 w baterję, co w rezultacie dawało również 200 litrów płynu palącego.

Sekcje miotaczy ognia łączono w plutony pod dowództwem oficera.

Skład takich plutonów ognia bywał różny, naprzykład: 4 aparaty 200 litrowe i 8 aparatów 22 litrowych, albo 2 aparaty 200 litrowe, 4 — 50 litrowe i 8 — 22 litrowych. Pluton miał 70 ludzi i posiadał ekwipunek górski.

W Austrji nie tworzono wyższych jednostek niż plutony miotaczy ognia.



Z dzieła p. t. „Archelia albo artilleria" wyd. w r. 1643.

POR. M. PODHORODEŃSKI.

Jak przedstawia się szkolenie plutonu w wojsku angielskiem?[1]

„Wojna światowa dowiodła znaczenia roli dowódcy plutonu. Na ogromnych polach bitew Francji i Belgji dowódca tej małej, samowystarczającej jednostki bojowej okazał się jednym z najniezbędniejszych czynników zwycięstwa" — jest to motto, które czerwoną nicią przewija się przez wszystkie prawie instrukcje angielskie, dotyczące wyszkolenia wojsk.

Praktyczny umysł angielski nie zadowolnił się temi ogólnikowemi uwagami, rozsianemi po różnych regulaminach i instrukcjach i stworzył specjalną literaturę, poświęconą metodom szkolenia plutonu, których ogólne tendencje i wytyczne mam zamiar tutaj streścić.

Pierwsze rozdziały poświęcone są zwykle osobie d-cy plutonu, określają zalety, jakie powinien on posiadać tudzież odają sposoby, jakiemi może on i powinien wpływać na swych żołnierzy.

---

[1]) Artykuł por. Podhorodeńskiego wymaga kilku wyjaśnień w związku z odmienną organizacją naszego wojska. Umieszczamy go, ponieważ zawiera przepisy cenne dla każdego wojska bez względu na organizację. Artykuł przeznaczamy przedewszystkiem dla niższych dowódców naszej piechoty. Nie można go jednak traktować dosłownie.

Pluton angielski, jak poniżej szczegółowo wyłuszczono, nie odpowiada naszemu plutonowi, uzbrojonemu w r. k. m. W plutonie uzbrojonym w r. k. m. jednostkami bojowemi są jego drużyny. One już skupiają w sobie wszystkie środki ognia i ruchu. One są wartością stałą. Pluton jest wartością zmienną zależną od ilości drużyn.

Gdzie tedy mowa w powyższym artykule o roli dowódcy plutonu, trzeba ją odnosić już do roli naszego drużynowego a dopiero na drugim planie ale nie dosłownnie i do dowódcy plutonu.

Nasza organizacja przewiduje również plutony uzbrojone w l. k. m., organizacyjnie (nie liczebnie) odpowiadające angielskim. Plutony te mają po 2 l. k. m. Maxima jako drużyny ogniowe i po 2 drużyny grenadjerskie.

Artykuł poniższy przeznaczony dla tych właśnie jednostek naszej piechoty. Nasz regulamin piechoty potraktował plutony uzbrojone w lekką broń samoczynną po macoszemu, nie dając im jasnego sposobu użycia w boju

Sądzimy, że artykuł niniejszy ma właśnie pierwszorzędne znaczenie na drodze do skrystalizowania zasad walki plutonów uzbrojonych w l. k. m.

Tyle co do ustępów pomieszczonych w niniejszym zeszycie.

W dokończeniu podamy metodę szkolenia znów z zastrzeżeniem, że przeznaczamy je nie wyłącznie dla dowódców plutonów, ale dla dowódców kompanij i wszystkich oficerow kompanijnych.

Są to wskazówki nie dlatego ważne, żeby mówiły o rzeczach nowych, nieznanych do tej pory.

Wartością tych wskazań jest jasne ujęcie przedmiotu i jasny podział na kategorje myślowe.

Odmienną organizację naszego bataljonu zechce czytelnik mieć na uwadze, w tych ustępach, gdzie mowa o łańcuchu dowództwa i o ćwiczeniach bataljonowych. *(Przyp. red.)*

Następnie omawiana jest organizacja plutonu, jego rola w bitwie i wreszcie—zasady tudzież metody szkolenia.

Tego porządku trzymać się będziemy i w niniejszych uwagach.

Dowódca plutonu.

Zwycięstwo w bitwie należy do jednostek bojowych — do plutonów. Najrozumniejsze plany, najstaranniejsze przygotowania i najświetniejsze kierownictwo nic nie znaczą, o ile bitwy nie wygrają bojownicy — plutony. Dowódcy plutonu i jego żołnierzom powierzoną została najszczytniejsza rola w bitwie. Powodzenie plutonu zależy od jego dowódcy, w ręku którego spoczywają jego losy. Stosunek d-cy plutonu do jego podwładnych niema podobnego sobie w żadnej z dziedzin życia, w których jeden człowiek ma władzę nad innymi. On bierze na siebie ogromną odpowiedzialność: jest wodzem swych żołnierzy w bitwie, nauczycielem przed bitwą i opiekunem wszędzie i zawsze. Pluton jest odzwierciadleniem swego dowódcy. Jeden pluton różni się od drugiego głównie dlatego, że charakter i zdolności ich dowódców są niejednakowe. Wartość plutonu zależy całkowicie od wartości jego dowódcy.

Zdolności kierowania ludźmi nie nabywa się nauką: zdolność ta jest wrodzoną i zależy wyłącznie od cech charakteru danego osobnika. Zwierzchnik powinien przedewszystkiem zdobyć zaufanie swych podwładnych. Osiąga on to przez wzbudzenie w nich szacunku dla siebie — szacunku, wywołanego prostotą i jasnością wydawanych przezeń rozkazów i stanowczością w żądaniu ich spełnienia; jego rozumem i sprawiedliwością; zdrowym rozsądkiem; odwagą, energją i przezornością; pogardą osobistego niebezpieczeństwa i dzieleniem trudów i niewygód swych żołnierzy: niezamąconą pogodą ducha i szczyceniem się swem stanowiskiem. Dowódca plutonu, który zdobył zaufanie swych żołnierzy, spełnił większą część swego zadania, gdyż rozporządza materjałem zdolnym do największych poczynań. Umiejętne jego wykorzystanie doprowadzi go do zwycięztwa poprzez najcięższe walki i znoje. Każdy jego rozkaz zostanie natychmiast chętnie spełniony. Gdziekolwiek on pójdzie, żołnierze jego pójdą za nim.

Najwyższym probierzem jakości plutonu, kompanji i baonu jest jego duch bojowy. Bitwa jest wtedy tylko wygraną, jeżeli siły nieprzyjaciela zostały zdezorganizowane i wojska jego rozbite lub wzięte do niewoli. Głównem zadaniem plutonu jest rozbicie lub wzięcie do niewoli walczącego z nim nieprzyjaciela. Jest to zasadą wojny. Umiejętność wykonania tego zadania przy jaknajmniejszych stratach dla plutonu rozwija się w żołnierzach przez szkolenie. Szkolenie jednak nieprzyniesie żadnych korzyści, o ile brak żołnierzom ducha bojowego — decyzji pójścia naprzód za wszelką cenę w celu zwarcia się z nieprzyjacielem i pokonania go. „Bokser, ograniczający się tylko do „kułakowania", przegra match i zostanie w dotkliwy sposób pobity". Oddziały,

idące do bitwy bez ducha bojowego, przegrają ją i poniosą ciężkie straty. Duch bojowy plutonu pochodzi od dowódcy, u którego wypływa on z niezłomnej wiary w siebie, w konieczność wygrania bitwy i w możliwość wygrania jej w wyznaczonym mu terenie i rozwija się w żołnierzach przy szkoleniu, prowadzonem według wypraktykowanych zasad. Pożyteczność tych zasad zależy od wysiłku ze strony dowódcy plutonu, wniesienia ich w codzienne życie żołnierzy — i wysiłek ten musi być dokonany. Zaletą, którą należy najstaranniej w wojnie pielęgnować i rozwijać — jest energja. Apatja i fatalizm doprowadzają do pewnej klęski. Nic nie robić znaczy często robić źle. Energja w walce i w szkoleniu i chlubienie się swą pracą i swymi żołnierzami dają dowódcy plutonu rękojmię zwycięztwa.

Organizacja plutonu.

Oddział ludzi staje się jednostką bojową, o ile działa w myśl rozkazów swego dowódcy. Ilość ludzi, która może podlegać rozkazom jednego dowódcy jest ograniczona. Ze względu na to, siły bojowe są podzielone na jednostki i grupy jednostek. Ilość ludzi w jednostce, lub jednostek w grupie zależy od ilości ludzi lub grup jednostek, które mogą być kierowane i kontrolowane przez jednego człowieka. Wobec tego organizacja opiera się na sekcji pod dowództwem sekcyjnego, sekcje grupują się pod dowódcą plutonu, plutony — pod dowódcą kompanji, kompanje — pod dowódcą baonu, i tak dalej aż do armij, które podlegają wszystkie rozkazom Naczelnego Wodza. Tworzy to t. zw. „łańcuch dowództwa”, umożliwiający zgodność działań poszczególnych jednostek na podstawie jednego wspólnego planu.

W każdej organizacji konieczna jest dyscyplina: z drugiej jednak strony, dyscyplina nie da się pomyśleć bez organizacji. Tylko zorganizowaną siłę można wyszkolić i uczynić zdolną do walki. Organizacja przestaje być takową, o ile nie jest jednolita. Tylko przy jednolitej organizacji mogą poszczególne jednostki wypełniać jednakowo jednakowe rozkazy. Organizacja armji, zmieniając się od czasu do czasu, ale jednocześnie i jednolicie, staje się, z chwilą jej wprowadzenia, obowiązującą na pewien dłuższy lub krótszy okres czasu i nie może być zmienianą przez niższych dowódców, nawet w celu przystosowania się do jakichś specjalnych miejscowych warunków.

Jednostką, będącą podstawą organizacji piechoty, jest sekcja. Sekcja jest „jednostką ogniową” („fire unit”) piechoty. Żołnierze sekcji powinni wraz ze swym dowódcą tworzyć, jak w czasie pokoju tak i w czasie wojny, jedną nierozerwalną całość.

Pluton jest największą jednostką złożoną z ludzi, których jedynem zadaniem jest walka. Jest więc on „taktyczną” lub „bojową” jednostką piechoty. Plutony każdego baonu oznacza się numerami od 1 do 16. O ile stan liczebny plutonu nie przewyższa dwóch sekcyj (każda z trzech rot), może być on czasowo włączonym do innego plutonu tej samej kompanji, z zacho-

waniem jednak swej organizacyjnej odrębności. Z chwilą uzupełnienia — odzyskuje pluton swój byt odrębny.

Należy unikać przenoszenia dowódców plutonu z jednego plutonu do drugiego, o ile ono niema charakteru stałego przydziału. Nieobecnego dowódcę powinien zastąpić sierżant lub nawet kapral.

Dowództwo plutonu składa się z jednego oficera, jednego sierżanta i dwóch gońców.

Rola plutonu w bitwie.

Uzbrojenie plutonu składa się: z karabinów z bagnetami, z k. m. Lewis'a, z granatów karabinowych, z granatów ręcznych.

Pluton jest najmniejszym oddziałem piechoty, w którym wszystkie te rodzaje broni są w rozporządzeniu jednego dowódcy. Jest on wobec tego jednostką bojową, stanowiącą jądro i podstawę wszystkich formacyj piechoty.

Dowódca plutonu ma pod swemi rozkazami cztery jednostki ogniowe, dzielące pomiędzy sobą wyżej podane rodzaje broni: cztery sekcje strzelców, z których dwie — uzbrojone w k. m. Lewis'a. Poszczególni strzelcy sekcyj uzbrojeni są również w przepisaną ilość granatów i granatów karabinowych.

Dowódca plutonu, którego zadaniem jest najzupełniejsze wykorzystanie w walce czterech podległych mu sekcyj, powinien kierować się następującem prostem rozumowaniem:

1-o. Piechota jest rodzajem broni, który ostatecznie decyduje o wyniku bitwy. Artylerja, jazda, flota powietrzna, k. m. i czołgi grają bardzo ważną rolę pomocniczą, ale samodzielnie nie są w stanie rozbić nieprzyjaciela. Piechota zaś może zupełnie samodzielnie zająć i utrzymać pozycję.

2-o. Najważniejszem zadaniem piechoty jest natarcie. Powinna ona dążyć wszelkiemi siłami do starcia się z piechotą nieprzyjaciela i zniszczenia jej lub wzięcia do niewoli.

3-o. Tajemnica zwycięstwa polega na umiejętnych ruchach piechoty. Piechota nie może wykonywać ruchów, będąc pod silnym ogniem nieprzyjaciela.

4-o. Podczas posuwania się piechoty, trzeba własnym ogniem zmusić nieprzyjaciela do strzelania z ukrycia. Zadanie to spełnia artylerja, flota powietrzna, k. m. i czołgi. Ważną rolę gra tutaj również własny ogień piechoty.

5-o. Każdy pluton składa się:
z ludzi — od których ruchów zależy powodzenie bitwy i
z broni — od której ognia zależą ruchy plutonu.

Cała więc taktyka piechoty oparta jest na zasadzie połączenia ognia z ruchami. Najprostszą ilustracją tej zasady jest sam pluton: jedna lub dwie sekcje posuwają się ku nieprzyjacielowi, podczas gdy pozostałe trzymają go w ogniu.

Przestrzeganie powyższej zasady zapewnia dowódcy plutonu osiągnięcie powodzenia przy minimalnych stratach. Studjowanie jej na papierze nie wystarcza. Można ją uchwycić i zrozumieć tylko drogą codziennego praktycznego stosowania jej szczegółów; drogą studjowania ognia, opartego na dokładnej znajomości ogólnych i specjalnych cech broni plutonu i drogą studjowania ruchów, polegającego na umiejętnem przystosowaniu się do terenu i do zmian ognia nieprzyjacielskiego.

Najważniejszą bronią piechura jest karabin z bagnetem. Jest to broń, przy pomocy której przygotowuje się i przeprowadza natarcie. Posiadanie jej i użycie czyni z człowieka żołnierza i daje mu możność pokonania przeciwnika we wszystkich okolicznościach walki. Wymaga się więc od żołnierza przedewszystkiem wiary w swój karabin, opartej na własnej umiejętności użycia go. Kula karabinowa może zabić przeciwnika lub zmusić go do ukrycia się w schronie, lecz nie może go stamtąd wypędzić. Kule przykrywają posuwanie się bagnetów — bagnety uzupełniają pracę kul.

W natarciu gra wielką rolę wiara żołnierza w możność zabicia bagnetem przeciwnika. Wiara w podobne właściwości kuli wspiera go przy odbijaniu przeciwnatarcia.

Posuwanie się podczas bitwy w sferze ognia nieprzyjacielskiego zależy od charakteru terenu, w którem się ono odbywa. Umiejętne wyzyskanie terenu jest dla piechoty zasadniczym warunkiem wypełnienia swego zadania, polegającego na rozbiciu piechoty nieprzyjacielskiej z jaknajmniejszemi dla siebie stratami.

Zmniejszenie strat osiąga się dwiema drogami: a) przez ukrywanie. i b) przez szybkość poruszeń.

Przed rozpoczęciem posuwania się, powinien dowódca zdecydować, który z tych dwóch sposobów wybiera i wydać odpowiedni rozkaz.

Podczas walk mają dla dowódców znaczenie następujące właściwości terenu:

a) skryta linja dostępu — pozwalająca mu podejść do nieprzyjaciela bez strat, lub zaskoczyć go znienacka;
b) teren odkryty dla ognia nieprzyjacielskiego, — wymagający szybkiego posuwania się skokami pod osłoną ognia;
c) teren dogodny dla obserwacji nieprzyjaciela, — mogący być wykorzystanym jako pozycja dla osłonienia ogniem posuwania się innych oddziałów w terenie odkrytym;
d) teren niewidoczny dla nieprzyjaciela — nadający się do rozpoczęcia natarcia.

Zasady wyboru terenu przy obronie są mniej więcej te same. W każdym razie dowódca plutonu, który wyszkolił w sobie i w swoich sekcyjnych umiejętność trafnego oceniania i wyboru terenu („eye for ground") może, dzięki szybkości i trafności

swych zarządzeń, uratować życie wielu własnym żołnierzom i zadać duże straty nieprzyjacielowi.

Umiejętność przystosowania się do terenu nie zawiera żadnych tajemnic, polega ona na zasadzie „skradania się” („stalking”), stosowanej od wieków nawet przez dzikie zwierzęta. Nabyć ją można tylko drogą praktyki, to też dowódca plutonu powinien wykorzystać swoje codzienne otoczenie i stwarzać sam zadania taktyczne, wymagające szybkiego wyboru linji natarcia na określony cel lub pozycji obronnej, a w każdym wypadku — udziału całego składu plutonu.

Zadania piechoty podczas natarcia są następujące:

a) rozbicie przeciwnika i zajęcie ostatecznego celu lub szeregu celów;
b) wyrzucenie nieprzyjaciela z terenu pomiędzy linją rozpoczęcia natarcia i celem;
c) ubezpieczenie zajętego terenu od ewentualnych przeciwnatarć, umożliwiające jednocześnie dalsze posuwanie się naprzód.

Zwykle wszystkie te zadania powierzają się bataljonowi, dowódca którego rozdziela je pomiędzy kompanje. Kompanja może być użyta:

a) jako jednostka szturmowa;
b) jako jednostka posiłkowa;
c) jako rezerwa bataljonu — na wypadek nieprzewidzianych okoliczności.

W ten sam sposób dzieli dowódca kompanji swe poszczególne plutony. To wymaga ugrupowania „w głąb”. Zasadą jest posyłanie jaknajmniejszej ilości jednostek do szturmu, przy jaknajwiększej ilości jednostek będących w stałej gotowości do rozwinięcia osiągniętego powodzenia, lub przeciwdziałania ewentualnemu niepowodzeniu. W ten sposób dowódca bataljonu lub kompanji rozporządza na powierzonym mu odcinku świeżemi siłami aż do ostatniego momentu bitwy. Oddziały szturmowe nie mogą wykonywać jednocześnie innych zadań, a bitwa często stwarza zupełnie nieprzewidziane sytuacje, którym mogą zaradzić tylko zupełnie świeże oddziały, nie biorące udziału w walce i będące w stałem pogotowiu bojowem.

Stopień spodziewanego oporu przeciwnika decyduje o planie natarcia. Opór ten bywa dwojaki: a) opór zorganizowany i b) niezorganizowany, nigdy jednak nie miewa charakteru zupełnie biernego. Opór zorganizowany ma miejsce wtedy, jeżeli nieprzyjaciel ma czas na stworzenie planu obrony i na wprowadzenie go w życie. Plan ten może obejmować i organizację systemu umocnień polowych (drutów, rowów i schronów i t. p.), należy jednak pamiętać, że sam fakt istnienia tych ostatnich nie nadaje jeszcze obronie charakteru zorganizowanego oporu: charakteru tego nabiera ona tylko przez istnienie i wykonanie planu obrony przez nieprzyjaciela. Zorganizowany opór wymaga zor-

ganizowanego natarcia t. j. ogólnego planu poruszeń dla wszystkich jednostek współdziałających, pod przykryciem ognia artylerji, moździerzy okopowych, k. m. i czołgów.

Opór niezorganizowany ma miejsce po przełamaniu oporu zorganizowanego, kiedy nieprzyjaciel niema już czasu ani możności ułożenia planu dalszej obrony i powierza ją poszczególnym, rozrzuconym w terenie, oddziałom, działającym z inicjatywy swych dowódców. Przybiera on wtedy charakter walki z rozproszonemi gniazdami k. m. i ze stanowiskami strzeleckiemi. Tego rodzaju opór nie powinien i nie może powstrzymać dalszego posuwania się. Powinien on być przełamany energiczną akcją dowódców kompanij i plutonów, działających z własnej inicjatywy w obrębie swych odcinków i polegających głównie na sile ognia własnych oddziałów dla przykrycia dalszego posuwania się.

Odcinek bojowy plutonu wynosi 200 kroków.

Szyk bojowy, w jakim dana jednostka wstępuje do boju, musi odpowiadać następującym warunkom:
powinien: a) przedstawiać dla nieprzyjaciela wązki i płytki cel;
b) ułatwiać dowódcom kontrolę sekcyj i dawać im możność posuwania się we wszystkich kierunkach;
c) dawać możność szybkiego rozwinięcia się do natarcia lub do rozpoczęcia ognia;
d) dawać możność rozwinięcia na froncie natarcia maximum ognia przy jaknajmniejszej ilości ludzi;
e) jaknajmniej męczyć ludzi, którzy powinni pójść do szturmu świeży i wypoczęci. Wobec tego należy jaknajdłużej utrzymać szyk kolumny marszowej (column of fours), jako najmniej męczący i najłatwiejszy do kontrolowania.

Skoro tylko ogień nieprzyjaciela na to pozwala, powinny się oddziały znowu łączyć w kolumny.

Przykład. Bataljon rozpoczyna posuwanie się w kolumnie marszowej po drodze. Rozrywające się w pobliżu pociski mogą go zmusic do zmiany szyku w linję kompanjami, z zachowaniem odstępów pomiędzy kompanjami. Podobnie kompanja może przyjąć szyk kolumny kompanijnej. Pluton pod ogniem artylerji i k. m., przechodzi w kolumienki sekcjami w dwórzędach ze zwiadowcami na czele, mającymi za zadanie ustalić pozycje piechoty nieprzyjacielskiej. Plutony czołowe weszły w styczność z nieprzyjacielem. Posuwanie się trwa dalej. Sekcje rozwijają się do natarcia i zajmują cel. Plutony reorganizują się i posuwają się do następnego celu, lub przepuszczają inne, wyznaczone do tego, jednostki. Należy zawsze pamiętać, że wszystko wyżej powiedziane jest tylko ilustracją. W bitwie, porządek zmiany szyków może być zupełnie inny. Zależy on od stopnia ognia nieprzyjacielskiego i od charakteru terenu.

Pluton powinien mieć zawsze wyznaczony jakiś ściśle określony cel. Niezależnie od tego, czy natarcie prowadzone jest na umoc-

nienia silnie rozbudowane z rowami strzeleckiemi i drutem kolczastym, czy składające się tylko z lejów, czy też na umocnienia naturalne, stworzone przez konfigurację terenu, — celem plutonu bywa zwykle jakiś punkt taktyczny. Punktem taktycznym nazywa się punkt w terenie, którego posiadanie jest ważnem dla obu stron, tak dla natarcia jak i dla obrony. Może więc to być skrawek terenu, broniony przez rowy strzeleckie lub urządzone jamy pociskowe i przedstawiający dobry punkt obserwacyjny albo dobrą pozycję ogniową, albo też jakiś dom, grobla, most etc. Zadaniem plutonu jest kompletne oczyszczenie takiego punktu taktycznego od nieprzyjaciela.

Zadania dowódcy plutonu dadzą się streścić jak następuje

1-o. zwiady osobiste przed rozpoczęciem posuwania się — o ile wojska własne weszły w ścisłą styczność z nieprzyjacielem:

a) pozycje nieprzyjaciela są znane;
b) zwiady mogą być dokonane zawczasu na podstawie obserwacji terenu, zdjęć lotniczych i map łączności;
c) artylerja własna może rozwinąć ogień zaporowy (co wymaga ustalenia stanowisk artylerji i ułożenia planu), dla przykrycia dalszego stopniowego posuwania się aż do ostatnich linij dział.

O ile wojska własne nie weszły jeszcze w styczność z nieprzyjacielem:

a) pozycje nieprzyjaciela nie są ustalone;
b) zwiady osobiste dowódcy plutonu mają daleko większe znaczenie;
c) artylerja własna nie może rozwinąć ognia zaporowego, wobec czego posuwanie się odbywa się bez przykrycia artylerji;
d) posuwanie się odbywa się skokami, przyczem punkty zatrzymania ustala się na podstawie osobistych zwiadów dowódcy plutonu; punkty te zajmują pierwsi zwiadowcy, lub sekcje czołowe; reszta zaś plutonu szybko posuwa się za nimi pod przykryciem ognia karabinowego, k. m., lub czołowych sekcyj artylerji.

2-o. Pluton powinien „przeć” na cel z postanowieniem jaknajszybszego przejścia do szturmu na bagnety.

3-o. O ile artylerja przykrywa posuwanie się piechoty ogniem zaporowym, pluton powinien iść bezpośrednio za falą ognia. Szrapnele powinny rozrywać się ponad głowami własnych oddziałów, tak żeby te ostatnie mogły uderzyć na nieprzyjaciela, nim on zdąży się opamiętać. Lepiej jest ryzykować małemi stratami od własnego ognia, niż dużemi — od ognia nieprzyjacielskiego.

4-o. W razie współdziałania czołgów z piechotą, zasadniczem jest niezwłoczne wykorzystanie wrażenia, jakie robią one na nieprzyjacielu. Czołgi mogą zabijać ludzi, unieruchamiać ich pod wpływem przerażenia, zmuszać do chowania się w schronach lub też do poddania się.

5-o. W razie przerwy w posuwaniu się, jedna lub kilka sekcyj powinny rozwinąć ogień neutralizujący na pozycję stawiającą opór. Pod przykryciem tego ognia pozostałe sekcje wykonywają ruch oskrzydlający i zajmują pozycję od tyłu.

6-o. Należy zawsze zwracać uwagę na własne boki i utrzymywać łączność ze znajdującemi się po bokach oddziałami. Pluton powinien być zawsze gotów do wsparcia ogniem plutonu sąsiedniego. Ogień ten, jako boczny ma podwójnie ważne znaczenie. Pluton powinien być również zawsze gotów do niezwłocznego pójścia naprzód pod przykryciem ognia plutonu sąsiedniego.

7-o. Wspierając pluton, lepiej jest go nie wzmacniać. Dopóki nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki, ogień nieprzyjacielski może, powstrzymać równie dobrze dwa plutony, jak i jeden. Bezpośrednie wzmacnianie może tylko podwoić straty. Daleko lepiej jest wspierać pluton z boku.

Najpewniejszym sposobem wsparcia sąsiedniej jednostki w bitwie jest energiczne „parcie" („push") naprzód. Odsłaniając w ten sposób własny bok, pluton automatycznie odsłania również bok nieprzyjaciela.

Obowiązki dowódcy plutonu podczas natarcia są następujące:

1) Instrukcja dla sekcyjnych. Instrukcje powinny być proste i jasne. Każda sekcja powina otrzymać określone zadanie w obrębie odcinka plutonu. Sekcyjni powinni posiadać wszelkie informacje dotyczące terenu i nieprzyjaciela. Obowiązkiem dowódcy plutonu jest przekonać się, czy wszyscy jego żołnierze znają i rozumieją zadania swych sekcyi, i zbadać stan ekwipunku każdego z nich.

2) Kierunek. Jest to sprawa ogromnego znaczenia. Kierunek celu powinien być oznaczony zapomocą kompasu. Prócz tego, powinny być wybrane cele pomocnicze (drzewa, płoty, strumienie, kominy i t. d.) i podane sekcyjnym dla ułatwienia im orjentacji. Zasadniczo należy rozpoczynać posuwanie się wprost w kierunku celu. Każda sekcja powinna dokładnie znać kierunek do celu, utratą którego może stać się przyczyną niepowodzenia natarcia.

3) Łączność boczna. Łączność tą utrzymuje się zapomocą patroli lub sygnałów. Boki należy równie dobrze ubezpieczyć jak i front. W tym celu należy wyszkolić obserwatorów.

4) Meldunki. Należy stale posyłać meldunki na tyły o sytyacji i przebiegu działań. Meldunki negatywne mają również znaczenie. Nie posiadając wiadomości z frontu, nie mogą wyżsi dowódcy wesprzeć, w razie potrzeby, czołowych plutonów. Meldunek powinien zawierać datę, czas i miejsce wysłania, jak również nazwisko, szarżę i przydział wysyłającego. Dowódca plutonu powinien upewnić się, gdzie się ma znajdować dowódca kompanji i jak zostało oznaczone stanowisko dowództwa kompanji.

5) Walka z flotą powietrzną. Ogień piechoty może być skutecznym przeciwko nisko lecącym samolotom. Ogień z karabinów i karabinów m. Lewis'a prowadzą plutony posiłkowe lub

kompanje rezerwowe. Samolot nie może stwierdzić skąd pochodzi skierowany przeciw niemu z ziemi ogień karabinów i k. m. Chociaż ogień piechoty może bardzo uszkodzić a nawet strącić dużą ilość samolotów, jednak mogą one nie spaść w polu widzenia.

6) Przeszukiwanie celu. Każdy opanowany cel należy starannie przeszukać, aby upewnić się, że nie pozostał w nim ani jeden żołnierz n eprzyjacielski.

7) Ubezpieczenie. Należy wystawić placówki i wysłać patrole. Boki ubezpiecza się przez utrzymanie łączności z sąsiedniemi jednostkami lub przez umieszczanie w punktach zagrożonych sekcyj kar. m. Lewis'a.

8) Reorganizacja i umocnienia. Należy wybrać dogodną pozycję i rozmieścić gniazda strzeleckie i k. m. Lewis'a. Żołnierzy, którzy odłączyli się od innych oddziałów należy zebrać i zorganizować. Niezwłocznie należy przystąpić do budowy przeszkód i rowów streleckich i do uzupełnienia potrzebnej ilości amunicji. Poczyniwszy wszystkie te zarządzenia, powinien dowódca plutonu zameldować o tem dowództwu kompanji.

9) Wyzyskanie. Należy wysłać patrole z zadaniem odszukania nieprzyjaciela i nawiązania z nim styczności. Patrole obowiązane są dostarczyć dokładną odpowiedź w określonej sprawie. O ile okaże się, że nieprzyjaciel opuścił jakiś ważny punkt taktyczny, powinien dowódca plutonu niezwłocznie posunąć się naprzód i zająć go, nim nieprzyjaciel zdąży to uczynić. Uczynić to należy nie oczekując rozkazów dowództwa, meldując tylko o dokonanym fakcie dowództwu kompanji i dowództwu jednostek sąsiednich.

Obrona opiera się na dwóch głównych zasadach:
a) organizacja w głąb pozycyj obronnych
i b) czynny opór obrońców.

Celem organizacji w głąb jest: stawienie nieprzyjacielowi, któremu udało się przerwać pozycje obronne, wciąż wzrastającego oporu; ułatwienie kierownictwa bitwy (co się osiąga przez to, że obsada danego odcinka terenu i jej odwody wchodzą w skład tej samej jednostki i podlegają jednemu dowódcy) i zabezpieczenie bronionego terenu zapomocą ognia a nie ludzi, punktów oporu a nie linij. W związku z powyższym celem należy.

a) zajmować punkty taktyczne, zaniedbując teren pomiędzy niemi, który zabezpiecza się ogniem krzyżowym z tych punktów, lub ze stanowisk będących poza niemi,
b) poczynić zarządzenia, żeby obsady punktów taktycznych mogły się wzajemnie wspierać zapomocą ognia,
c) zamaskować umocnienia aby zabezpieczyć je przed ogniem artyleryjskim,
d) stworzyć stanowiska ogniowe.

Rysunek poniższy jest ilustracją tego, co się rozumie pod „wzajemnem wspieraniem się placówek zorganizowanych w głąb". Strzały oznaczają linję ognia z punktów oporu, z których każ-

dy jest obsadzony przez jedną sekcję danego plutonu i oddalony od sąsiedniej o 50 kroków.



Urządzenie pozycji dla obrony nazywa się umocnieniem („consolidation"). Umocnienie rzadko bywa kompletne bez robót ziemnych, ale niekoniecznie musi je obejmować. Odbywa się ono w następującym porządku:

a) wyznaczenie sekcjom strzelców i karabinów masz. Lewis'a, stanowisk zapewniających ostrzał wszystkich dostępów do pozycji i wzajemne wsparcie. Jest to „umocnienie" w ścisłem tego słowa znaczeniu i może być szybko wykonane,

b) wykorzystanie terenu (rowów, murów i płotów) dla stanowisk ogniowych,

c) dalszy rozwój umocnienia: zamykanie będących na linji frontu dróg, mostów etc. zapomocą przeszkód i kopanie w każdym punkcie oporu krótkich rowów strzeleckich,

d) przeprowadzenie sieci drutów kolczastych wzdłuż linji frontu. Sieć powinna być tak przeprowadzoną, żeby powstrzymywała nieprzyjaciela w punktach, w których gniazda sekcyj mogą rozwinąć przeciw niemu ogień boczny, lub też, żeby zmuszała go do przechodzenia przez teren będący pod ostrzałem karabinów i k. m. Lewis'a, — jednem słowem, żeby odpowiadała linjom ognia punktów oporu. Druty powinny być ukryte w zaroślach, w zbożu, za płotami i t. d. Dla obrońców mają one znaczenie tylko o tyle, o ile są w sferze ich ognia skutecznego,

e) rozwój krótkich rowów strzeleckich w system, zapomocą przedłużenia ich, przeprowadzenia rowów łącznikowych i budowania schronów przyczem plan obrony pozostaje niezmieniony.

Działania zaczepne są duszą wszelkich działań obronnych. Bierną obroną (t. j. wyłącznie oporem ogniowym), można powstrzymać nieprzyjaciela ale nigdy się go nie rozbije. Każdy dowódca musi być przygotowany do przejścia do natarcia, jeżeli nieprzyjacielowi uda się przerwać nasze pozycje.

Każdy więc dowódca powinien mieć odwód przeznaczony do przeciwnatarcia i określony plan jej użycia.

Energicznem i niezwłocznem przeciwnatarciem miejscowych odwodów (kompanij lub plutonów) można wyrzucić nieprzyjaciela z własnych pozycyj lub powstrzymać go, dopóki nadejście większych sił nie zada mu ostatecznej klęski. Miejscowe przeciwnatarcie musi być niezwłocznem, więc dowódca musi rozpocząć je, nie czekając wyższych rozkazów, aby nie dać nieprzyjacielowi czasu na zorganizowanie się. Da się to wykonać tylko wtedy, jeżeli dany oddział jest dobrze wyszkolony w przeprowadzeniu przeciwnatarcia i każdy żołnierz zna i rozumie dobrze swe zadania. W takich warunkach przeciwnatarcie zostanie wykonane szybko, sprawnie i bez zamieszania.

Pozycja winna być broniona do ostatniego żołnierza. Opuścić pozycję można na wyraźny rozkaz odpowiedniego dowódcy. Pluton (lub kompanja) broniący uporczywie swej pozycji, może uratować całą sytuację. Specjalnie starannie strzeżone i bronione winny być pozycje boczne. Opuszczenie pozycji tylko dlatego, że oddziały po prawej lub lewej stronie zmuszone zostały do cofnięcia się, równa się zdradzie.

Stwarzanie ogólnych prawideł budowy pozycyj obronych jest niewskazane. Dowódca odcinka kieruje się w tym wypadku miejscowemi warunkami, charakterem terenu i ogólną sytuacją, w jakiej się organizuje obrona.

Przykład. Następujący przykład dyslokacji bataljonu ilustruje zadania poszczególnych jego kompanij i plutonów:

Bataljon jest uszykowany w głąb z dwiema kompanjami na czele, jedną kompanją posiłkową i jedną kompanją w rezerwie (z rozkazem utrzymania pozycji za wszelką cenę). Zadaniem więc kompanji jest kolejno: ubezpieczenie, opór czynny i bierna obrona. Kompanje ze swej strony, mogą wyznaczyć specjalne zadania, swym plutonom. Kompanja czołowa i odwodowa mają każda swoją linję oporu. Plutony tych kompanij mogą być podzielone jak następuje:

Dwa plutony czołowe.
Jeden posiłkowy (przeciwnatarcie).
Jeden odwodowy (bierna obrona).

a) Dwa plutony czołowe, prócz obowiązku zwalczania nieprzyjaciela na swym własnym terenie, muszą również śledzić go zapomocą wystawiania placówek, wysyłania patroli i być stale gotowemi do odparcia jego natarcia. Dowódca plutonu musi wciąż badać ruchy nieprzyjaciela, komunikacje, skład, działalność artylerji i jego ogólne zachowanie się. Ważnem jest ustalenie tożsamości stojącego naprzeciw oddziału nieprzyjaciela, drogą wzięcia jeńców, przechwycenia dokumentów. Każdy żołnierz powinien dokładnie znać pozycję oporu t. j. miejsce na którem on musi stać i walczyć do ostatniej kropli krwi.

b) Pluton posiłkowy zajmuje pozycję zamaskowaną, z której mógłby szybko rozpocząć przeciwnatarcie. Pluton

ten naciera niezwłocznie na każdy oddział nieprzyjacielski, któremu udało się przedostać do pozycji. Natarcie rozpoczyna się na rozkaz dowódcy plutonu z chwilą zjawienia się nieprzyjaciela:

c) Pluton odwodowy podzielony jest na gniazda sekcyjne. Każdy żołnierz musi znać swe stanowisko oporu, t. j. miejsce, na którem stoi i którego bronić ma do ostatniej kropli krwi. Musi on również rozumieć, że opór jego, powstrzymując nieprzyjaciela i rozbijając jego natarcie, da czas większym jednostkom na przygotowanie i wykonanie przeciwnatarcia.

Powyższe zasady obrony plutonu w obrębie kompanji i kompanji w obrębie baonu, znajdują również zastosowanie przy obronie większych formacyj — brygad, dywizyj etc.

W obronie przebieg walki w pierwszych jej stadjach zależy od działań nieprzyjaciela. Bardzo więc ważnem jest, żeby wyżsi dowódcy byli zawsze zawczasu informowani o rozwoju walki, aby móc w odpowiedniem miejscu i czasie wprowadzić w akcję rezerwy. Informacyj tych dostarczają im czołowe plutony. Dostarczanie częstych, w czas posyłanych i ścisłych informacyj o sytuacji na froncie jego odcinka i na bokach, jest jednym z pierwszych obowiązków dowódcy plutonu. Negatywne meldunki mogą być równie ważne, jak i afirmatywne. Takiego rodzaju meldunek, jak: „Do g. 11-ej nieprzyjaciel nie rozpoczął ognia ze wsi X", może mieć ogromne znaczenie dla wyższego dowódcy, przez zestawienie go z meldunkami z innych części frontu. Ważne meldunki należy posyłać w kilku egzemplarzach, używając w tym celu różnych środków łączności.

Najważniejsze obowiązki dowódcy plutonu podczas obrony dadzą się streścić jak następuje:

Przed bitwą:

a) stałe badania i ulepszenia urządzeń obronnych;
b) codzienna kontrola i rozwój systemu umocnień;
c) obsadzenie stanowisk bojowych i praktyka wykonywania przeciwnatarć.

Podczas bitwy:

a) zacięty opór;
b) zadanie jaknajwiększych strat nieprzyjacielowi;
c) meldunki.

Przed bitwą nie powinien się dowódca plutonu nigdy zadawalniać istniejącym stanem przygotowań na jego odcinku: pewne ulepszenia są zawsze pożądane. Specjalną uwagę powinien on zwrócić na następujące punkty:

trzeba: a) praktykować alarm, obsadzając daną pozycję, lub jeżeli jest to pluton posiłkowy, zarządzając zbiórkę i rozwijając niezwłoczne przeciwnatarcie, sprawdzać czy żołnierze mają pod ręką broń i amunicję; zapewnić łączność z jednostkami bocznemi;

b) praktykować alarm gazowy i sprawdzać stan środków

obrony przeciwgazowej; zajmować kolejno pozycje, wyznaczone na wypadek ostrzeliwania pociskami gazowemi;

c) zbadać i wypróbować zapomocą wysyłania meldunków stan łączności;

d) przypilnować podziału amunicji pomiędzy sekcje zaopatrzyć się w amunicję zapasową i pouczyć sekcyjnych o miejscu jej przechowywania;

e) zbadać sieć drutów i stanowiska ogniowe i ulepszyć je w razie potrzeby; upewnić się, czy cała sieć drutów znajduje się w polu własnego ostrzału;

f) sprawdzić, czy wszyscy żołnierze znają i rozumieją swe zadanie; upewnić się, czy każdy z nich potrafi swoje zadanie wykonać i czy zna pozycję, której jego sekcja ma bronić do ostatka;

g) podać swym ludziom nazwy najbliższych wsi i miejscowości, wskazać im pozycje nieprzyjaciela, teren podlegający jego obserwacji, linje dostępu i własne pozycje; przekonać się czy wszystko zapamiętali;

h) podczas bitwy wykorzystywać każdą sposobność zreorganizowania się; formować ludzi w pobliżu siebie w sekcje pod dowództwem podoficerów i dawać im nowe zadania obronne. (D. n.).



Z Dzieła p. t. „Archelia albo artilleria" wyd. w r. 1643.

PLANY ODCZYTÓW I POGADANEK OFICERSKICH.

Telegraf bez drutu jako środek komunikacji w wojsku.

(4 godziny wykładów—opracował kpt. inż. *K. Jackowski*).

1) Charakterystyczne właściwości pracy stacyj radjotelegr. *nadawczych:*

a) Rozchodzenie się fal elektromagnetycznych wokół anteny stacji w postaci zamkniętych pierścieni (antena składa się zwykle z teleskopowego masztu kilkunastu-metrowego i sieci odizolowanych przewodników elektr.).

b) Następstwem tego zjawiska jest możność równoczesnego, t. j. w tej samej sekundzie. odbierania radjotelegramu (znaków Morse'a) przez wszystkie stacje odbiorcze własne i nieprzyjacielskie.

c) Systemy stacyj t. zw. iskrowych o falach gasnących i systemy— o falach niegasnących (lampkowe).

d) Bezwzględna konieczność szyfrowania każdego radiotelegramu jako środek służący do zachowania tajemnicy jego treści.

e) Obowiązek podawania własnego sygnału przez każdą stację przy rozpoczęciu robót (dowolna cyfra, dwie litery i t. d.).

f) Obowiązek 24 godzinnych dyżurów na stacjach.

g) Sieć stacyj korespondencyjnych.

2) Własności stacyj *odbiorczych* radjotelegraficznych:

a) Możność nastrajania odbiornika na różne fale w granicach przewidzianych przez konstrukcję aparatu i nakazanych taktycznem przeznaczeniem danej stacji.

b) Odbiór znaków Morse'a przy pomocy słuchawek telefonicznych będących składową częścią stacji odbiorczej.

c) Używanie amplifikatorów, t. i. wzmacniaczy lampkowych, znakomicie potęgujących siłę odbioru.

d) Przydział sygnału każdej ze stacyj odbiorczych.

e) Konieczność częstych zmian sygnałów w celu utrudnienia nieprzyjacielowi prowadzenia służby podsłuchowej.

f) Obowiązek 24 godzinnych dyżurów.

3) Typy stacyj *korespondencyjnych*, używanych w armjach europejskich (w skład każdej stacji wchodzi aparatura nadawcza i niezależna aparatura odbiorcza) wchodzących w sieć radjotel. armji:

a) stacje lądowe polowe: dla Gł. Kwatery (promień działania 1500 km.), dla dow. armji (500 km.), dla dow. dyw. i brygad jazdy (150 km.), dla pułków (30 km.), dla baonów (3—5 km.).

b) Stacje samolotowe: nadawcze dla wstrzeliwania artylerji (30 km.), dla głębokich wywiadów (150 km.).

c) Stacje morskie i rzeczne (podobne do lądowych).

4) Środki transportowe dla przewożenia stacji (waga stacji polowej odbiorczo-nadawczej średniej mocy razem z wózkami 1400 kg.):

a) Samochody $^1/_2$ ciężarowe dla stacyj wyższych dowództw.

b) Tabory składające się z dwóch wózków dwukołowych, sprzężonych dla stacyj dywizyjnych (zaprzęg artyler. 4—6 koni): miejsce w kolumnie taborowej.

c) Juki dla przewożenia stacyj górskich konno.

d) Plecaki dla stacyj maleńkich.

5) Małe przenośne elektrownie o mocy ½ KW jako składowa część każdej stacji.

6) Rozwijanie stacyj korespondencyjnych (aparatura nadawcza i odbiorcza).

a) Zwykle za miastem, wsią, osadą na otwartem polu.

b) Nieodzowny czas rozwinięcia (dla wyszkolonej obsługi) dla stacji dyw. wynosi około 25 minut.

7) Instalowanie stacyj odbiorczych:

a) Ze względu na małe wymiary t. zw. stacyj ramowych bez masztów jest możność uruchomienia ich w jednej izbie (fale el-magn. przechodzą przez mury, drzewo i t. d.).

8) Taktyczne użycie stacji w piechocie, kawalerji podczas ofensywy:

a) Łączność radjotelegraficzna między naszemi wojskami podczas wyprawy kijowskiej. (Pochwała Naczelnego Wodza).

b) Niszczenie stacji podczas odwrotu.

9) Znakomita łączność małych stacyj podczas walk pozycyjnych przy ogniu huraganowym:

a) Jedyna konkurencyjna łączność przy pomocy gołębi.

10) Łączność lotnika z artylerją i piechotą.

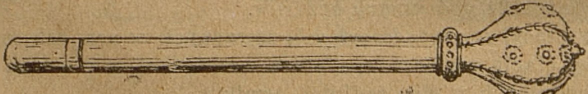
a) Na samolocie stacja nadawcza, przy dyonach art. stacje odbiorcze i płachty sygnalizacyjne.

11) Specjalne zadania stacyj radjotel. stałych.

a) Korespondencja zagraniczna.

b) Służba prasowa, c) sygnały czasu, d) komunikaty meteorologiczne.

P o d r ę c z n i k i. Regulamin służby ruchu radiotelegr. Podręcznik „Radjotelegrafja" inż. Machcewicza, Broszurka p. t. „Radiotelegrafja" (tłumaczenie z francuskiego) wyd. Szk. Szt. Gen. r. 1920); „Emploi intensif de la T. S. F. en periode d'esperation 1918", Teorja Radjotelegrafji" (franc.) płk. Fraque. Wykłady w Szk. Szt. Gen. o służbie łączności płk. Happe Szefa Sł. Łączności Misji Francuskiej. Podręcznik „Radjotelegrafja" płk. Muromcewa (rosyjski). Hilfsbuch für die Ausbildung des Landfunkers (H. A. L.) 1917.



NA CZASIE.

Budżet wojskowy republiki czesko-słowackiej.

W m. listopadzie Minister Skarbu, A. Nowak złożył Izbie Posłów preliminarz budżetowy na r. 1922, który jest już czwartym z kolei budżetem, republiki czeskosłowackiej. W budżecie tym dochody wynoszą 18.9 miljardów kor., wydatki zaś 19.7 miljardów.

Na podstawie tych liczb możnaby sądzić, że deficyt budżetowy republiki czeskosłowackiej jest nieznaczny, gdyż wykazuje zaledwie 788 miljonów koron. Faktycznie jednak deficyt budżetu czeskosłowackiego jest znacznie

wyższy, gdyż do sumy 788 miljonów kor. należy dodać niepokryte wydatki budżetu inwestycyjnego w wysokości 3.6 miljardów, co wyniesie razem przeszło 4 miljardy koron.

Suma wydatków wynosi 19.7 miljardów kor.; w porównaniu z r. 1921 ogólne wydatki wzrosły o 5.9 miljarda koron, czyli i o 43 procent. Wśród tych wydatków na cele obrony krajowej preliminowano 3.1 miljardów koron, czyli o 787.9 miljonów koron więcej, niż w r. 1921. Wydatki na wojsko stanowią zatem około 15% ogólnych wydatków.

Niżej przytoczone ogólne zestawienie dochodów i wydatków na cele wojskowe pozwala określić stosunek poszczególnych kategoryj wydatków i dochodów oraz ustalić zmiany liczbowe, jakim uległy w obecnym preliminarzu różne pozycje w porównaniu z r. 1921.

Powyższe zestawienie ogólne budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej zaopatrzone jest w wyjaśnienia: tabele, z których na uwagę zasługują następujące:

Systemizowany stan liczbowy gażystów wojskowych wynosi 10.629, a więc o 1119 mniej, aniżeli w r. 1921. Stan gażystów bez rangi zniżono o 2892 do liczby 11.740. Natomiast jest ilość szeregowców i podoficerów niezawodowych wyższa w porównaniu z r. 1921 o 4.015.

Stan koni wskutek sprzedaży ciężkich zimnokrwistych koni zniżono do 28.480.

Organizacja armji czeskosłowackiej nie jest jeszcze ukończoną, tak, że stan liczbowy poszczególnych urzędów, zakładów i formacyj ulega ciągłym zmianom.

Wyjaśnienia szczegółowe do budżetu dają następujący obraz:

Tytuł I. Z preliminowanej sumy 24 mil. na wydatki zwyczajne przypada 3,393,184 na organy zagraniczne Ministerstwa Obrony Narodowej, a 13,000,000 na francuską misję wojskową.

Tymczasowo systemizowany stan urzędników cywilnych wynosi 299 osób, z tego prawno-administracyjnych 42 (2 w IV. kal., 6 w V. po 10 w VI. VII. i VIII., 4 w IX.), fachowych nieprawników z pełnym wykształceniem wyższem 4, innych, fachowych 10, rachunkowych 29, kancelaryjnych 64, oficjantów 100, definitywnych funkcjonarjuszów 50. Prócz wyszczególnionych przyjęto jednak tylko na czas przejściowy—180 pomocników kancelaryjnych, 50 funkcjonarjuszów manipulacyjnych i 22 sił kobiecych manipulacyjnych.

Stan osób wojskowych obejmuje 13 generałów (w tem 2 w III kat. 3 w IV a 8 w V), 25 oficerów Sztabu Generalnego, 29 piechoty, 26 artylerji, 7 jazdy, 47 wojsk technicznych, 8 taborów, 46 intendentury, 35 kontroli rachunkowej, 11 korpusu sądowego, 18 korpusu inżynierskiego, 14 korpusu sanitarnego, 5 lekarzy, 17 oficerów lotnictwa i t. d., razem 600 (w tem 2 w III kat. 7 w IV a 17 w V) oraz 162 garzystów bez rangi i podoficerów zawodowych, ogółem przeto 762.

Pobory wynoszą: Ministra pensja 60.000 dodatek funkcyjny 40.000 razem 100.000. Generalnego inspektora wojsk (III kat.) 50.736. Pobory urzędników cywilnych wynoszą n. p. w V kat.: pensja 14.208, dodatek lokalny 4.008, dodatek drożyźniany 3.888, nadzwyczajny zasiłek 9.240, w VIII kat.: 6.804 + 3.408 + 3.600 + 6.720, w XI kat.: 3.108+1.560+2.304 + 4.560. Wojskowych w III kat.: 18.408 + 4.008 + 4.728 + 9.600, w VI kat.: 11.208 + 4.008 + 4.104 + 8.400, w IX kat.: 5.208 + 2.604 + 3.024 + 5.640 itp.

ZESTAWIENIE OGÓLNE.

rozdział	tytuł	paragraf	pozycja	WYDATKI PAŃSTWOWE	zwyczajne (z ważnością do 31 grudnia 1922, koron czeskosłowackich)	nadzwyczajne (z ważnością do 31 grudnia 1922, koron czeskosłowackich)	razem (z ważnością do 31 grudnia 1922, koron czeskosłowackich)	w budżecie na r. 1921 (koron czeskosłowackich)	w § poz.
II	1			**Zarząd centralny.**					
		1		*Zaopatrzenie w gotówkę.*					
			a	Płace gażystów wojskowych i gażystów bez klasy rangi	23.975.363	7.564.915	31.540.278	43.290.654 (a i b razem)	1 a
			b	Płace urzędników cywilnych, sił kancelaryjnych, funkcjonarjuszów i personelu kontraktowego	3.821.426	3.620.210	7.441.636		
			d	Wydatki na lokale	180.000	—	180.000	104.417	1 b
			e	Wydatki rzeczowe	6.095.700	—	6.095.700	6.202.600	1 c
				§ 1 razem	34.072.489	11.185.125	45.257.614		
		2		*Zaopatrzenie in natura.*					
			a	Ogólne potrzeby	800.000	—	800.000	317.334	2 a
				§ 2 razem	800.000	—	800.000		
		5		*Środki komunikacji.*					
			c	Samochody	560.000	—	560.000	600.000	5 e
			e	Telegraf i telefon	500.000	70.000	570.000	540.000	8 a
				§ 5 razem	1.060.000	70.000	1.130.000		
		11		*Koszta ogólne.*					
			b	Wydatki na podróże, transporty i frachty	1.060.000	—	1.060.000	997.423	8 a
			c	Renumeracje, wsparcia i subwencje	243.000	10.000	253.000	283.000	8 b
			d	Różne potrzeby i nieprzewidziane wydatki	120.720	—	120.720	63.328	8 c
				§ 11 razem	1.423.720	10.000	1.433.720		
				Tytuł 1 razem	37.356.209	11.265.125	48.621.334	52.398.753	

2			**Obrona Narodowa.**					
	1		*Zaopatrzenie w gotówkę.*					
		a	Płace gażystów wojskowych i gażystów bez klasy rangi	165.439.800	201.212.641	366.652.441	453.298.364	1 a
		b	Płace żołnierzy	33.095.656	90.479.142	123.574.798		
		c	Płace urzędników cywilnych, sił kancelaryjnych, funkcjonarjuszów i personelu kontraktowego	18.487.464	26.570.126	45.057.590		
		d	Wydatki na lokale	29.130.180	5.750.000	34.880.180	31.196.000	1 b
		e	Wydatki rzeczowe	17.715.520	7.814.860	25.530.380	14.415.326	1 c
			§ 1 razem	263.868.620	331.826.769	595.695.389		
	2		*Zaopatrzenie in natura.*					
		a	Ogólne potrzeby	753.343.002	50.000.000	803.343.002	579.905.327	2 a
		b	Wydatki zwiazane z funkcjonowaniem zakładów wojskowych zaopatrzenia	37.492.400	—	37.492.400	64.122.890	2 b
		c	Wydatki związane z prowadzeniem warsztatów naprawy ekwipunku polowego	3.582.276	19.485.000	23.067.276		
			§ 2 razem	794.417.678	69.485.000	863.902.678		
	3		*Remont.*					
		a	Za kupno koni i wydatki na klasyfikację koni	30.355.080	—	30.355.080	15.643.600	
		b	Zakłady hodowli koni wojskowych	1.409.440	2.525.000	3.934.440		
			§ 3 razem	31.764.520	2.525.000	34.289.520		
	4		*Artylerja, uzbrojenie, amunicja i materjały wybuchowe.*					
		a	Działa, broń polowa ręczna, broń sieczna	94.471.240	227.539.003	322.010.243	348.464.244	4 a
		b	Amunicja i arsenały	83.027.032	108.922.780	191.949.812		
		c	Optyka i miernictwo artyleryjskie	1.623.550	5.598.820	7.222.370		
		d	Specjalne środki walki	1.524.210	9.990.000	11.514.210		
		e	Warsztaty artyleryjskie	16.042.460	12.296.700	28.339.160		
		f	Artyleryjskie doświadczenia i wynalazki; strzelnice doświadcz.	1.215.000	22.285.000	23.500.000		
		g	Inne wydatki na doświadczenia i próby	672.000	313.000	985.000		
		h	Strzelnice ćwiczebne	527.000	—	527.000		
		i	Materjały wybuchowe	19.719.200	13.762.500	33.481.700	30.000.000	4 e
		j	Fabryka amunicji w Policzce	7.179.150	3.000.000	10.179.150	—	
		k	Fabryka amunicji dla piechoty	333.000	—	333.000	—	
			§ 4 razem	226.333.842	403.707.803	630.041.645		

rozdział	tytuł	paragraf	pozycja	WYDATKI PAŃSTWOWE	zwyczajne	nadzwyczajne	razem	w budżecie na r. 1921	w § poz.
					z ważnością do 31 grudnia 1922				
					koron czeskosłowackich				
		5		*Środki przewozowe.*					
			a	Tabory	22.042.600	38.505.930	60.548.530	49.296.200	
			b	Kolcje	925.135	7.700.000	8.625.135	5.539.600	
			c	Automobile	61.147.000	13.892.200	75.039.200	55.047.000	
			d	Lotnictwo	75.718.683	29.601.495	105.320.178	68.538.000	
			e	Telegraf i telefon	7.540.525	7.409.970	14.950.495	12.272.000	
			f	Flota	497.770	600.000	1.097.770	12.280.000	
				§ 5 razem	167.871.713	97.709.595	265.581.308		
		6		*Budownictwo, inżynierja i maszyny.*					
			a	Budownictwo	6.486.700	13.154.920	19.641.620	4.700.000	5 a
			b	Inżynierja	4.573.660	22.369.800	26.943.460	22.786.000	5 b
			c	Maszyny	276.500	13.375.000	13.651.500	9.598.764	4 b
				§ 6 razem	11.336.860	48.899.720	60.236.580		
		7		*Ubiór umundurowanie i łóżka.*					
			a	Ubiór i umundurowanie	159.268.080	68.600.000	227.868.080	306.844.000	6
			b	Łóżka	32.697.920	47.480.000	80.177.920		
				§ 7 razem	191.966.000	116.080.000	308.046.000		
		8		*Obsługa sanitarna,*					
			a	Lekarze	16.364.610	5.649.360	22.013.970	88.134.011	7 a
			b	Apteki	16.042.390	3.985.000	20.027.390		
			c	Weterynarze	251.700	364.000	615.700	1.872.385	7 b
				§ 8 razem	32 658.700	9.998.360	42.657.060		
		9		*Uczelnie wojskowe, działalność oświat. i wychow.*					
			a	Akademja wojskowa w Hranicach	2.439.354	160.050	2.599.404	3.972.726	1 c, 8 b
			b	Szkoły wojskowe i kursy	10.928.984	1.540.206	12.469.190		
			c	Działalność oświatowa i wychowawcza	2.542.000	1.420.000	3.962.000		
				§ 9 razem	15.910.338	3.120.256	19.030.594		

	10		*Różne zakłady i urzędy wojskowe.*					
		a	Zakład geograficzny	1.410.175	1.194.300	2.604.475	3.363.993	8 g
		b	Areszty i zakłady karne wojskowe	430.000	—	430.000	1.672.700	8 f
		c	Centralny inspektorat grobów wojennych	585.000	415.000	1.000.000	1.350.000	8 e
		d	Pamiętnik wyzwolenia	2.085.000	1.000.000	3.085.000	—	—
			§ 10 razem	4.510.175	2.609.300	7.119.475		
	11		*Ogólne wydatki.*					
		a	Wydatki złączone z koncentracją i ćwiczeniem wojska	40.019.000	—	40.019.000	—	—
		b	Wydatki złączone z podróżami, marszami, transportami, frachtami nie preliminowane w pozycjach resortowych	45.000.000	—	45.000.000	36.000.000	8 a
		c	Renumeracje, wsparcia i subwencje	791.000	—	791.000	7.450.000	8 b
		d	Koszta wizyt misyj zagranicznych wojskowych	75.000	—	75.000	20.000	8 d
		e	Wyrób czsł. medala rewolucji, czsł. Krzyża walecznych i oznaczenia za odwagę	—	650.000	650.000	1.500.000	8 k
		f	Różne potrzeby i nieprzewidziane wydatki	2.851.000	—	2.851.000	4.628.000	8 i
			§ 11 razem	88.736.000	650.000	89.386.000	—	
			Tytuł 2 razem	1.829.374.446	1.086.611.803	2.915.986.249	2.229.838.404	
3			**Wojskowe przedsięb. przemysłowe i gospod.**					
	1		*Czsł. fabryka broni w Gernie.*					
		a	Wydatki personalne	49.110.000	—	49.110.000		
		b	Wydatki rzeczowe	54.115.000	3.347.000	57.462.000		
			§ 1 razem	103.225.000	3.347.000	106.572.000	27.541.446	2 / 8 w
	2		*Główne warsztaty lotnicze.*					
		a	Wydatki personalne	3.809.000		3.809.000		
		b	Wydatki rzeczowe	7.674.000	1.147.000	8.821.000		
			§ 2 razem	11.483.000	1.147.000	12.630.000	—	—
	3		*Wojskowe przedsiębiorstwa drzewiarskie.*					
		a	Wydatki personalne	4.938.950	—	4.938.950		
		b	Wydatki rzeczowe	8.012.400	—	8.012.400		
			§ 3 razem	12.951.350	—	12.951.350	19.853.800	2 / 8 m
	4		*Gospodarstwa wojskowe.*					
		a	Wydatki personalne	4.901.361	—	4.901.361		
		b	Wydatki rzeczowe	5.363.008	4.940.920	10.303.928		
			§ 4 razem	10.264.369	4.940.920	15.205.289	5.537.707	2 / 8 i
			Tytuł 3 razem	137.923.719	9.434.920	147.358.639	52.972.953	

rozdział	tytuł	paragraf	pozycja	WYDATKI PAŃSTWOWE	zwyczajne	nadzwyczajne	razem	w budżecie na r. 1921	w § poz.
					z ważnością do 31 grudnia 1922				
					koron czeskosłowackich				
	4			Wydatki na rekrutację	1.280.000		1.280.000	1.700.000	2 — 8 b
	5			Opieka społeczna nad inwalidami, ich rodzinami, wdowami i sierotami, o ile podpada pod kompetencję MNO	5.600.000	—	5.600.000	7.000.000	2 — 8 b
				Rozdział 11 razem	2.011.534.374	1.107.311.848	3.118.846.222	2.336.910.110	
				Dochody państwowe.					
11	1			Zarząd centralny	6.743.400	—	6.743.400	2.763.000	1
	2			Obrona narodowa	20.120.640	3.000.000	23.120.640		
	3			Wojskowe przedsiębiorstwa przemysłowe i gospodarcze	139.905.020	—	139.905.020		
	4			Wydatki na rekrutację	—	—	—	71.883.749	2
	5			Opieka społeczna nad inwalidami, ich rodzinami, wdowami i sierotami, o ile podpada pod kompetencję MNO.	450.000	—	450.000		
				Rozdział 11 razem	167.219.060	3.000.000	170.219.060	74.646.794	

Preliminowane są wojskowe placówki zagraniczne w Paryżu (misja), Rzymie, Belgradzie, Budapeszcie, Bukareszcie, Wiedniu, Berlinie, Warszawie, Washingtonie, Rosji i Londynie. Budżet placówki warszawskiej (1 pułkownik 1 podoficer, 1 ordynans) obejmuje 204.166 kč. Misja w Paryżu składa się z 1 pułkownika, 1 kapitana, 2 podoficerów, 2 ordynansów i 1 pisarki i rozporządza kwotą preliminowaną 649.212 kč. (przy kursie przeliczenia 1 fr.=5.50 kč).

Misja francuska wojskowa składa się z 2 generałów dywizji, 3 generałów brygady, 7 pułkowników, 19 podpułkowników, 16 majorów, 23 kapitanów oraz 50 podoficerów i szeregowców.

Tytuł 2. § 1 poz. c rozpada się na 14 punktów, z których większe kwoty wykazują pauszalja kancelaryjne wyższych komend, urzędów i zakładów (4.159.250), pododdziałów (2.026.460), zarządów gospodarczych (5.849.880) i pauszal sprawozdawczy sztabu generalnego w wysokości 2.000.000.

W wydatki nadzwyczajne § 1 poz. a wstawiono 35.042.847 tutułem djet dla Słowaczyzny i Podkarpackiej Rusi z tego samego tytułu 90.479.142 do § 1 poz. b., wreszcie 5.942.200 do poz. c.

§ 2 poz. a wykazuje 50.000.000 koron na uzupełnienie jednomiesięcznego zapasu żywności i paszy. Pozycja c obejmuje między innemi drugą ratę za kupno kuchni przewoźnych i takichże pieców, piekarni itp.

Systemizowany stan liczbowy armji czeskosłowackiej łącznie z zarządem centralnym, wojskowymi zakładami przemysłowymi i gospodarczymi wreszcie kancelarja wojskowa Prezydenta Republiki wynosi 150.000 osób, bez zarządu centralnego, zakładów przemysłowych i gospodarczych oraz kancelarji Prezydenta 149.202 i rozpada się według rang następująco: gen w III. kat. 5 (3), w IV 32 (25), w V 75 (57), pułkowników 356 (281), podpułkowników 902 (797), majorów (VIII kat.) 711 (610), kapitanów sztabowych (VIII kat.) 3.060 (3.006), kapitanów (IX kat.) 2.620 (2.445), nadporuczników 1.619 (1.554), poruczników 1.136 (1.097), podporuczników 123 (122), razem gażystów 10.629 (9.997), gażystów bez rangi (podoficerów zawodowych 11.740 (11.574), podoficerów niezawodowych i szeregowych bez szarży 127.631.

Liczba koni wynosi 28.480.

Stan urzędnikow cywilnych, sił kancelaryjnych, funkcjonarjuszów i personelu kontraktowego wynosi 1.969 osób prócz 1.830 tymczasowych pomocniczych sił.

Pobory wynoszą dla III i IV kat. 36.336 kč. rocznie, dla V kat. 33.036, dla IX 16.224, dla XI 11.016, dla podoficerów zawodowych 10.080, dla szeregowców wraz z poborami w naturze 6.260.51, w tem żołd 182.50 rocznie.

§ 4 poz. a obejmuje wydatki, związane z naprawą, utrzymaniem i ew. adaptacją dział, broni ręcznej, kulomiotów, samochodów artyleryjskich oraz z transportem itp. Poz. b. zawiera wydatki na amunicję do ćwiczeń (6.715.322) granaty ręczne i naboje do ręcznej broni palnej (58,891.460) 11. Poz. d wreszcie obejmuje kwoty preliminowane na utrzymanie tanków, samochodów pancernych i pociągów, na potrzeby służby gazowej i miotaczy ognia.

W wydatkach nadzwyczajnych tego samego paragrafu figuruje w poz. a 72.317.700 jako 3 rata za nowe działa, 29.072.100 jako 3 rata za części rezerwowe dział, 88.321.200 jako 3 rata za różnego rodzaju broń ręczną, sieczną i palną, dalej 35.515.503 jako 1 rata za nowe kulomioty. Pozycja b wy-

kazuje 88.532.180 na amunicję dla artylerji, 17.244.600 na amunicję dla ręcznej broni palnej i na granaty ręczne.

Poz. d obciążona jest kwotą 2.960.000 tytułem I raty za samochody pancerne dla pułków jazdy, 900.000 na wybudowanie linji kolejowej dla ćwiczeń pociągami pancernymi, 4.000.000 na uzupełnienie uzbrojenia przeciw gazom (2 rata) itd.

§ 5 poz. d zawiera sumę 12.040.000 w nadzwyczajnych wydatkach na zakupy aeroplanów, poz. e 2.700.000 na stacje radjotelegraficzne.

§ 9 poz. b obejmuje wydatki na 29 różnych szkół i kursów wojskowych (6.598.984), nadto 4.000.000 na pokrycie kosztów wysłania oficerów i wychowanków szkól wojskowych zagranicą do szkół lub służby wojskowej i inne mniejsze wydatki.

Porównując preliminarz budżetu wojskowego na rok 1922 z preliminarzem na r. 1921, widzimy, że stosunkowo znaczniejszemu wzrostowi uległy wydatki na zaopatrzenie armji in natura (25%), w gotówkę (17%), uzbrojenie (prawie 40%), środki przewozowe (23%) budownictwo, inżynierję i maszyny (37%), uczelnie wojskowe i działalność oświatową (69%), ogólne wydatki (23%) i wojskowe przedsiębiorstwa przemysłowe i gospodarcze (prawie trzykrotnie), z czego wydatki na fabrykę broni w Bernie wzrosły z 27.5 milj. kor. na 106.5 miljonów. Zmniejszyły się wydatki na zarząd centralny (7%), obsługę sanitarną (przeszło w dwójnasób), rekrutację (24%). Dochody w budżecie wojskowym republiki czeskosłowackiej odgrywają rolę niewielką. Znaczniejsze dochody przynoszą jedynie wojskowe przedsiębiorstwa przemysłowe i gospodarcze (139.9 milj. kor.) i równoważą się niemal z wydatkami na te przedsiębiorstwa (147.3 milj. kor.).

Podobnie, jak w naszym budżecie, deficyt budżetu wojskowego republiki czeskosłowackiej (blizko 3 miljardy koron) w znacznej mierze przyczynia się do powstania deficytu w ogólnym budżecie państwowym. Deficyt w czeskosłowackim budżecie wojskowym w preliminarzu na r. 1922 w porównaniu z r. 1921 znacznie się wzmógł, co tłumaczy się ogromnym wzrostem wydatków (781.9 koron, czyli o 25%), szczególnie zaś wydatków na uzbrojenie, wojskowe przedsiębiorstwa przemysłowe i utrzymanie wojska.

Leon Paczewski.

Uzupełnienie korpusu intendentów.

Należyte rozwiązanie problemu uzupełnienia korpusu oficerów - intendentów jest dla armji polskiej, jak dla każdej armji wogóle, jednem z trudniejszych zadań, gdyż wytwarza takie trudności w doborze i kształceniu tego korpusu, jakich nie nasuwają inne służby np. sanitarna, weterynaryjna, uzbrojenia i t. p. W głównej mierze trudność uzupełnienia korpusu intendentów polega na uzyskaniu takiej ilości kandydatów z pośród wszystkich rodzajów służb i broni, by z między nich, drogą starannego doboru, uzyskać element, odpowiadający wymaganiom tej służby i przygotować w specjalnej wyższej szkole zastępy wykwalifikowanych intendentów. Za przykładem armij zachodnich dobór kandydatów został u nas również uregulowany przez ograniczenie prawa wstępu do Wyższej Szkoły Intendentury, mającej kształcić przyszłych kierowników w służbie intendentury, w ten sposób, że z prawa tego korzystają tylko oficerowie, posiadający dobrą opinję pod względem

służbowym i moralnym i pod warunkiem uprzedniego służenia w wojsku w stopniu oficerskim nie mniej niż 5 lat. Oficerowie tacy uzyskują prawo poddania się egzaminom wstępnym z matematyki, fizyki, chemji, prawa, ekonomji politycznej, literatury, historji, geografji polskiej, a po odbytych z dobrym wynikiem egzaminach zostają zaliczeni w poczet słuchaczy tej szkoły.

Każdy z tych warunków, stawiany kandydatom do przyszłego korpusu intendentów, ma zasadnicze znaczenie. Wykazanie się 5 letnią służbą oficerską stanowi dla kandydata niezbędny warunek dokładnego zaznajomienia się z życiem wojskowem przez bezpośrednie stykanie się z żołnierzem. Nadto w ciągu pierwszych lat służby oficerskiej wyjaśnia się stosunek oficera do wszystkich kwestyj natury materjalnej, w pierwszym zaś rzędzie umiejętność przystosowania się do skromnego budżetu oficerskiego. Pozatem kandydata winna cechować zdolność do systematycznej pracy umysłowej i samodzielnych studjów. W tym też celu, jakoteż dla skrócenia czasu pobytu w Wyższej Szkole Intendentury, oficerowie są obowiązani składać egzamina wstępne z wyżej wymienionych przedmiotów w zakresie egzaminów konkursowych, obowiązujących przy wstępowaniu do wyższych uczelni wogóle.

Francja, która posiada liczny korpus oficerski, zastosowała jeszcze surowsze przepisy dla swych kandydatów. Oficer-kandydat do Ecole du stage de l'Intendance, winien posiadać 11 lat służby oficerskiej, w tem dwa lata w randze kapitana, zaś egzaminy wstępne obejmują, z przedmiotów ogólnych; prawo konstytucyjne, administracyjne, cywilne, wiadomości z prawa handlowego i karnego, ekonomję polityczną, statystykę, geografje ekonomiczną; z przedmiotów wojskowych: ustawę wojskową, administrację wojskową w czasie pokoju, przepisy rachunkowości wojskowej, organizację służby intendentury i jej zakładów. Dzięki takiemu systemowi doboru kandydatów, oraz planowo przeprowadzonym studjom na kursie, trwającym bez przerwy 18 miesięcy, powstał w armji francuskiej korpus oficerów-intendentów, którzy stoją na wysokości swego zadania. Problem należytego wyszkolenia kandydatów dla służby intendenckiej jest również nie łatwy do rozwiązania, gdyż polega na przejściu w ograniczonym czasie takiej ilości teoretycznych i praktycznych studjów, które, jeśli nie przekraczają granicy możliwości dla przeciętnie uzdolnionego człowieka, to w każdym razie wymagają ogromnego naprężenia umysłowego i nerwowego. W dziedzinie tych studjów, z tego, co przyszły intendent wojskowy, jako kierownik wielkiego działu gospodarki wojskowej winien gruntownie znać, nie wolno zasadniczo niczego opuszczać lub omijać. Intendent wojskowy winien być wykształcony w dwóch dziedzinach: posiadać ukończone wyższe studja wojskowe, oraz gruntowną znajomość tych działów nauk handlowo-ekonomiczno-społecznych i technicznych, które będą wchodziły w zakres jego bezpośrednich czynności służbowych. Czynności te są ogólnie znane mniej lub więcej udolne wykonanie ich, każdy wojskowy odczuwa nieustannie. Czynności te obejmują kwestję, w których intendent codziennie musi, bądź to decydować samodzielnie, bądź meldować dowódcy, stawiając wnioski dla otrzymania jego decyzji. Każdy zaś rozkaz dowódcy w tych kwestjach, pociąga w konsekwencji zyski lub straty dla skarbu państwa, a w czasie wojny jest czynnikiem silnie wpływającym na osiągnięcie sukcesu bojowego. W dziedzinie studjów wojskowych oficer-intendent winien posiadać teoretyczne wiadomości z zakresu taktyki ogólnej. Wszelkie zjawiska natury operacyjnej, nie mówiąc już o rozkazach, inten-

dent winien nie tylko należycie rozumieć, ale znać ich ducha i konsekwencję i tylko z tego założenia wychodząc może on projektować i przewidywać wszelkie czynności swej służby. Intendent, nie rozumiejący natury działań wojskowych i nie działający zgodnie z ich duchem, albo obciąża dowódcę i cały sztab pracą nieustannego pouczania go w polu podczas działań, albo jeśli sztab tego nie czyni, intendent taki gmatwa i utrudnia służbę tyłów i transportów, lub, co najgorsze niszczy swe własne zapasy, z takim mozołem przez kraj dla prowadzenia wojny zbierane, lub zaopatruje w nie nieprzyjaciela.

Nasz Sztab Generalny, korzystając z doświadczeń wojny światowej, jakoteż z własnej ostatnio prowadzonej, rozstrzygnął całkiem racjonalnie kwestje wykształcenia wojskowego oficera-intendanta, stwarzając jedną uczelnię, która da jednolite ogólne zasady wiedzy wojskowej i jednolitą doktrynę. Da to rękojmię przyszłej intensywnej i zgodnej współpracy, zapoczątkowanej już na ławie szkolnej. Lecz o ile zakres studjów wojskowych nie jest trudny do sprecyzowania, o tyle zakres studjów handlowo-ekonomiczno-społecznych i technicznych stwarza ogromne trudności, tak dla zdefinjowania, jak i dla przeprowadzenia ich z należytą dokładnością. Intendent jest kierownikiem zaopatrzenia armji w żywność opał, światło, umundorowanie i ekwipunek mundurowy, pościel, sprzęt koszarowy, kuchnie polowe, piece piekarskie polowe, materjały piśmienne i graficzne, przybory kancelaryjne. Do czynności jego należy również uposażenie pieniężne wojska, administracja kredytami innych służb, które nie stanowią samodzielnych służb administr. oraz projektowanie specjalnych fachowych regulaminów i instrukcyj. Dla należytego zaopatrzenia wojsk we wszystko wyżej wymienione, intendent obowiązany jest przedewszystkiem wypracować warunki techniczne, jakim każdy z przedmiotów zaopatrzenia winien odpowiadać, wynaleźć sposoby zrealizowania zapotrzebowania a pozatem umieć określić i ocenić czy wszystko to, co fabryka i dostawca mu daje, rzeczywiście odpowiada stawianym wymaganiom. Tu intendent staje w bezpośredniej styczności ze światem handlowo-przemysłowym, gdzie w każdej dziedzinie styka się ze specjalistami w danym zakresie. Wobec naturalnej sprzeczności interesów pomiędzy dostawcą i odbiorcą, intendent nie może być również ignorantem w tych kwestjach i winien umieć rzeczowo ujmować wszystkie kwestje sporne. To też, jako minimum wiedzy fachowej w rozstrzyganiu wszystkich tych kwestji, intendent powinien: a) umieć precyzować, obliczyć i ocenić na podstawie teorji i praktyki, jakim warunkom każda rzecz winna odpowiadać: b) w większości wypadków umieć osobiście przeprowadzić fachową ekspertyzę, lub też rzeczowo ocenić i wybrać z przedstawionych mu ofert najkorzystniejszą. Nie rzadkimi też będą w praktyce intendenta wypadki, kiedy będzie on jedynym kontrolerem—i ekspertem. Czynności powyższe nie stanowią zjawisk sporadycznych w służbie intendenta, lecz są alfą i omegą jego działalności. Nawet armje stare, które długie lata pracowały nad ustaleniem norm, idąc za postępem techniki, wciąż muszą zmieniać te normy oraz przepisy dla wojska, przed naszą zaś młodą armją, która stawia sobie jako *konieczny warunek pokrycie zapotrzebowania z produkcji krajowej*, powstaje cała dziedzina pracy w kierunku unormowania i stworzenia na podstawach naukowych wszystkiego, co jest niezbędne dla istnienia wojska. Nasza intendentura będzie musiała jeszcze szereg lat pracować nad opracowaniem fachowych regulaminów

i instrukcyj. korzystając oczywiście przy wykonaniu tej pracy z sił fachowych i z specjalistów najrozmaitszych kategoryj, lecz inicjatorami tych prac, oraz ich kierownikami będą oficerowie—intendenci i to określa fachowy kierunek wykształcenia intendenta. Z tego założenia wychodząc, program fachowego wykształcenia w Wyższej Szkole Intendentury nie może poprzestać, na opisowym studjowaniu rzeczy przyjętych i istniejących, jak to poniekąd czynią kursa intendenckie we Francji, lecz winien przygotować kadry pracowników zdolnych do pracy samodzielnej i twórczej.

To też do kursu specjalnego Wyższej Szkoły Intendentury jako przedmioty obowiązkowe wchodzą: administracja wojskowa w czasie pokoju i podczas wojny, organizacja administracji armij cudzoziemskich, organizacja kontroli i budżetowania, ogólne zasady buchalterji, buchalterja bankowa i kasowość państwowa, statystyka, geografia ekonomiczna, polityka ekonomiczna, prawoznawstwo, organizacja przemysłu i mobilizacja gospodarcza kraju. Prócz tego chemja, technologja chemiczna z towaroznawstwem (włókna, skóry, produktów spożywczych, mydlarstwa, nafty, papieru i tp.) technologja mechaniczna (przędzalstwo, tkactwo, garbarstwo, metale i drzewa) ogólne wiadomości z higjeny i weterynarji, botaniki towaroznawczej, młynarstwa oraz maszynoznawstwa.

Oczywiście metody nauczania w Wyższej Szkole Intendentury winny być nawskroś praktyczne. Wykłady z dziedziny wiedzy ogólnej, powinny być traktowane tylko z niezbędną dokładnością, dla ułatwienia słuchaczom zrozumienia wykładów specjalnych.

Kurs teoretyczny podczas miesięcy letnich (3). będzie uzupełniany specjalnemi ćwiczeniami praktycznemi w każdym roku szkolnym. Ćwiczenia te będą również dwojakiego rodzaju: wspólne ze Szkołą Sztabu Generalnego, jako to: podróże, mające na celu ćwiczenia taktyczne w terenie oraz z zakresu funkcjonowania sztabów (dywizji i armji) i współudział w manewrach wojsk; specjalna praktyka wedle ułożonych programów zarówno w wojskowych zakładach gospodarczych, w komisjach odbiorczych jak i w fabrykach przędzalnych, tkackich i garbarniach. Z każdej odbytej praktyki, słuchacze będą obowiązani składać treściwe sprawozdania według ułożonego przez profesorów programu.

Przeprowadzony w ten sposób cykl studjów prowadzi słuchaczy Wyższej Szkoły Intendentury do tych dziedzin wiedzy, które od tej chwili będą obowiązani uzupełniać, pogłębiać i stosować nieustannie. Jak to już było wyżej zaznaczone, zdolność do systematycznej, samodzielnej pracy umysłowej, powinna być jedną z zasadniczych cech intendenta. Intendent, który poprzestałby na studjach, zapoczątkowanych w Szkole, będzie raczej osobnikiem szkodliwym w swoim korpusie, gdyż w krótkim czasie pozostałby w tyle poza wszelkiemi nowszemi zdobyczami techniki nie mogąc ich stosować dla pożytku wojska.

Nasz korpus intendentów w szczególności powinna cechować inicjatywa w studjowaniu niezbędnych dla intendenta dziedzin wiedzy oraz studjowaniu rozwoju i układu życia państwowego i ekonomicznego naszej ojczyzny, by stworzyć system administracji wojskowej swoisty, oparty przedewszystkiem na samowystarczalności kraju dla potrzeb armji w zakresie intendentury.

W tym też celu w Wyższej Szkole Intendentury zwrócono wyjątkową uwagę na studjowanie w każdej dziedzinie wiedzy jej metod zasadniczych

i doktryn, nie kładąc specjalnego nacisku na drobiazgowe studjowania administracji wojskowej naszej armji jako przejściowej.

Skoro w ten sposób powstanie korpus intendentów, nie związanych z żadną specjalną rutyną, lecz składający się z ludzi, mających szeroki pogląd na swe zadania i rolę w armji, a zarazem fachowo przygotowanych do objęcia kierowniczych stanowisk służby intendenckiej, uzyska w nich Ministerstwo Spraw Wojskowych zastęp pracowników, którzy będą zdolni wszelkie przedsięwzięcia w zakresie administracji wojskowej sprężyście wcielić w życie.

Równocześnie będzie zabezpieczony i interes państwa, które wówczas będzie posiadało kontyngens ludzi, należycie dobranych i przygotowanych do administrowania kredytami na cele wojskowe, stanowiącymi 25—35% w czasie pokoju budżetu państwowego, z których 3/4 wydatkuje intendentura.

Pod tym względem intendentura armji francuskiej również daje nam dobry przykład, który najlepiej zilustruje ustęp z relacji Ministra Wojny w Izbie Deputowanych w rok po wojnie światowej:

„Gdy do jakiejkolwiekbądź gałęzi administracji zostaje przydzielony intendent lub kontroler, nie ma sposobu odwołać go z powrotem. W Ministerstwie Robót Publicznych, w Ministerstwie Odbudowy Okolic Zniszczonych przez wojnę, w likwidacji zapasów wojennych, lub jakimkolwiek innym Ministerstwie, stale zawiadamiają mnie, że jeżeli wycofam intendenta lub kontrolera, który przeprowadza specjalne rozrachowania węgla, marynarki handlowej, lub zajmuje się jakąkolwiekbądź inną kwestją, cała praca stanie. Oficerowie ci, o których w pewnych środowiskach mówi się, że nie są dużo warci, muszą jednak oddawać znaczne usługi, jeżeli ich zatrzymuje się i nie chce się ich pozbyć. Te są fakty, które muszę stwierdzić. Możnaby się starać tłumaczyć je najrozmaitszemi rozumowaniami, ograniczę się jedynie do stwierdzenia i zdeklarowania w imieniu armji, że jestem z nich dumny".

Nad przygotowaniem takich właśnie pracowników powinna pracować Wyższa Szkoła Intendentury.

Ppułk. int. J. Koźmiński.

Z DZIEDZINY SŁOWNICTWA I JĘZYKA WOJSKOWEGO.

W sprawie słownictwa fortyfikacji polowej.

W numerze grudniowym „Bellony" major Szt. Gen. Rowecki porusza w dziale słownictwa kwestję pierwszorzędnej wagi, mianowicie ustalenia znaczenia i wogóle prawa obywatelstwa następujących słów: *pozycja, linja obronna* i *strefa obronna*. Przedewszystkiem na wstępie chciałbym zaznaczyć, że ważność tej kwestji, jak wogóle zresztą całego słownictwa fortyfikacji polowej, była oceniona już w marcu r. z. przez ówczesną Sekcję Inż. i Sap. a uważając również, że sprawa ta dojrzała już dostatecznie, ustalono na szeregu wewnętrznych konferencyj pod przewodnictwem ówczesnego Szefa Sekcji płka Dąbkowskiego słownictwo fortyfikacji polowej, które wreszcie

konferencja w Instytucie Naukowo - Wydawniczym, z udziałem, między innemi i majora Roweckiego, ostatecznie przyjęła i uznała za obowiązujące. Słownictwo to miało ukazać się w druku równocześnie z podręcznikiem „Fortyfikacji polowej“ niżej podpisanego, jako dodatek do książki, i ostatecznie rozchwiać wszelkie niejasności w tej dziedzinie terminologji wojskowej. A więc, oczywiście, żeby jeszcze większego chaosu nie wprowadzać, powinnismy trzymać się tego słownictwa jako jedynego.

Wobec togo, postaram się sprostować poniżej, w charakterze informacyjnym pewne szczegóły i dać odpowiedź na zasadnicze punkty artykułu mjr. Szt. Gen. Roweckiego.

Front składa się z szeregu *pozycyj*, ugrupowanych zasadniczo w ten sposób, by natarcie na następną pozycję zmuszało nieprzyjaciela do zmiany stanowiska baterji i ta odległość nie powinna być mniejsza od 8 klm.

Rola poszczególnych pozycyj jest odmienna. Schematyzując jednakże system pozycyj, rozróżniamy nastepujące: *pozycja ubezpieczająca*, której zadaniem jest zdemaskować i załamać główny impet natarcia nieprzyjacielskiego, a nawet odeprzeć zupełnie natarcia lokalne. Odległość jej do *pozycji głównego oporu* jest różnie uzasadniana. Regulamin francuski obchodzi tę kwestję, mówiąc o odległości pozycji głównego oporu do nieprzyjaciela równej około 8 klm. Wogóle z potrzebą istnienia pozycji ubezpieczającej na zachodzie jeszcze zupełnie nie pogodzono się. Wielu traktuje ją, jako strefę ubezpieczającą, podkreślając tym terminem tylko istnienie pewnego pasa między dwoma frontami, ze ściśle wytkniętym celem. Odsyłam tutaj czytelników do „Bulletin Belge“ (numer grudniowy), do artykułu pplk. Van Emelana, (A propos des avant - postes), gdzie autor daje historyczny rozwój tego zagadnienia i krytykuje jego ostatnie rozwiązanie przez regulamin francuski. Od siebie autor proponuje odległość od pozycji ubezbieczającej do pozycji głównego oporu na 4 klm., motywując głownie zabezpieczeniem tej pozycji od ognia miotaczy bomb, ukryciem dla ziemnej obserwacji przeciwnika i czasem wystarczającym dla zajęcia przez strzelców stanowisk bojowych na pozycji głównego oporu. Większa odległość oddaje zbyt duży obszar nieprzyjacielowi, a co najważniejsza uniemożliwia artylerji razić pozycje przeciwnika i wspierać ogniem własną pozycję ubezpieczającą.

Za tą pozycją, ciągle schematyzując, znajdziemy *pozycję odwodową* (nie *zaporową* — position de soutien), na której rezerwy armji wstrzymają przeciwnika, o ile przedarł się on przez pozycję głównego oporu. Jest to właściwie pozycja druga, gdyż pozycji ubezpieczającej zwykle nie bierze się w rachubę, ze względu na to, że brak jej zasadniczej cechy pozycji t. j. dążenia do obrony i wytrwania za wszelką cenę.

Znajduje się ona w takiej odległości od pozycji głównego oporu, żeby po pierwsze zmusić przeciwnika do przegrupowania artylerji (określa to jej minimum na 6—8 klm.) i po drugie umożliwić rezerwom armji wzięcie udziału w walce (określa to jej minimum zależnie od warunków terenowych, komunikacyjnych, transportowych, stanu moralnego wojska i t. d. na 6 do 15 kilometrów).

Wreszcie za tą pozycją powinna być pozycja tyłowa (position de barrage), na której przy pomocy ostatnich rezerw - strategicznych (już nie armji z całego kraju), wstrzymuje się zwycięski pochód nieprzyjaciela. Stoczy się tu ostateczną walkę, której przegrana stanowi klęskę. Jeszcze raz podkreślę, że jak tutaj tak i w dalszym ciągu będę schematyzował, gdyż tylko w ten sposób można ustalić terminologję, życie jednak może narzucić taki system, w którym poszczególne pozycje przestaną istnieć lub będą bardzo pierwotne. Co się tyczy ugrupowania wszerz, to konferencja ustaliła *węzły oporu*, zajmowane zwykle przez bataljon, a charakteryzujące się posiadaniem oddzielnych zadań: np. obrona wsi, przełęczy, ciaśniny, przeprawy i td. Węzeł oporu o ile jest większych rozmiarów (na bataljon lub wyżej) dzieli się na *punkty oporu*, zajmowane przez kompanje, których zadanie stanowi integralną część zadania węzła oporu. Wreszcie najmniejszą jednostką fortyfikacyjną jest *komórka oporu*, zajmowana przez drużynę bojową, stanowiącą szkielet pozycji: zadanie jej jest identyczne z zadaniem broni samoczynnej.

Rozpatrując w głąb, pozycja jest zbudowana z *równoległych*. Równoległą wogóle nazywamy rów, idący wzdłuż frontu, podczas gdy *prostopadła* jest rów idący prostopadle do frontu. Pierwszy będzie przeważnie *rowem strzeleckim*, drugi *łącznikowym*,- jednakże, mówiąc o konstrukcji pozycji, nie mamy tu na myśli ciągłej linji rowów, gdyż te są już w archiwum fortyfikacji; są to oderwane odcinki rowów strzeleckich, wchodzące w skład poszczególnych komórek bojowych, które przypuszczalnie będą w danej fazie boju spełniać jedno i to samo zadanie. Nie wyklucza to, że w pewnym momencie boju wskutek przerwania się nieprzyjaciela któryś z rowów łącznikowych stanie się strzeleckim, jako stanowisko ryglowe. Nasz podział na równoległe zbiegać się powinien z ogólnym planem obrony.

W schemacie pozycji będziemy rozróżniać następujące równoległe: *równoległą ubezpieczeń, równoległą gł. oporu równoległą posiłków i równoległą śródszańców* (a nie redut, gdyż reduta to jest objekt fortyfikacyjny ściśle określony i dawno już pogrzebany), może istnieć wreszcie jeszcze *równoległa wtórna* (parallele de doublement [1]) dla której jest wtórną. Nie będę się zatrzymywał nad znaczeniem poszczególnych równoległych, zgodzę się tylko, że ich nazwa nie jest zupełnie trafna, gdyż o ile równoległa ubezpieczeń będzie miała postać zrzadka rozrzuconych oddzielnych szańców, to równoległa śródszańców daje jeszcze mniej praw do nazywania jej równoległą, gdyż będzie ona jakimś raczej pasem oddzielnych, w tył cofniętych punktów oporu[2]). W naszych warunkach, a w szczególności jeszcze na froncie wschodnim, nie każdy odrazu zrozumie, gdzie tam jest równoległa śródszańców i dlaczego tak ją nazwano, jednak stosowniejszy termin i dziś mnie się nie nasuwa. Co się tyczy pojęcia *stref*, które walczy z pojęciem równoległych, branych w konstrukcji pozycji, to ma ono jedną zasadniczą wadę, o której raz już przelotnie wspomniałem: nie daje ono pojęcia o tej obronności i ufortyfikowaniu, staje się jakby miejscem biernej obrony. Strefa to jest pewien pas terenu, mający ten lub inny cel, nie mówi to jednak, żeby to była część pozycji. Najwłaściwszem powiedzeniem będzie, że równoległa głównego oporu np. jest to strefa, gdzie stawiamy główny opór.

Oczywiście pojęcie *linja obronna* może istnieć chyba tylko w jakichś popularnych pogadankach, dla lepszego zorjentowania słuchaczy i pod tym względem jest ono nie zastąpione, należy tylko używać go bardzo przezornie.

Chciałbym tu poruszyć jeszcze termin *stanowisko* często mylnie używany zamiast *pozycja*. Stanowisko jest to miejsce, gdzie znajduje się dany przyrząd lub broń np. stanowisko K.M., strzeleckie, obserwacyjne i t.p.

Pozatem nie używamy jednego terminu, którego nam bardzo brak na każdym kroku zarówno w literaturze fachowej jak w beletrystyce: jest to termin *szańce*, którego raz już użyłem. Zastąpi on tak często używany termin *okopy*, który zagnieździł się u nas na dobre dopiero w czasie ostatniej wojny. Jeśli weźmiemy Meciszewskiego „Fortyfikację polową" to zobaczymy u niego, że szańce są ogólną nazwą dla objektów fortyfikacyjnych, podczas gdy okop jest to jeden ze szczególnych kształtów szańca zamkniętego, na równi z lunetą, redutą i innemi.

Porucznik Biesickierski.

---

[1]) wspomagająca i uzupełniająca równoległą.
[2]) zajętych przez rezerwy węzłów oporu.



Pieczęć Stanisława Augusta na dokumenty wojskowe mniejszej wagi. (Ze zbiorów Muzeum Wojska w Warszawie).

RÓŻNE.

Przygotowanie artyleryjskie niemieckich działań zaczepnych w marcu 1918 roku pod St. Quentin.

Było to w listopadzie 1917 roku. Pułk, w którym służyłem, po przełamaniu frontu włoskiego pod St. Lucia, Tolminem i Flitchem nagle spiesznie załadowano i rzucono pod Cambrai, gdzie czołgi angielskie zdołały przełamać front niemiecki. Po odrzuceniu Anglików posłano nas pod St. Quentin, gdzie rzekomo liczono się z ofensywą angielską. Tutaj przekazano nam w drugiej linji artylerji pozycje o tyle przygotowane, że znajdowało się tam kilka ganków podziemnych. Po 3-ch dniach ostrego pogotowia uwiadomiono nas, że w tych pozycjach mamy przezimować i wybudować odpowiednio pozycję. Kto zna stosunki na froncie zachodnim, wie co to znaczy budować zimą w śniegu, gdzie najmniejsza nieostrożność zdradzała lotnikowi pozycję, co niechybnie w najkrótszem czasie pociągało za sobą silny ogień nieprzyjacielski.

I rozpoczęła się ogólnie znana nudna walka pozycyjna.

Po niejakiem czasie dostał każdy z dowódców baterji rozkaz wyszukać dla swej baterji trzy dalsze stanowiska i to: jedno przeciwczołgowe blisko pierwszej linji ewentualnie nawet w obszarze pierwszej linji, drugie normalne stosownie do dalekonośności działa i trzecie w drugiej linji artyleryjskiej.

Przy wyszukaniu tych stanowisk mieliśmy kierować się głównie zasadą, aby mieć jaknajszerszy kąt obstrzału i móc strzelać na jaknajkrótszą odległość. Rozkaz ten wykonaliśmy i posłaliśmy szkice wyszukanych stanowisk do dowództwa pułku. Krótko potem zjawiły się na froncie postacie dotychczas rzadko tam widziane jak geometrzy i topografowie z najróżniejszemi instrumentami, którzy rozpoczęli pilnie pracować. Po ich odejściu ujrzeliśmy ku największemu zdziwieniu, że prawie wszystkie, przez nas wyszukane stanowiska, oznaczono dwoma palami, na których widniały dwie cyfry. Niezadługo potem oznajmiono nam na pół oficjalnie, że Anglicy zamierzają najpóźniej na początku wiosny rozpocząć właśnie na tym odcinku wielkie działania zaczepne, i że należy odpowiednio przygotować się, oraz pozycję wzmocnić. Równocześnie nakazano sformować z wszelkich jaszczy specjalne kolumny amunicyjne, które miały nagromadzić odpowiednio wielką ilość amunicji.

Kolumny sformowano za frontem i rozpoczęła się nieustanna zwózka amunicji, którą wspaniale zorganizowano. Natychmiast po zachodzie słońca były wszelkie drogi prowadzące do frontu poprostu zasiane wozami z amunicją. Specjalny oddział policji wojskowej, stworzonej w tym celu, czuwał nad tem, aby każda kolumna punktualnie o wyznaczonym terminie odjeżdżała ze składu amunicyjnego i tylko bardzo ograniczony czas znajdowała się na drodze wiodącej do frontu.

Gdy tylko zaczęło dnieć, musiało wszystko z drogi znikać.

Wywiad nieprzyjacielski działał bardzo kiepsko. Anglicy bowiem nie przeszkadzali wcale w zwożeniu tej amunicji, którą lokowano na froncie bardzo prymitywnie. Rzucano ją bowiem do rowów albo lejów, utworzonych przez granaty i przykrywano gałęziami albo płachtami. Głównie chodziło o to, aby ją zabezpieczyć przed odkryciem przez lotników.

Zwózka ta trwała od grudnia 1917 roku, aż do mniejwięcej pierwszej połowy marca 1918 roku. Naturalnie zwróciło naszą uwagę zgromadzenie takich mas amunicji na stosunkowo małym odcinku, na każde jednak nasze zapytanie odpowiadano nam, że musimy liczyć się z nadzwyczajnie silną ofensywą ze strony Anglików, na przełamanie której taką masę amunicji trzeba będzie mieć do dyspozycji. Ponieważ zaś znaliśmy siłę ofensywy angielskiej z września 1917 roku z Flandrji, uwierzyliśmy temu.

Pod koniec lutego zluzowano baterję i przy prowadzono za pomocą artyleryjskiego oddziału pomiarowego dokładne wstrzelanie każdego działa, poczem uwiadomiono nas o rezultacie. K[illegible] działo dostało odpowiednio do tego pewną liczbę w skali od minus 10 [illegible] 10, przyczem zero oznaczało,

że działo normalnie strzela. Skale te były uwzględnione w tabelach jako specjalne wpływy, (Besondere Einflüsse) i zmieniały się odpowiednio do odległości.

Pod koniec lutego dostałem pewnego dnia rozkaz zamknięty i „ściśle tajny, tylko do rąk dowódcy", że mam zająć z moją baterją pewne stanowisko i przysłano mi równocześnie dokładny plan bateryjny tego stanowiska. Bliższe szczegóły oraz czas wymarszu miał być później nakazany.

Gdy wejrzałem na mapę nie chciałem wierzyć mym oczom. Wyznaczone stanowisko znajdowało się bowiem tuż za pierwszą linją piechoty, zupełnie w gołem polu. Pojechałem natychmiast do dowódcy baterji, leżącej obok mnie, gdzie zastałem kilku innych dowódców bateryj mego pułku i skonstatowaliśmy, że mieliśmy wszyscy naznaczone stanowiska w gołem polu, zaraz za pierwszą linją piechoty, pomimo, że działa nasze strzelały na jedenaście kilometrów. Oburzenie było ogromne; wszyscy byliśmy zdania, że zajęcie tych stanowisk byłoby czystem samobójstwem i wydelegowaliśmy jednego z dowódców do dowódcy dywizjonu, który miał jemu sprawę przedstawić oraz o bliższe informacje prosić. Dowódca dywizjonu oświadczył nam, że sam w prawdzie nie wie o co chodzi, lecz ma polecenie oświadczyć nam, że sprawa ta, wygląda tylko tak krytycznie, w rzeczywistości zaś zupełnie inaczej się przedstawia.

Teraz zaczęły nadchodzić rozkazy o mającej się odbyć ofensywie a, równocześnie polecono nam u wszystkich podwładnych, (u oficerów także) utwierdzać przekonanie, że chodzi jedynie o odparcie oczekiwanej ofensywy ze strony nieprzyjaciela.

Stosownie do tych rozkazów natarcie miało być podzielone na trzy fazy i to następująco:

Pierwsza faza: cały ogień artyleryjski leży tylko na artylerji nieprzyjaciela, miotacze bomb, granatów i td. na piechocie.

Druga faza: pewna cześć artylerji przerzuca ogień także na piechotę, reszta pozostaje na nieprzyjacielskich baterjach i to w ten sposób, że 3 lub 4 własne baterie zwalczały jedną baterję nieprzyjacielską.

Trzecia faza: (Feuerwalze) wszelka artylerja leżąca na piechocie, miotacze bomb, granatów i td. wzmacniają swój ogień o ile to tylko możliwe, rzucają się w określonej minucie na pierwszy rów nieprzyjacielski i posuwają się co 4 minuty o 200 metrów, tworząc w ten sposób niejako zasłonę, za którą nacierała piechota.

Reszta artylerji, zwalczająca artylerję nieprzyjacielską, włączała się w tę zasłonę, gdy ta zbliżyła się do jej celu.

Ilości amunicji, przeznaczone do tego natarcia, były ogromne: na połową baterję około 8.000 strzałów, na cięższe baterję odpowiednio mniej. Amunicja składała się w jednej trzeciej z amunicji normalnej, dwie trzecie z amunicji gazowej i to w połowie z gazu drażniącego („niebieski krzyż") i w połowie trującego „zielony krzyż").

Równocześnie dostał każdy z nas listy, które uwzględniały całe natarcie od pierwszej minuty aż do końca, oraz zestawienie celów, które każdy z nas w pewnym czasie miał zwalczać. Listy te musiał dowódca wypełnić w dziesięciokrotnem wykonaniu, po dwie dla każdego dowódcy plutonu i działonu, stosując się przy tych obliczeniach do planu bateryjnego, który mu przedtem został wręczony. Jedynie rubryki odległości i bocznego uchylenia nie zostały wypełnione, ponieważ miał być uwzględniony wiatr oraz wpływy powietrza.

W pierwszych dniach marca dostaliśmy rozkaz ustawić w nocy działa nasze na nakazanej stanowisku i pozostawić je tam w takiem miejscu, żeby nie mogły być odkryte, obojętnie gdzie, czy w rowie lub w leju. Pozatem mieliśmy pozostawić w pierwszym lepszym schronie niedaleko tego miejsca 3-ch ludzi jako posterunek, reszta zaś miała wracać do domu. I ten rozkaz wykonaliśmy, działa porzuciłem w starym rowie strzeleckim i przykryłem je tam płachtą

Krótko potem zwołano zebranie wszystkich dowódców bateryj w Origny, na którem poinformowano nas co do bliższych szczegółów natarcia. Prze-

dewszystkiem dowiedzieliśmy się, że na obszarze armji będzie ustawionych 5.400 dział ciężkich i lekkich, nie licząc miotaczy bomb, granatów i td. Oznaczało to, że co 100 metrów miała stać jedna baterja. Dwojakie rodzaje pocisków gazowych wybrano dlatego, ponieważ gaz drażniący przenikał maskę i zmuszał żołnierza do zdjęcia maski, poczem gaz trujący powodował niechybnie otrucie. Naturalnie użycie trującego gazu zależało od kierunku wiatru, umówiono więc dwa hasła, odpowiednio do których miała być użyta stosowna amunicja. Pozatem oznajmiono nam, że co dwie godziny stacja metereologiczna będzie nam podawała dane o kierunku wiatru w różnych wysokościach, stan barometru, ciężar powietrza i ilość wilgoci w powietrzu. Ponadto miano podawać co dwie godziny dokładny czas i to nie tylko co do minut, ale nawet do sekundy, a to dlatego, że natarcie miano przeprowadzić w ten sposób, że punktualnie na sekundę wszystkie pociski miały uderzyć w nieprzyjaciela, tak, że działa dalekonośne, których pocisk potrzebował kilku minut, aby dojść do celu, musiały rozpocząć strzelanie odpowiednio wcześniej.

Równocześnie polecono nam przygotować przy każdem dziale odpowiednią ilość cebrów wody, ponieważ trzeba było liczyć się z tem, że przez tak silny ogień działa nadzwyczaj ogrzeją się i że trzeba je będzie chłodzić. Dowiedzieliśmy się dalej, co oznaczać miały te dwa pale w pozycjach: jeden pal z numerem pozycji—stanowisko pierwszego działa od prawego skrzydła, drugi—kąt pomiędzy linją północną, a kierunkiem zasadniczym, uwzględnionym w planie bateryjnym.

17 marca zostałem wczesnym rankiem zbudzony przez ordynansa, który wręczył mi pilny i tajny rozkaz, z którego dowiedziałem się, że dzień x, oznacza dzień natarcia, to jest 17 marca, a godzina jest to 15.30.

Zwołałem więc moich ludzi i oznajmiłem im, że należy pakować wszystkie rzeczy, ponieważ wieczorem idziemy na pozycję. Gdy słońce zaszło, wymaszerowaliśmy, wyciągnęliśmy działa z rowu, ustawiliśmy je za pomocą busoli i latarni, którą przywiesiliśmy na drugim palu i czekaliśmy na godzinę rozpoczęcia natarcia.

Od godziny 10-tej zaczęły przychodzić wiadomości metereologiczne, które należy natychmiast wykorzystać i conajmniej na pierwsze dwie godziny wpisać w jeden egzemplarz wyżej wymienionych list. Egzemplarz ten wręczono dowódcom plutonów i działonowym, którzy potem, według niego, ogniem kierowali. O ile późniejsze wiadomości metereologiczne wywołały znaczne zmiany, wpisywano je w drugie egzemplarze i wymieniano takowe, tak, że dowódca miał stale jeden egzemplarz przy sobie, stale obliczał i wpisywał zmiany. O godzinie 11-ej przyszło hasło oznaczające, że gaz trujący ma być użyty. Równocześnie podano dokładną godzinę.

Mniejwięcej o godzinie 12-ej mogłem zaraportować: „Baterja gotowa do strzału" i kazałem nagromadzić koło dział jaknajwięcej amunicji.

Z każdą minutą naprężenie wzmagało się, a to tem więcej, że wiedzieliśmy, iż Anglicy około 14-ej zwykle obsypywali ogniem artyleryjskim ten obszar, na którym staliśmy. Noc była śliczna, zupełnie już wiosenna, na froncie względny spokój. O 15-ej 15 przyszło hasło baczność i o 15.30 natarcie się rozpoczęło. Wrażenie było nadzwyczajne: trudno je sobie wyobrazić albo opisać ten nieustający huk, świst i trzask 5 400 dział, które otworzyły swe paszcze.

Anglicy starali bronić się, lecz obrona ta była nadzwyczaj słaba i trwała krótko. W 10 minut po rozpoczęciu ognia niemieckiego, artylerja nieprzyjacielska już nie odzywała się. Straty nasze, mimo otwartych pozycyj, były minimalne. W mej baterji naprzykład miałem jednego rannego. Jak później dowiedziałem się, funkcjonowała zasłona ognia tak dobrze, że piechota nasza doszła do pozycyj artyleryjskich nieprzyjaciela w chwili, gdy kanonierzy opuszczali swe schrony, ponieważ nasz ogień już ich nie prażył i naturalnie dostali się natychmiast do niewoli, nie oddawszy ani jednego strzału. Gorzej było, że naraz nad ranem obrócił się wiatr i z największym pośpiechem musieliśmy zakładać maski; lekkie zatrucia gazem zdarzały się mimoto w wielkiej ilości.

Jeszcze gorszą była mgła, która nad ranem powstała i która jeszcze około 10-ej rano była tak gęstą, że nie widać było ręki przed oczyma:

zdarzyło mi się, że, idąc od jednego działa do drugiego, wyszedłem przed lufę tego działa, które szczęśliwym trafem właśnie chłodzono, bo inaczej byłoby mnie rozerwało w kawałki. Ludzie wysłani po amunicję błądzili godzinami, zanim wrócili do baterji, pomimo, że amunicja ta leżała w rowach, oddalonych o niecałych 50 kroków od baterji. Jedynem wyjściem było kierowanie się według odblysku strzałów. Około 12-ej mgła opadła i wyszedłem z mego schronu, w którym opracowaliśmy nasze listy. Baterja przedstawiała się ciekawie: w pierwszej chwili miałem wrażenie, że banda kominiarzy a nie żołnierze kręcą się koło dział, tak wszyscy byli od stóp do głowy osmarowani dymem z prochu.

Ogólnie wiadomo, jak powiodło się natarcie: straty niemieckie były nadzwyczajnie małe.

Mjr. Sioda.



KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

Francja.

1. Ustawodawstwo wojskowe.

Minister Wojny przedstawił Prezydentowi Rzeczypospolitej raport w sprawie reorganizacji Najwyższej Rady Obrony Narodowej. Raport ten był również przedstawiony przez ministrów Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Skarbu, Kolonij, Emerytur i Robót Publicznych.

Ostatnia wojna wykazała dobitnie ujemny wpływ międzynarodowych konfliktów na wszystkie gałęzie działalności kraju. Wpływały na to głęboko wszystkie sprężyny działania narodu. Zatem w następnej wojnie przewidywania rządu nie mogą więcej ograniczać się do samego przygotowania mobilizacji czysto wojskowej. Wszystkie departamenty ministerjalne powinny przedsięwziąć już w czasie pokoju, na równi z Departamentem Wojny, wszystko, co w danej chwili pozwoli im wykonać nowe i liczne obowiązki, jakieby na nie spadły z racji nowego starcia.

Wyższe władze baczyć zatem powinny, by ustalić przedewszystkiem tryb życia, utrzymujący równowagę życiową kraju nawet wówczas, gdy zażąda się od niego koniecznego wysiłku, by dać wojsku odpowiednią siłę, zapewnić mu najlepszy sprzęt wojenny oraz aprowizację.

Według tekstu dekretu z dnia 14 czerwca 1913 r., wszystkie powyższe kwestje wchodzą w ogólny zakres kompetencji Rady Najwyższej Obrony Narodowej, której orzeczenia służą za podstawę do postanowień rządowych.

Oto główne zarządzenia dekretu, wydanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej po obznajmieniu się z raportem.

Art. I. Najwyższa Rada Obrony Narodowej ma za zadanie zbadanie wszystkich kwestyj, odnoszących się do obrony narodowej, które wymagają współdziałania kilku departamentów.

Art. 2. Nawyższa Rada Obrony Państwa powoływana jest przez swego prezesa przynajmniej dwa razy do roku.

Art. 3. Skład Rady jest następujący: Prezes Rady Najwyższej, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Skarbu, Minister Wojny, Minister Marynarki, Minister Robót Publicznych, Minister Kolonij.

Wice prezydent Rady Najwyższej Spraw Wojskowych oraz Marynarki wchodzą w skład Rady i biorą udział w jej posiedzeniach z głosem doradczym.

Art. 4. Komisja rzeczoznawców obowiązana jest zbadać wszystkie kwestje, które mają być podane do rozpatrzenia Radzie najwyższej Obrony Narodowej.

Art. 5. Komisja rzeczoznawców dzieli się na 4 sekcje; podlegają jej sprawy następujące:

1) Ogólna organizacja narodu w czasie wojny.
2) Prowadzenie wojny.
3) Ogólna aprowizacja kraju oraz wszelkie transporty.
4) Wszelkiego rodzaju wytwórczość.

Art. 6. Najwyższa Rada Obrony Narodowej ma prawo powoływać do swego grona osoby kompetentne z głosem doradczym.

Art. 7. Utworzenie ogólnego stałego Sekretarjatu.

Art. 8.—i Art. 9. dotyczą archiwów, znajdujących się w Ministerstwie Wojny oraz odwołania dekretów wydanych poprzednio.

2. *Wyszkolenie wojska.*

a) *Przygotowanie wojskowe.*

Senat przystąpił do obrad nad projektem prawa, który został już w zasadzie przyjęty, lecz uległ zmianie dotyczącej wychowania fizycznego i obowiązkowego przygotowania wojskowego. „Należy, by prawo to przeszło jaknajprędzej“—są słowa p. Chéron, jako sprawozdawcy—kwestja ta jest poruszana od przeszło 40 lat. Od 1915 r. Niemcy organizowały przygotowanie wojskowe, dzięki które mu wzrastają w siły. Uczyńmy, co koniecznem jest dla naszego bezpieczeństwa“.

P. Lebrun referuje, że komisja Skarbu przychyli się do wniosku.

P. Gaston Vidal, podsekretarz stanu w szkolnictwie technicznem, zawiadamia, że wychowaniem fizycznem kierować będą nauczyciele, którzy ukończyli szkołę w Joinville i zostali przydzieleni przez władze wojskowe do dyspozycji Ministerstwa Oświaty na okres przejściowy. Minister Wojny Barthou oświadczył, że „służbę wojskową zredukować można pod dwoma warunkami, a temi są: pozostawanie w wojsku na stałe i przygotowanie wojskowe“. Jeżeli oba warunki będą przyjęte przed dyskusją nad ustawą o poborze rekruta — głosowanie za niem będzie ułatwione. My osobiście jesteśmy za jaknajkrótszą służbą wojskową. Mojem zdaniem wystarczy 18 miesięcy.

Wiktor Bérard, przewodniczący komisji szkolnictwa, przychylił się również do powyższego zdania.

b) *Szkoła Wojskowa Marynarki i Centrum Wyższych Nauk Morskich.*

Minister Marynarki podpisał uchwałę, regulującą funkcjonowanie i program studjów Szkoły Wojskowej Marynarki i Centrum Wyższych Nauk Morskich. Kandydaci do pierwszej Szkoły rekrutują się z pomiędzy poruczników marynarki, mających za sobą conajmniej 2 lata służby, najwyżej zaś 6. Przyjmowani są oni do szkoły na mocy rozprawy piśmiennej i egzaminu ustnego.

Studja są jednoroczne.

W Szkole Marynarki wykłada się przedmioty, dotyczące nauki żeglarskiej. Wykształcenie uzupełniające polega na wiadomościach technicznych i ogólnych, niezbędnych dla oficerów Sztabu Generalnego; wykładowcami tu są wojskowi lub cywilni.

Wychowańcy Szkoły Wojskowej Marynarki obowiązani są przedstawić w ciągu roku szkolnego 2 prace z historji i jedną ze strategji i taktyki. Po ukończeniu Szkoły otrzymują dyplom, oraz posiadają pierwszeństwo przy obsadzaniu stanowisk w Sztabie Generalnym lądowym i morskim.

Kandydaci do Centrum Wyższych Nauk Morskich muszą posiadać rangę kapitana fregaty, mając za sobą conajmniej 2 lata najwyżej 7 lat służby.

Program Centrum Wyższych Nauk Morskich obejmuje: kurs organizacji, prowadzenia i dowodzenia siłami morskiemi, kurs strategji i taktyki morskiej oraz wykłady polityki morskiej, geografji politycznej, historji żeglar-

stwa, ogólnej administracji marynarki i jej budżetu (ministerstwa, arsenały, eskadra), wreszcie prowadzenie wojny na lądzie.

3. *Różne.*

a) *Budżet wojskowy na r. 1922.*

Ogólny rozdział kredytów.—Tablica rozdziału kredytów wykazuje następujące cyfry:

Sekcja I. Wydatki:—Wojska pełniące służbę w metropolji łącznie z wynagrodzeniem ministra i personelu administracji centralnej, kosztami materjału i ogólnych służb wojskowych oraz z żołdem armij Algieru i Tunisu: 2.150.773.752 fr.

Sekcja II.—Wojska kolonjalne: 225.000.636 fr.

Sekcja III.—Budowa i nowe materjały: 144.927.200 fr.

Sekcja VI.—Marokko: 438.493.681 fr.

Służba w Alzacji i Lotaryngji: 1.680.000 franków.

Wydatki nadzwyczajne wynikłe wskutek wojny: personel cywilny czasowy centralnej administracji; misje, transporty, pobór rekruta, wyrób materjałów, mających zastąpić produkcję wojenną itd.; cmentarze wojskowe, utrzymanie jeńców wojennych etc.: 326.172.545 fr.

Wojska Sarry 31.462.620 fr.

Wojska Lewantyńskie: 332.245.100 fr.

Wojska wschodnie: 57.090.520 fr.

Izba przygotowuje się do nowego zmniejszenia kredytów już bardzo zredukowanych i przyznanych, jak wyżej, przez komisję.

b) *Projekt prawa o ustanowieniu medalu pamiątkowego* międzynarodowego na pamiątkę wielkiej wojny, t. zw. „medalu międzynarodowego".

Medal ten będzie wyłącznie przeznaczony dla tych, którzy codziennie narażali swe życie na polu bitwy.

Art. 2.—Do medalu mają prawo i żołnierze, którzy przebyli trzy miesiące na froncie; przysługuje on również poległym lub zmarłym wskutek ran.

Według projektu medal odlany ma być z bronzu; wyobrażać on będzie alegoryczną skrzydlatą figurę Zwycięstwa.

Na odwrotnej stronie projektowany jest napis: „Wielka wojna w obronie cywilizacji".

Odznaczeni tym medalem noszą dotąd wstążkę na mocy dekretu z 28 Października 1919 r.

c) *Próba zastosowania rowerów na usługi dowódców kompanji.*

W maju r. b. z rozkazu Ministra Wojny przydzielone zostały tytułem próby kapitanom piechoty rowery. Doświadczenie jednak wykazało, ujemne ich strony równie podczas musztry, jak też poczas manewrów, oraz w marszu.

Wobec tego wskutek rozkazu Ministra Wojny d-cy komp. obowiązani są od dnia 18 Grudnia do zwrócenia rowerów, wzamian za co otrzymają swe dawne wierzchowce.

d) *Interesująca statystyka mobilizacji.*

Jakkolwiek liczby niżej podane nie są ostatecznie ustalone, należy o nich wspomnieć, gdyż zawierają ciekawe dane statystyczne z mobilizacji podczas wielkiej wojny.

Podział według zajęć Francuzów rocznika 1914 r. Rolnictwo: 41.50 Przemysł: 26.95. Handel: 9.71. Służba nie na roli 0.27. Zawody wyzwolone: 2.45. Górnictwo: 1.95. Służba użyteczności publicznej: 5.06. Transporty: 12.21. Podział wspomnianych według zajęć na froncie 1917 roku. Rolnictwo: 52.09. Przemysł: 10.20. Handel: 19.44. Służba nie na roli: 0.55. Zawody wyzwolone: 4.78. Górnictwo: 0.46. Służba użyteczności publicznej: 5.06. Transporty: 7.42.

Zabici, lub zmarli wskutek choroby:

Rolnictwo: 673.700. Przemysł: 267.400. Handel: 196.720. Służba nie na roli: 5.410. Zawody wyzwolone: 71.070. Górnictwo: 15.520. Służba użyteczności publicznej: 55.240. Transporty. 99.240. *Razem 1.384.300.*

Stosunek ewentualnych zgonów, w razie powołania na front Francuzów wszystkich zawodów bez ograniczeń.

Rolnictwo: 51.300	nadwyżka 160.700.
Przemysł: 382.500	niedobór 115.100.
Handel: 146.000	nadwyżka 56.720.
Służba nie na roli: 2.920	nadwyżka 2.490.
Zawody wyzwolone: 34.000	nadwyżka 37.070.
Górnictwo: 26.000	niedobór 11 280.
Służby użyteczności publicznej: 70.050	niedobór 14.810.
Transporty: 160.100	niedobór 60.81.

4. Czasopisma i dzieła wojskowe.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na 2 zajmujące dzieła, które świeżo opuściły prasę:

1) *Życie armji podczas wojny przez pułkownika Pellegrin.*

Jest to praca zasługująca na uznanie, wtajemniczająca ogół we wszystkie sprężyny życia Głównej Kwatery armji. Książka ta jest pożyteczna, nie tylko dla laików, ale i wielu wojskowych, gdyż podaje opis wszystkich służb, oraz wskazuje ich działalność. Styl jej, pomimo wiadomości technicznych, jest jasny, ścisły, pełen wdzięku, przykłady zaś i anegdoty ożywiają go.

Najlepszą pochwałą tej pracy jest przedmowa generała Mangin: „Napisał pan piękną książkę, zajmującą i pożyteczną. Nasi towarzysze broni, czytając ją, zrozumieją wydarzenia wielkiej wojny i będą mieli odbicie swych przeżyć, marszów, swych 5-o letnich walk. Będzie wiadomości tych udzielał im towarzysz broni, który pracował kolejno w Sztabie i wojsku, a rany pańskie, pułkowniku wzbudzą w nich jeszcze więcej zaufania niż pański krzyż wojskowy. W samej rzeczy książka pana jest niezbędną do historji wojny światowej, gdyż przedstawia warunki, w jakich ta wojna rozegrała się. Zatem przemawia pan do szerokich kół społeczeństwa“.

Generał Mangin dobrze streścił w kilku wierszach dodatnią ocenę na jaką zasługuje dzieło i autor.

2) Innem dziełem godnem uwagi jest książka *majora Laure* — pod tytułem: „*W 3-ciem biurze Kwatery Głównej (1917—1919)*“. Przedmowa napisana jest przez gen. Buat, który wydaje następującą ocenę: „Oto książka szczera i prawa, głęboko przemyślana i napisana żywo“.

Major Laure przedstawił rolę oficera Sztabu Generalnego podczas przygotowania bitwy, samego jej przebiegu oraz jej następstw.

Mjr. G. Touly.

Rosja.

Organizacja jazdy bolszewickiej.

Z chwilą zawarcia pokoju z Polską i likwidacją Wrangla rozpoczął się dla jazdy bolszewickiej okres przełomowy. Traktowanie jej jako jazdy partyzanckiej ustąpiło miejsce chęci stworzenia jazdy regularnej. Okres pokojowy wysunął postulat zreorganizowania jazdy według wzorów ogólnie przyjętych, z równoczesnem wykorzystaniem doświadczeń wojen tak światowej, jak domowej. Doświadczenia te były obfite. Jednak wnioski taktyczne, snute na podstawie tych doświadczeń przez oficerów Szt. Gen. przedwojennego i czerwonych „gensztabistów“ zasadniczo różniły się między sobą. O ile pierwsi prawie nie brali w rachubę wojny domowej, jako zjawiska przejściowego, nie mogącego wpłynąć na charakter przyszłych wojen, o tyle drudzy kładli nacisk w pierwszym rzędzie na konieczność uwzględnienia taktyki wojny domowej, jako pierwszej wojny „rewolucyjnej“. Ta rozbieżność koncepcji wywarła wpływ na organizację jazdy. W wyniku, stworzono dywizje i samodzielne brygady jazdy strategicznej (łączone w korpusy) według systemu dwójkowego, i jednocześnie pozostawiono konną armję Budiennego, składającą się z kilku dywizyj, sformowanych według systemu trójkowego.

Jednak taki stan nie trwał długo. Konieczność ujednostajnienia organizacji wszystkich jednostek jazdy wkrótce zrozumiano. Ustalenie taktyki jazdy w razie wojny wysunęło postulat jednolitej organizacji. W związku z tem w październiku ub. r. Rewolucyjna Rada Wojenna Republiki zarządza zorganizowania wszystkich jednostek jazdy, tak na czas pokoju, jak wojny według systemu trójkowego. Dywizje i brygady tworzą korpusy (korpus — 2 — 3 dywizje lub 2 dywizje i brygada) w czasie wojny. W czasie pokoju niewszystkie dywizje są połączone w korpusy: stwierdzono narazie tylko 2 korpusy jazdy: I. i III. Jednak nadal pozostawiono konną armję Budiennego; jej istnienie jest prawdopodobnie spowodowane chęcią zatrzymania stworzonej przez nią tradycji, i pobudkami natury polityczno - wojskowej. Armja ta stacjonuje obecnie na Północnym Kaukazie, szachując w ten sposób jego niesforne plemiona.

Koncepcje taktyczne, które wpłynęły na Rewolucyjną Radę Republiki, zmuszając ją do zreorganizowania jazdy według podanego schematu, były następujące:

I. Przyszła wojna na Zachodzie będzie przedewszystkiem charakteryzowała się przewagą technicznych środków walki nieprzyjaciela nad tymi środkami armji czerwonej. W związku z tem rola czerwonej jazdy, jako ruchliwego rodzaju broni, zdolnego do szybkich i samodzielnych manewrów, nabiera specjalnego znaczenia.

Pomijając to, jazda ta będzie miała przed sobą ogromne perspektywy działań z decydującym wpływem na ogólny przebieg walk. Uzależnione to będzie od zmiennego nastroju wojsk nieprzyjaciela, specjalnie jego piechoty (wpływ agitacji komunistycznej — p. a.), rozległości frontu i szczególnie konieczności zastosowania szybkich manewrów dla wsparcia ruchu partyzanckiego, powstałego na flankach lub tyłach przeciwnika.

II. Na podstawie uzyskanych doświadczeń można stwierdzić, że jazda strategiczna będzie używaną w przyszłości jako szturmowa grupa manewrowa dla uderzenia w najbardziej ważnym operacyjnym kierunku, i dla przeprowadzenia zagonów na tyły i linje komunikacyjne nieprzyjaciela. Zagony będą odgrywały rolę pomocniczą przy równoczesnem i uzgodnionym uderzeniu armji własnej od czoła. Najbliższe zadania zagonów—demoralizacja tyłów nieprzyjaciela, zniesienia jego sztabów, niszczenie komunikacji; podczas cofania się nieprzyjaciela, jazda, przeprowadzająca zagon, znosi kolejno wrogie oddziały, dążąc do jaknajwiększego zniszczenia jego żywej siły i uzgadniając swe działania z działaniami od frontu. Zagon ma ogromne znaczenie psychologiczne. Jednak nie może on być długotrwały i zbyt głęboki, ponieważ działania własnej armji, pozbawionej jazdy strategicznej, będą utrudnione; brak tej jazdy da się szczególnie odczuć przy działaniach nieprzyjaciela, posiadającego jazdę strategiczną.

III. Zmasowanie jazdy ma za sobą wszystkie strony dodatnie, ponieważ tworzy z słabych oddziałów jazdy duże masy konne, zdolne do samodzielnej strategicznej pracy.

Jednak tworzenie konnych armij nie jest racjonalne; cały aparat zaopatrzenia z jego magazynami, składami etc. krępuje bojową działalność konnej armji, nie dając zarazem realnych korzyści, ponieważ w okresie działań zostaje ona daleko na tyłach bez łączności z operującą jazdą.

Pozatem dowodzenie konną armją, jako jednostką operacyjną, jest zbyt utrudnione, szczególnie przy uwzględnieniu krótkotrwałości działań jazdy.

IV. Łączenie dywizyj jazdy strategicznej w korpusy (2 — 3 dywizje) jest konieczne ze względu na to, że zasadnicze momenty jej działalności bojowej są przeprowadzane przez jej wyższe jednostki (: korpusy:).

Dywizja musi być zorganizowaną według systemu trójkowego,

a to ze względu na to, że organizacja ta odpowiada warunkom wojny domowej: dywizja jest odpowiednio lekką jednostką, pozostawiającą w ręku dowódcy odwód — jednostkę organizacyjną (brygadę). Pomimo to nieustalony front wysuwa ogromną ilość lokalnych działań, które warunkują podział dywizji na możliwie dużą ilość organizacyjnych jednostek.

Przesłanki te były miarodajne przy reorganizacji jazdy. Dziś Rosja posiada tylko trzybrygadowe dywizje i samodzielne brygady, które mogą być ewentualnie łączone w korpusy, i konną armję Budiennego.

Dla jazdy ustalono dwa rodzaje etatów: pokojowy i wojenny.

Pokojowa organizacja dywizji jazdy strategicznej.

W skład dywizji wchodzą 3 brygady po 2 pułki; dywizja posiada 2 baterje artylerji konnej: 8 dział. Ponadto, z broni technicznych — szwadron saperów i szwadron łączności; dla szkolenia podoficerów dywizja ma szkołę podoficerską.

Zasadniczą cechą takiej dywizji jest daleko idąca redukcja jej aparatu kwatermistrzowskiego: Dywizja posiada zaledwie cztery urządzenia tyłowe: skład materjalny, warsztaty reperacyjne, oddział dezynfekcyjny, łaźnię i pralnię. W ten sposób zabezpieczono ruchliwość dywizji, co ma być jej główną zaletą.

Wobec tego, nie można traktować dywizji, jako jednostki, zdolnej do samodzielnej administracji i gospodarki. W tym względzie uzależniona ona jest od Dow. Okręgu, na terenie którego stacjonuje.

Pozatem, rażący jest brak artylerji: dywizja posiada 2 baterje: jedną o 4 działach 3-calowych, drugą — o 4-angielskich 45-linjowych — haubicach. Przez to jazda w swych działaniach nie może zbytnio liczyć na wsparcie ogniem własnej artylerji. Uwarunkowane to jest, poza pobudkami taktycznemi, ogólnym brakiem dział w Rosji.

System trójkowy zastosowano skrupulatnie.

Zawdzięczając to wybitnemu zmniejszeniu zakładów i urządzeń tyłowych, osiągnięto wysoki stosunek stanu bojowego do stanu wyżywienia dywizji; przy ogólnym stanie wyżywienia — 6053 ludzi, stan bojowy daje 4079 kombatantów (w tem 2984 szabel). Przesądza to wartość bojową takiej jednostki.

Siła ognia dywizji: 8 dział i 96 c. k. m.

Wojenna organizacja dywizji i samodzielnej brygady jazdy strategicznej.

Obydwie jednostki są zorganizowane na podstawie systemu trójkowego a więc dywizja ma 6 pułków jazdy (zgrupowane w 3 bryg.), brygada — 3 pułki.

Ordre de Bataille dywizji przedstawia się następująco (bez pułków jazdy): Szwadron Sztabowy; Dywizjon Art. konnej (12 dział); Szwadron Saperów; Szwadron Łączności; Szkoła Podoficerska; Urządzenia i zakłady tyłowe

Brygada odpowiednio ma: Półszwadron Sztabowy; Baterję konną (4 działa); Półszwadron Saperów; Półszwadron Łączności; Szkołę Podoficerską; Urządzenia i zakłady tyłowe.

Siła ognia dywizji — 12 dział, 48 c. k. m., 48 r. k. m.; brygady — 4 działa, 24 c. k. m., 24 r. k. m.

Dywizja i samodzielna brygada na stopie wojennej są ruchliwemi jednostkami, zdolnemi do samoistnego bytu gospodarczego i walki. Posiadają prawie wszystkie, niezbędne po temu urządzenia tyłowe. Słabe wyposażenie w artylerję przesądza do pewnego stopnia sposoby ich użycia w razie wojny.

Stan bojowy (6951 kombatantów, 4488 szabel) przy stanie wyżywienia — 9731 ludzi — jest za wysoki, i prawdopodobnie nie zostanie całkowicie osiągnięty.

Ilość dywizyj podczas wojny będzie identyczną z ilością czasu pokojowego (18 dywizji, 5 samodzielnych brygad); w tym względzie dążenia czerwonego Szt. Gen. są identyczne z dążeniami przedwojennego. Tworzenie nowych jednostek jazdy w czasie wojny jest utrudnione, tak względami organizacyjnymi, jak niemożliwością stworzenia skonsolidowanych moralnie oddziałów Próby, czynione w tym względzie, w okresie wojny światowej, dały ujemne wyniki.

W czasie wojny liczyć się należy z formowaniem jazdy w korpusy, a w drodze wyjątku — w armje. Ruchliwe korpusy w manewrowym okresie wojny będą przeprowadzały działania na wzór działań armji Budiennego w latach 1918—1920. Sukcesy tej armji i stworzone przez nią w ten sposób tradycje są dziś przedmiotem entuzjazmu całej komunistycznej Rosji. Budienny, jako symbol czerwonej jazdy, jest otoczony aureolą niemal bałwochwalczą. Wystarczy przypomnieć entuzjastyczne przyjęcia, zorganizowane ku jego czci przez różne organizacje społeczne w Moskwie w styczniu.

Jedynym sposobem zwalczania takich mas jazdy jest, według zdania samych bolszewików, lotnictwo. Z tem bolszewicy liczą się. Obecnie wszczęto akcję za dodaniem do korpusów jazdy silnych eskadr lotniczych.

Por. L. Filowski.

Jugosławja.

Wyższa Akademja Wojskowa.

Wyższa Akademja Wojskowa ma na celu wychowanie wyższych oficerów i dowódców, a wstępują do niej na dwuletnie studja oficerowie na własną prośbę, o ile odpowiedzą stawianym warunkom i w miarę zapotrzebowania w wojsku. Podobnie jak niższa akademja wojskowa, opiera się ona na ustawie, określającej organizację szkoły, z tą różnicą, że ustawa nie wyszczególnia przedmiotów nauki.

1). Przyjęcie.

Z początkiem maja każdego roku ogłasza Ministerstwo Wojny termin zgłoszeń, przeglądu lekarskiego i egzaminu wstępnego.

Komisja egzaminacyjna składa się z kierownika akademji jako przewodniczącego, 2 wyższych oficerów profesorów Wyższej Akademji i egzaminatora odnośnego przedmiotu.

Egzamin wstępny składa się w całości ustnie z wyjątkiem taktyki, wymagającej odpowiedzi ustnej i pisemnej. Pytanie ustne wyciąga kandydat losem i odpowiada na nie po 10 minutach namysłu, bez pomocy podręczników i notatek, w przeciągu najwyżej 30 minut.

Przy ocenie odpowiedzi bierze komisja pod uwagę nietylko znajomość danego przedmiotu, ale także szybkość orjentacji kandydata, jego przytomność umysłu i pewność siebie, podczas gdy wszelką chwiejność i niezaradność uważa się za brak uzdolnienia.

Zadanie pisemne jest wspólne dla wszystkich kandydatów, którzy otrzymują na jego opracowanie 4 godziny, przyczem również nie mogą używać książek ani notatek.

Wypracowania pisemne ocenia najpierw egzaminator, następnie klasyfikuje komisja, uwzględniając, obok samego przedmiotu, także logiczny sposób ujęcia, intuicję i czas, w którym zadanie opracowano.

Ocenia się każdy przedmiot z osobna skalą stopni od 1 do 10, przyczem najniższy „zadawalający" wynosi 6. Jeżeli kandydat nie otrzyma tego minimalnego stopnia choćby tylko z jednego przedmiotu, nie może być przyjęty i traci na zawsze prawo do egzaminów.

Po ostatecznem zatwierdzeniu przez ministra wojny, ukazuje się w dzienniku rozkazów wojskowych spis przyjętych kandydatów, którzy od tej chwili przechodzą z etatu swoich dotychczasowych oddziałów na etat akademji.

Jeżeli kandydaci, pomimo złożonego egzaminu, nie mogą być przyjęci do akademji z powodu zapełnienia etatu, wnoszą prośbę o przyjęcie w następnym roku, o ile warunki egzaminu wstępnego nie uległy zmianie. W przeciwnym razie przysługuje im prawo powtórnego egzaminu.

2). Nauka.

Nauczycielami Wyższej Akademji Wojskowej są profesorowie odnośnych przedmiotów i oficerowie przydzielani przez inspektoraty poszczególnych broni.

Nauka trwa 2 lata, a rok szkolny zaczyna się 1 października i dzieli

się na 2 kursy: teoretyczny i praktyczny. Program nauki i zależną od tego długość kursów oznacza minister wojny na wniosek kierownika akademji i zgodnie z każdorocznym budżetem.

Rada złożona z ministra wojny, szefa Sztabu Generalnego, kierownika akademji i inspektorów poszczególnych broni, układa co roku plan nauki, poszczególne przedmioty, ilość godzin oraz sposób wykładania i egzaminowania słuchaczy. Wszystkie przedmioty są obowiązujące, z wyjątkiem języków obcych, które słuchacze sobie dowolnie wybierają. Godziny wykładów są tak rozłożone, żeby uczniowie mieli popołudnie wolne do samodzielnej nauki.

Według tego planu dzielą się wykładane przedmioty na 3 kategorje, zależnie od stopnia ważności przedmiotu dla wojskowego wykształcenia.

W ciągu roku szkolnego prowadzą profesorowie ewidencję postępu uczniów z poszczególnych przedmiotów, a z końcem roku oceniają go w ten sposób, że na kursie teoretycznym mnoży się stopnie otrzymane z przedmiotów I-szej kategorji przez 3, stopnie II-ej kategorji przez 2, a III-cią ocenia się pojedyńczo. Na kursie praktycznym mnoży się wszystkie przedmioty przez 4. Suma otrzymana z wszystkich przedmiotów obydwu kursów razem stanowi ocenę rocznego postępu słuchacza.

3). Egzaminy.

Z końcem roku szkolnego zdają uczniowie ze wszystkich przedmiotów egzamin, którego plan ogłasza się już z końcem kwietnia. W skład komisji egzaminacyjnej wchodzą: kierownik akademji jako przewodniczący, jeden z wyższych oficerów, wyznaczony przez kierownika akademji, egzaminator danego przedmiotu i jeden profesor akademji, wyznaczony przez kierownika akademji.

a) Egzamin ustny odbywa się tak samo jak egzamin ustny wstępny.

b) Egzamin pisemny składa się w ten sposób, że każdy słuchacz otrzymuje pewne zadanie do wypracowania. Przedmioty ściśle wojskowe zdają słuchacze w ten sposób, że egzaminator danego przedmiotu układa 3 pytania, z których komisja jedno wybiera, dając uczniowi 6 godzin do wypracowania. Słuchacze pierwszego roku otrzymują zadania z zakresu działania, aż do dowódcy dywizji, a słuchacze z drugiego roku z zakresu działania dowódcy dywizji.

c) Egzaminy z kursu praktycznego są również ustne i pisemne, a ocenę wydają profesorowie odnośnych przedmiotów na podstawie odbytych pod ich kierownictwem ćwiczeń, oraz na podstawie opinij pisemnych, nadesłanych przez dowódców sztabów, oddziałów i szkół strzelniczych, w których słuchacze przebywali dla praktyki.

Najniższym stopniem oceny wymaganym na kursie teoretycznym jest 7 dla przedmiotów I-ej kategorji, 6 dla II-ej, 5 dla III-ej. Na kursie praktycznym wymaga się stopnia 6 dla wszystkich przedmiotów. Ostateczną ocenę stanowi średnia ze sumy ocen przewodniczącego, egzaminatora i trzeciego członka komisji. Przy przedmiotach zdawanych ustnie i pisemnie stanowi ocenę średnia z klasyfikacji ustnego i pisemnego zadania.

Ogólną oceną za cały czas nauki są stopnie: celujący, bardzo dobry i dobry. Stopnie te oblicza się z najwyższej sumy, otrzymanej ze wszystkich przedmiotów razem, t. j. takiej sumy, jakąby otrzymał uczeń, który z wszystkich przedmiotów osiągnął klasyfikację 10. Stopień celujący wynosi ponad $^9/_{10}$ tej sumy, stopień bardzo dobry ponad $^8/_{10}$, a stopień dobry poniżej $^8/_{10}$, ale ogólna suma musi być conajmniej zadowalająca.

Por. J. Rossowski.

Czechy.

Tak zwany powrót na Węgry byłego cesarza Karola wywołał w Czechach zrozumiałe zaniepokojenie o całość granic rzeczypospolitej, określonych traktatem wersalskim.

Dla zapobieżenia możliwym niespodziankom wydał prezydent Massaryk dekret, ogłaszający w myśl § 23 ustawy o obronie państwa częściową mobilizację, który ukazał się w nocy z dn. 23 na 24 października 1921. W dekre-

cie mobilizacyjnym powołano: 1) wszystkich tak oficerów, jak i szeregowych piechoty, jazdy, artylerji i oddziałów lotniczych, z rocznika 1895 i młodszych: 2) wszystkich nieobjętych punktem 1-szym, jak: lekarzy, weterynarzy, rachmistrzów, oficerów prowiantowych i t. p. z rocznika 1890 i młodszych: 3) wszystkich rezerwistów z wojsk łączności, kolejowych i samochodowych: 4) z roczników 1881—1889 tych, którzy otrzymali specjalne karty powołania.

Dekret powyższy powoływał także wszystkich należących do pospolitego ruszenia w ramach podanych roczników, a zdolnych do służby na froncie (klasyfikacja A) i zapowiadał dalsze powołania w miarę potrzeby. Powołani mieli stawić się w przeciągu 24 godzin w swych kadrach.

Dekret mobilizacyjny uzupełniono całym szeregiem rozporządzeń dodatkowych. Jedno z nich polecało zmobilizowanym zabranie ze sobą plecaków, chlebaków, jednej pary butów, przyborów do jedzenia, po dwa koce i żywności na dwa dni, za zwrotem wartości tych przedmiotów przez wojskowość. Inne rozporządzenie dodatkowe wyjaśniało kto jest zwolnionym od stawienia się, więc przedewszystkiem kolejarze, którzy nie otrzymali kart powołujących, funkcjonarjusze poczty i telegrafu, starsi od rocznika 1895, oraz funkcjonarjusze władz politycznych, o ile nie zostali powołani, wszyscy urzędnicy państwowi niepowołani, pracownicy przedsiębiorstw, uznanych przez Ministerjum Obrony Narodowej za niezbędne, górnicy i funkcjonarjusze kopalń, policja i pracownicy notarjatów na Słowaczyźnie i Rusi. Rozporządzenie to odnosiło się tylko do tych pracowników wymienionych kategoryj, którzy dane stanowiska zajmowali przynajmniej od dwóch lat bez przerwy.

Równocześnie ukazał się także dekret o mobilizacji środków transportowych, koni, uprzęży, wozów oraz samochodów.

Co do mobilizacji oddziałów, to należy zaznaczyć, że pojęta raczej jako demonstracja na szeroką skalę, miała ona charakter próby sprawności nowo zorganizowanej armji, gdyż powołane roczniki nie wystarczały do postawienia oddziałów na stopę bojową. Po demobilizacji, przeprowadzonej i ukończonej w tym samym roku, stan oddziałów był bardzo mały, nie przekraczał bowiem w kompanjach piechoty 80 ludzi stanu zaprowiantowania, w czem było $^2/_3$ świeżo wcielonych rekrutów. Po napłynięciu zmobilizowanych do oddziałów, stany powiększyły się nieco, dochodziły jednak przeciętnie najwyżej do 140 ludzi stanu zaprowiantowania na kompanję piechoty: lepiej przedstawiała się sprawa wypełnienia oddziałów technicznych.

Całkiem dobrze wypadła mobilizacja środków technicznych i transportowych, jak koni i wozów, które napłynęły w ilościach wystarczających i w stanie dobrym, braki okazały się przedewszystkiem w zaopatrzeniu żołnierza w płaszcze i buty.

Co do nastroju ludności, tego pod względem narodowościowym najbardziej do dawnej Austrji podobnego państwa, to zauważyć można było, że zachowała się ona rozmaicie. Obfitego materjału dostarcza pod tym względem prasa niemiecka i węgierska, które żywo zajmowały się wypadkami. Sumując ogólnie zebrane wieści, przychodzimy do przekonania, że chętnie stawiali się rdzenni Czesi, na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej przyszło w pierwszych dniach po ogłoszeniu mobilizacji miejscami do wybuchu niezadowolenia, zwłaszcza w miejscowościach zamieszkałych w większej ilości przez Węgrów. Wskutek tych wybuchów ogłoszono dla wojska pogotowie i sądy doraźne, które to zarządzenia, w połączeniu z zasadą eksterytorjalności w uzupełnieniu oddziałów, zapobiegły rozruchom gwałtowniejszym. Niemcy, ku pewnemu zdziwieniu prasy budapeszteńskiej, która widocznie liczyła na silny ich opór, stawili się naogół licznie, nie brakło jednak oznak, tłómaczących to stawienie się chęcią zaopatrzenia ludności niemieckiej tą drogą w broń i amunicję. W parlamencie praskim na posiedzeniu dn. 27 października niemieckie partje: niemiecki związek parlamentarny, niemiecka partja socjalno-demokratyczna i niemiecko-węgierska partja socjalno-demokratyczna zgłosiły wniosek protestujący przeciw mobilizacji i domagający się cofnięcia wydanych zarządzeń. Wniosek ten upadł, przegłosowany nieznaczną ilością głosów czeskich, a niemiecki związek parlamentarny wydał do ogółu Niemców odezwę, wzywającą go do usłuchania wezwania.

Komuniści zachowali się rozmaicie, miejscami zachęcali swych człon-

ków do stawiania się, widząc w zapowiedzianej mobilizacji środek do zwalczenia zapędów reakcyjnych na Węgrzech i w Europie środkowej, miejscami zaś organizowali demonstracyjne protesty, przyczem przychodziło nieraz do starć z organami porządku i bezpieczeństwa.

Co do ogólnej ilości rezerwistów, którzy stawili się na wezwanie mobilizacyjne, to według oświadczenia ministra obrony narodowej Udrzala, złożonego dnia 12 listopada na posiedzeniu parlamentarnej komisji budżetowej, stawiło się przeciętnie 90% powołanych, co wobec różnonarodowego składu rzeczypospolitej oznaczałoby, że wynik tej próbnej mobilizacji był dobry.

Mobilizacja ta nastręczyła jednemu z niemieckich pism (Bohemia), wychodzących w Pradze, charakterystyczne uwagi o „nierównościach" w wojsku czeskiem, z których wynikałoby, że różnica między oficerami „legjonarzami", a byłymi austrjackimi jest jeszcze ciągle istotną.

Również i język służbowy nastręczał pewne trudności. Regulaminy czeskie mają już własne słownictwo, które dla wszystkich zmobilizowanych było prawie całkiem obce. Nie obeszło się więc, zdaniem informatora tego pisma, w czasie szkolenia zmobilizowanych bez „Gewehrgriff'ów", „Marodenvisit", „Brotfassungów", „Tagcharg" i t. p., a jak zapewnia, jedna warta ruszyła sprawnie z miejsca dopiero na niemiecką komendę: „Wache rechts um! Wache marsch"!

Kpt. T. Bałaban.

SPRAWOZDANIA.

Bronisław Pawłowski „Dwernicki". Z cyklu „Boje Polskie" tom III. Wyd. II. Redaktor M. Kukiel Wyd. K. Rzepecki. Poznań 1921.

Nasza literatura historyczno-wojskowa wzbogaciła się o pracę płk. d-ra Pawłowskiego o *„Dwernickim"*, II. bowiem wydanie tej książki jest, po gruntownej rewizji poprzednich poglądów autora i po wyzyskaniu nowych materjałów źródłowych (przeważnie teki Klemensowskiego), całkowicie nowem dziełem.

W porównaniu z pierwszem wydaniem obecnie jest „Dwernicki" pracą znacznie dojrzalszą i przetrawioną bardziej krytycznie. W cennej swej pracy autor częściowo pod wpływem przyjrzenia się zbliska wypadkom wojennym 1920 r., częściowo dzięki przestudjowaniu krytycznemu całkowicie nowego materjału źródłowego, zmienił poprzedni swój ostry i bezwzględny sąd o wyprawie Dwiernickiego na Wołyń, w wielu wypadkach upatrując okoliczności łagodzące.

Pplk. Pawłowski znacznie rozszerzył i pogłębił przedstawienie bitew pod Stoczkiem, Nową Wsią i Kurowem, całkowicie przerobił przedstawienie pertraktacyj Dwernickiego z władzami austrjackiemi przed przejściem korpusu przez granicę austrjacką. Nowy szkic do bitwy pod Boremlem oraz drugi do położenia nad granicą znacznie ułatwiają zrozumienie wykładu. Szkoda, że autor nie zaopatrzył pracy i w nowy szkic do bitwy pod Nową Wsią, gdyż na starym znajdują się kozacy, o których w tekście niema wzmianki, a dwa szwadrony dragonów, które miały stać na prawo i z tyłu za szykiem rosyjskim, stanęły dlaczegoś w drugiej linji po stronie lewej. Są to jednak usterki zbyt drobne, aby warto było dłużej się na nich zatrzymywać.

Już w recenzji swej w 1915 r. w „Kwartalniku historycznym" jeden z najwybitniejszych znawców naszej wojskowości s. p. rtm. Jagielski (Soldier) wziął mocno w obronę bohatera z pod Stoczka i nieszczęśliwego wodza wyprawy wołyńskiej, wykazując w jak trudnych okolicznościach wypadło działać Dwernickiemu wobec mglistych instrukcyj naczelnego wodza i nader trudnych warunków powstania wołyńskiego. Jakkolwiek pplk Pawłowski w znacznym stopniu liczy się z głosem kompetentnego, a przychylnego

autorowi krytyka, jednak i dzisiaj uważam za stosowne podnieść pewne zasadnicze kwestje, dotyczące krytycznej oceny wojskowej wyprawy Dwernickiego ku bezstronniejszemu i bardziej wszechstronnemu jej wyświetleniu.

Należy zaznaczyć, że nasza historjografja wojskowa po dziś dzień znajduje się w swych sądach o wojnie r 1831 pod znacznym wpływem genjalnego kwatermistrza generalnego polskiej armji, a zarazem historyka tej wojny gen. Ignacego Prądzyńskiego. Generalny umysł autora „Pamiętników" szczęsto w sposób tak przekonywujący i świetny gromadzi i zestawia materjał, narzuca sąd tak napozór trafny, że wyzwolić się z pod jego wpływu nie jest rzeczą bynajmniej łatwą. W całym szeregu wypadków przy rozstrzyganiu kwestyj spornych Prądzyński jest niejako najwyższą instancją, motywującą wyrok w sposób tak autorytatywny, że apelowanie od tego wyroku do własnego sądu często staje się rzeczą nader trudną, prawie wręcz niemożliwą. Prądzyński narzuca swój sąd, sugestjonuje nim. w najwyższym stopniu krępuje możność niezależnego wypowiedzenia się w tej lub innej sprawie, dotyczącej wojskowej oceny kampanji 1831 r.

Pod pewnym wpływem, i to dosyć znacznym, znakomitego projektodawcy naszych wodzów 1831 r. znajduje się i praca ppłk. Pawłowskiego, któremu w swych ostatecznych sądach trudno jest oderwać się od poglądu Prądzyńskiego. Dzięki temu może wyrok, wydany na Dwernickiego brzmi w sposób nieco za surowy i dzisiaj jeszcze, po znacznem zmiękczeniu go i wynalezieniu szeregu okoliczności łagodzących.

Postarajmy wyzwolić się z pod czarującej sugestji generalnego kwatermistrza i przyjrzeć się sprawie wyprawy na Wołyń w sposób możliwie bezstronny.

W cytowanej już wyżej recenzji Soldier, biorąc w obronę Dwernickiego wypowiada ogromnie ciekawe zdanie, które pozwolę sobie tu in extenso przytoczyć, zaznaczając nawiasem, że zbyt ostry grot wymierzony przez Soldiera w Skrzyneckiego trafia nie tylko w samego naczelnego wodza, lecz pośrednio i w jego doradcę. Powiada mianowicie Soldier, że „wobec konieczności przepraw przez Bug, Styr, Horyń, grożącego najazdu Rydigera, Rotha, Krasowskiego, *przeznaczenie* przez Skrzyneckiego *1,500 koni na wyprawę było stawką szulera* — tak samo, jak rzucanie pojedyńczych pułków do uderzenia na masy Dybicza pod Ostrołęką — *a może się uda*". Sąd stanowczo zbyt ostry nie może dotyczyć tylko naczelnego wodza: Skrzynecki powtórzył tylko powstały jeszcze przed nim plan wyprawy, zamierzał rzucić cały korpus Dwernickiego, Prądzyński redagował instrukcję mocno niewyraźną — spychał on potem winę na Skrzyneckiego, lecz nieco nieudolnie (sprzeczność pomiędzy „Memorjałem" a „Pamiętnikami" oraz całkowite przekręcenie w „Memorjale" instrukcji wyglądają na zamiatanie swoich śladów) — on też zredukował liczebność korpusu do 1,500 ludzi. Ciekawe, że ten sam Prądzyński nie był znów tak zdecydowanym przeciwnikiem wysłania w kierunku Zamościa większego oddziału, gdyż po nieudanej wyprawie Dwernickiego, wypowiada zdanie iż powinien on był przebić się z powrotem pod Zamość, gdzie mógł połączywszy się z Chrzanowskim utworzyć „szanowny korpus" „który... byłby mógł wywrzeć szacowny wpływ na dalsze wypadki".

Bez względu na to, kto był autorem instrukcji, jedno zdaje się być mi wyraźnem, że nie doceniała ona tych ciężkich warunków, w których wypadało działać Dwernickiemu na Wołyniu, a mętnem postawieniem generałowi dwóch zadań (Dwernicki miał uderzyć na komunikacje Dybicza za Bugiem, względnie ruszyć aż na prawy brzeg Narwi lub też udać się na Wołyń), z których jedno tylko, wedle własnej woli, miał on sobie wybrać oraz związaniem z nią instrukcji politycznej, stawiała Dwernickiego w sytuacji nader trudnej, krępowała jego swobodę, pozostawiała go wreszcie w niepewności, czego i w jaki sposób jąć się właściwie powinien.

Stan umysłów na Wołyniu, poprzedni, w czasach napoleońskich i ówczesny nastrój tamtejszych obywateli, ciężka wreszcie presja rządu rosyjskiego, pod którym się znajdowali, nie rokowały bynajmniej łatwych sukcesów w tamtych okolicach i łatwego rozpalenia zarzewia patrjotycznego ruchu zbrojnego. Rozniecenie powstania wołyńskiego wymagało stanowczo gwałtownego sukcesu zbrojnego już na samym Wołyniu, oczyszczenia kraju

od wroga i opanowania go, bodaj na krótki przeciąg czasu, by umożliwić zorganizowanie ruchu. Główna kwatera polska, nie zdawała sobie zbyt dokładnie sprawy ze stanu rzeczy w tych stronach, zbyt łudziła się szerokiemi możliwościami, które miały się odkryć przy zjawieniu się tutaj regularnych oddziałów armji.

Takie opanowanie stanowczą ręką na pewien przeciąg czasu ziem nie objętych jeszcze powstaniem, konieczność zgniecenia oddziałów rosyjskich, które bezwzględnie musiały się zjawić w tych stronach, jak tylko wyjaśni się kierunek marszu Dwernickiego, konieczność wreszcie przebywania całego szeregu przeszkód wodnych w okresie roztopów wymagały stanowczo skierowania w te strony oddziału znaczniejszego; nie sama tedy podrażniona ambicja generała, lecz i względy wojskowe dyktowały mu krok słusznie może osądzony, jako akt niesubordynacji przez Prądzyńskiego, lecz słusznie także zlekceważony jako taki przez Skrzyneckiego. Ruszając z całym swym korpusem, ba, może nawet i z dywizją Sierawskiego, Dwernicki miał pewne szanse powodzenia, wyprawiony w 1,500 koni stanowczo skazany był na zagładę wobec obojętnej dość postawy wołynian, której, jak mi się zdaje, nie docenia ppłk. Pawłowski. W tych warunkach niemożliwy był sukces odrazu na wstępie wyprawy, którego domagał się dosyć niedwuznacznie dwuznaczny i bombastyczny Chrościechowski, powiadając po szeregu deklamacyjnych zwrotów całkiem wyraźnie „wieleby nam... generał ułatwił gdyby bohaterskim obrotem przez korpus Rydigera przebić się zdołał”. Bez tego zaś przebicia się niemożliwem było pociągnięcie szerszych mas do ruchu zbrojnego, a samo przebicie się mogło mieć miejsce li tylko pod warunkiem, że Dwernicki będzie posiadał siły wystarczające. Partyzantka, miła sercu Prądzyńskiego, usprawiedliwiona całkiem a nawet wskazana w warunkach przychylnego nastroju całej ludności skazana była przy postawie obojętnej lub wręcz nieprzychylnej ludu wołyńskiego na niepowodzenie. Należy tu zaznaczyć, że sam ruch na Wołyń był podjęty przez Dwernickiego już po otrzymaniu pierwszych wiadomości o polskich sukcesach na szosie siedleckiej. Był więc całkiem usprawiedliwionym *w tej chwili* i mógł rokować na wstępie znaczne powodzenie przy warunku własnych sukcesów odrazu na początku wyprawy.

W ten sposób surowy wyrok na wodza nieszczęśliwej wyprawy, jako krótkowidza i warchoła wydany przez Prądzyńskiego, a aprobowany przez ppłk. Pawłowskiego, wymaga wszechstronnej i rzetelnej rewizji.

W znacznym stopniu należy także złagodzić i sąd o mylnie wybranym przez Dwernickiego kierunku działań, trzeba mieć na względzie ową całkiem niewyraźną instrukcję, wskazującą mu dwa ewentualne przedmioty działań— Polesie i Wołyń — lecz wiążącą w znacznym stopniu generała z Zamościem, jako, że tak powiem, ośrodkiem jego działań i jego stanowiskiem wyjściowem. Kwatera główna powinna była postawić Dwernickiemu zadanie całkiem wyraźne i tylko jedno: działanie na komunikacje przeciwnika, nie narzucać mu instrukcyj politycznych, pozostawić całkowicie swobodę ruchów, nie wskazując mu nawet pośrednio na Wołyń, a wtedy generał, który wykazał dużo zdolności do walk podjazdowych wiedziałby dokładnie jak w danym wypadku ma postąpić, nie ciągnąłby za sobą oddziałów niepotrzebnych w wyprawie, która wtedy wyraźnie musiałaby się stać wyprawą o charakterze wojny małej, pełnej ruchu, lecz nie mogącej się wiązać z natury rzeczy z większemi zadaniami o charakterze politycznym. Narzucenie Dwernickiemu nader obszernych kompetencyj i zadań politycznych, chociażby pośrednie wskazanie mu na Wołyń musiały zaabsorbować rzutkiego, lecz ambitnego kawalerzystę, pociągnąć go w tym kierunku, jako wodza wielkiej samodzielnej wyprawy i oswobodziciela Wołynia i rodzimego Podola.

Zresztą z chwilą, gdy Dwernicki stanął w Zamościu kwestja przebicia się w kierunku północnym i działania na komunikację wroga na Polesiu, stawała się mało aktualną wobec licznie zjawiających się w tych stronach oddziałów rosyjskich. Pozostawał mu kierunek tylko na Ruś — tylko ten kierunek wskazuje Zamość — a stąd już dzięki błędom, popełnionym na samym wstępie przez generała z nieuniknioną konsekwencją musiała nastąpić ostateczna jego klęska.

Wytoczę tu ciężki zarzut, którego nie zrobił Dwernickiemu ppłk. Pawłowski, a który dotyczy samego wojskowego przeprowadzenia wyprawy. Ruszywszy mianowicie z Zamościa nad Bug *Dwernicki miał możność w pierwszej chwili skończenia z korpusem Rüdigera*, mianowicie pierwotne ugrupowanie sił tego ostatniego wyglądało mniej więcej w sposób następujący: w Hrubieszowie stał pułk kozaków Popowa, Uściługu 2170 żołnierza, w Łokaczach sam Rüdiger w 3.316, w Łucku i Dubnie 1.300 głów, razem siły Rüdigera w pierwszym momencie wynosiły przeszło 7.000, lecz ugrupowanie tych sił w głębokości przeszło 100 km. zaprzeczało elementarnej zasadzie ekonomji sił i nastręczało świetną sposobność Dwernickiemu, który w jednej masie miał około 7.000, uderzenia na rozstrzelone oddziały Rüdigera i kolejnego zniesienia ich doszczętnie.

Tymczasem Dwernicki rusza w kierunku nie głównego traktu lecz na południe nad Druszkopol i Poryck, ponieważ tutaj spodziewa się zasilić siebie i rozniecić powstanie. Polityka panuje tutaj wszechwładnie nad względami wojskowemi, a w skutku fatalnie odbija się na całej sprawie. Nieszukanie rozprawy z siłą żywą przeciwnika prowadzi do tego, że rozstrzelony poprzednio ma on możność skoncentrowania się, ściągnięcia oddziałów świeżych i stawiania czoła już przeważającemi siłami polskiemu generałowi, który przepuścił właściwy moment.

Gdyby nawet Dwernicki nie miał dokładnych wiadomości o rozłożeniu sił Rüdigera, to jednak i wtedy musiał on, chociażby z grubsza wyjaśnić sobie drogą rozpoznania tego ugrupowanie, szukać przedewszystkiem rozprawy z wrogiem, gdyż tutaj był klucz całego zagadnienia. Tymczasem od Kryłowa aż po sam Boremel nie widzimy energiczniejszej akcji zmierzającej do wyświetlenia całokształtu ugrupowania Rüdigera. Zresztą jeśli ruszając na Kryłów lub w samym Kryłowie Dwernicki posiadał już raport Prażmowskiego (szkoda, że ppłk. Pawłowski, który lubi naogół cytować dokumenty in extenso z podaniem numeru i daty, w tym wydadku streścił go pomijając datę) nieco błędnie przedstawiający rozkład sił rosyjskich (Rüdiger we Włodzimierzu — 5.400, Łuck, Targowica, Krasne i Beresteczko — osadzone przez 1.600), powinien był na podstawie tego raportu ważyć się na ruszenie traktem głównym i zniesienie Rüdigera za jednym zamachem, względnie, po przejściu Kryłowa, na uderzenie nań z kierunku południowego.

Jedyny moment rokujący powodzenie większe, niemal decydujące został niewyzyskany, Rüdiger skoncentrował swe siły pod Krasnem, przyciągnął oddziały świeże, klęska wyprawy „ekscentrycznej" stała się nieunikniona. Błędy taktyczne popełnione pod Boremlem parły do tej klęski dalej z nieuniknioną koniecznością. Pod Boremlem mianowicie Dwernicki wbrew zasadzie ekonomji sił nie użył dla względów podrzędnych brygady Wierzchlejskiego (dla zwiadów lub ubezpieczenia wystarczyłoby kilka plutonów, co najwięcej szwadron).

Po Boremlu wobec braku amunicji (artylerja miała wogóle tylko 3.000 strzałów i wystrzelała już przeważną ich część), pozostawało jedyne rozwiązanie i przebicie się zwartą masą z powrotem pod Zamość.

Próżno *Prądzyński stara się—nie bacząc na zarzuty czynione przezeń Dwernickiemu—pośrednio bronić samego pomysłu* wyprawy wołyńskiej, za którą podziela odpowiedzialność ze Skrzyneckim, opowiadając że Dwernicki przeszedł Bug w dniu bitwy igańskiej, „kiedy... już tylko szczątki Diebitsch'a powinny były być, i to za Bug wyrzucone, główna zaś kwatera polska w Brześciu znajdować się była powinna". Jest to tylko nieudolna próba bronienia poronionego pomysłu. Zapomina on, że wszystkie te piękne możliwości stawały się dopiero aktualnemi z chwilą gdy Dybicz zaczął przesuwać swe oddziały na południe w końcu marca—wtedy przecie generalny kwatermistrz przedłożył swój plan działań przeciwko Dybiczowi, a instrukcja została ułożona i podpisana na początku tego miesiąca.

Wogóle oderwanie Dwernickiego musiało pociągnąć dla armji głównej nieobliczalne następstwa. Przed wyjaśnieniem ostatecznem sytuacji na szosie siedleckiej conajwyżej byłoby celowem działanie na południu drobnych oddziałów partyzanckich związanych z Zamościem jako podstawą.

Surowy sąd Prądzyńskiego, a za nim i ppłk. Pawłowskiego o Dwer-

nickiem płynie z chęci usprawiedliwienia błędów kwatery głównej i dlatego nie zawsze jest dość bezstronny i sprawiedliwy.

Tyle zasadniczych uwag co do samego oświetlenia wyprawy wołyńskiej, roli Dwernickiego. Uwagi te bynajmniej nie powinny obniżać sądu o wartości samej pracy ppłk. Pawłowskiego, nader cennej i stanowiącej ogromnie ważny przyczynek do dziejów 1831 r. Książka powinna zapłodnić umysły badaczy dziejów naszej wojskowości, dać materjał myślowy dla naszego oficerstwa.

Teraz kilka drobnych uwag pod adresem wydawcy i redaktora. Zewnętrzna szata „Bojów Polskich" niezupełnie licuje z ich wewnętrzną treścią, zbyt jakoś „gwiazdkowo" wygląda okładka, narysowana coprawda z talentem, powiastką Przyborowskiego trącą ilustracje w tekście. Są one całkiem zbędne w pracy naukowej: wystarczyłyby całkowicie podane portrety wodzów i porządnie wykonane szkice (szkoda, że w ogólnym szkicu sytuacyjnym nie są wrysowane ruchy Dwernickiego i wojsk rosyjskich). Pozatem chciałoby się widzieć „Boje polskie" wydane na porządnym papierze. Niech książka kosztuje nieco drożej, lecz wygląda porządnie. Troska o taniość książki kosztem jej zewnętrznego wyglądu mija się zupełnie z przeznaczeniem „Bojów polskich". Dzisiaj muszą one służyć już nie celom popularyzacji idei wojskowych wśród młodzieży, lecz potrzebom oficerstwa i nauki wojskowej. Stoją one co do treści całkowicie na odpowiednim poziomie. Niech odpowiedzą nowym wymaganiom i pod względem zewnętrznym.

Por. Otton Laskowski.

Co to są wojska sanitarne? podał *Dr. B. Zakliński ppłk.* (Lekarz Wojskowy № 26, 1921 r.).

Autor motywuje przyczyny, które zniewoliły władze decydujące do nadania sanitarjatowi wojsk polskich organizacji, podobnej do innych wojsk pomocniczych. Dekret Naczelnego Wodza z 15. sierpnia 1920 r. nakazuje utworzenie wojsk sanitarnych. Jast to najbardziej celowa forma organizacji organów wykonawczych służby zdrowia armji współczesnej. Czasy starożytne i wieki średnie, ze względu na dorywczość wojen i stosunek lekarzy jedynie do rannych i chorych żołnierzy, charakteryzują się również słabym rozwojem sanitarjatu wojskowego, jako czynnika obcego wojsku, potrzebnego mu tylko doraźnie.

Nieco lepiej było w czasach nowożytnych, ale właściwe prawa dla służby zdrowia wywalczyli lekarze wojskowi wojny światowej 1914—18 roku.

Przyznano im prawa dowódców kompanij sanitarnych dywizji i innych zakładów sanitarnych, oraz utworzono stanowiska etapowe szefów sanitarnych wyższych dowódców. Prawa lekarzy wojskowych, dla dobra służby wnikających w byt nie tylko chorego, ale i zdrowego żołnierza, przekroczyły ramy, zakreślone im przez regulaminy przedwojenne. Wzmożone zadania sanitarjatu wymagają, lepszych niż dotychczas, wykonawców.

Stąd szeregowi sanitarni armji polskiej nie mogą rekrutować się z wyrzutków innych rodzajów wojsk, lecz wprost z P. K. U. przejdą oni do kompanij zapasowych sanitarnych, gdzie otrzymują rekruckie i fachowe wyszkolenie. Kompanje sanitarne zapasowe są ośrodkami szkolenia, ewidencji i mobilizacji oddziałów i zakładów sanitarnych. Jedynie w kompanjach sanitarnych zdołamy wyćwiczyć szeregowych sanitarnych, zdolnych do wypełnienia różnorodnych zadań służby zdrowia czasu wojny i pokoju. Przykład gotowy mamy w armji amerykańskiej. W tradycji naszej mamy zwarte oddziały sanitarne t. zw. Brankadjerów, utworzone przez naczelnego lekarza Powstania Narodowego 31. roku generał sztab-lekarza Kaczkowskiego. Pracą swą przyniosły one chlubę wojsku polskiemu. Lekarze wojska naszego, jako oficerowie wojsk sanitarnych, ponieść muszą obok nowych praw, również nowe obowiązki oficera, łącząc dla dobra armji wiedzę fachową z wyszkoleniem wojskowem.

St. Skl.

OMYŁKI DRUKU:

Do Nr. 1-go „Bellony” wkradło się kilka omyłek, które należy sprostować:

Na str. 45, wiersz 12 od góry—zamiast: zimie, ma być: zajmując.
„ „ 45, „ 19 od dołu „ Inów, „ Unów.
„ „ 45, „ 7 „ „ 3 „ „ 4.
„ „ 46, „ 11 od góry „ bateryj „ „ bataljonów, a zamiast: ciężkich—ma być: rezerwowych.
Na str. 48, wiersz 4 od góry—zamiast: byłyby, ma być byiy.
„ „ 52, „ 25 „ „ 3 „ „ 4.
„ „ 52, „ 26 „ należy skreślić cyfrę: 4.

Nowi członkowie korespondenci Komitetu Redakcyjnego „Bellony”.

1. Płk. Dąb-Biernacki (1 dyw. piech.).
2. „ Roszkowski (4 p. a. p.).
3. Ppłk. Adamowski (28 p. a p.).
4. „ Dobrodzicki (1 p. strz. polh.).
5. „ Maksymowicz (77 p. p.).
6. Mjr. Górski (2 p. sap. kan.).
7. „ Ocetkiewicz (71 p. p.).
8. „ Tarczyński (11 dyw. piech.).
9. „ Turkowski (79 p p.).
10. Rtm. Anders (1 p. uł.).
11. Por. Libert (31 p. strzelców kau.).

Redakcja „Bellony“ dziękuje powyższym p. p. oficerom za przyjęcie stanowisk członków korespondentów Komitetu Redakcyjnego „Bellony“ i prosi o poparcie apelu, umieszczonego na str. 1134 „Bellony“ z r. 1921.

Odpowiedzi Redakcji.

Do Pana Porucznika p. d. Szt. Gen. Jana Maliszewskiego. Serdecznie dziękujemy Panu Porucznikowi za nadesłane uwagi. Redakcja w swym programie pracy na rok 1922 przewiduje cały szereg prac z dziedziny wyszkolenia i regulaminów, zarówno naszych jak i obcych. Idzie nam głównie o wszechstronne wyjaśnienie poszczególnych części regulaminu i porównanie ich z regulaminami obcemi. W zupełności zgadzamy się z zapatrywaniami Pana Porucznika co do prac treści historyczno-wojskowej i artykuły z tej dziedziny obecnie będziemy stale ogłaszać. Również co do prac z dziedziny geografji wojskowej poczynilismy odpowiednie kroki.

Do Pana Por. rez. Langroda. List Pana Porucznika o „wozach-samokosach“ bardzo nas zainteresował i skorzystamy z wiadomości, w nim zawartych, w jednym z najbliższych nrów „Bellony“.

Redaktor: Pułk. dr. Wacław Tokarz.
Adres redakcji: Warszawa, Zamek, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. (Telefon: Zamek, 64).
Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel. 202-19).